

Sprawdź czy jesteś prawdziwym człowiekiem?



MEDZIUGORJE

ROZNIECANIE OGNIA

MILJENKO
STOJIC



Miljenko Stojić

ROZNIECANIE OGNI

Teksty opublikowane w tej książce są refleksjami na temat comiesięcznych orędzi Maryi, otrzymywanych od 25 grudnia 1997 roku do 25 stycznia 2001 roku. Można je znaleźć na internetowych stronach www.medjugorje.hr

Miljenko Stojić

ROZNIECANIE OGNIA

ISBN 83-7289-181-9



Kraków 2004

© Copyright by Drukarnia Pijarów,
Kraków 2004

Tytuł oryginału:
Raspretavanje vatre

Redaktor naczelny:
Stanisław Kania SchP

Przekład z języka chorwackiego:
Ewa Klimeczek,
Renata Juraszek

Opracowanie graficzne, skład i korekta:
Drukarnia Pijarów

ISBN 83-7269-181-9

Drukarnia Pijarów
Sekretariat (012) 423-14-32
Fax (012) 422-22-55 w. 40
ul. Pijarska 2; 31-015 Kraków
Dział dystrybucji:
Tel.: (012) 413-76-51 w. 23, fax 413-28-93
e-mail: wydawnictwo@medziugorje.pl
Księgarnia internetowa: www.medziugorje.pl

DOBRO POKOJU

Drogie dzieci!

Również dzisiaj raduję się z wami i wzywam was do dobra. Pragnę, aby każdy z was nosił pokój w sercu i medytował nad słowami: Chcę, aby Bóg zajmował pierwsze miejsce w moim życiu. W ten sposób każdy z was, dzieci, stanie się święty. Mówcie, dzieci, każdemu, pragnę dla ciebie dobra, a wtedy odwzajemni się on dobrem i wówczas dobro zamieszka w sercach wszystkich ludzi. Dziś wieczorem, dzieci, przynoszę wam dobro – mojego Syna, który oddał życie dla waszego zbawienia. Przeto, dzieci, radujcie się i wznoscie ręce do Jezusa, który jest jedynym dobrem. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

W czasie świąt Bożego Narodzenia wciąż mówimy o radości. Jeśli już nie doświadczymy czegoś innego, to przynajmniej ktoś nas czymś obdaruje i będziemy radośni.

Największą radością jest jednak danie nam Boga. Każdy inny prezent – niezależnie od tego, jak solidnie został wykonany – przeminie. Z Bogiem tak się nie stanie. On jest z wieczności i będzie trwać wiecznie. Nie może się z Nim równać ani żaden władca, ani człowiek cieszący się wyjątkową sławą. Bóg przewyższa wszystkich i wszystko.

Niezależnie od tego, jak bardzo Bóg jest wywyższony, zawsze możemy Go mieć w swoim sercu. On pozwala na to każdemu, kto wyrazi takie pragnienie. I wtedy można się Nim podzielić z innymi, bo Bóg nie

jest taką własnością, której nie moglibyśmy dzielić z innymi. Wręcz przeciwnie – On tego pragnie, bo w ten sposób z nas – jednostek – tworzy jedną swoją wspólnotę.

W swoich orędziach Królowa Pokoju nieustannie kieruje nas ku Bogu. Pragnie się razem z nami cieszyć i wskazać nam prawdziwe dobro. Świat w którym żyjemy, będzie nam pokazywał przeróżne inne dobra i będzie próbował nas oszukać ich blaskiem. Maryja tego nie chce. Ona nas pragnie zainspirować do rozmyślania i kształtowania swojego życia według wniosków płynących z Jej przesłania.

Jednym z pierwszych wniosków, do jakich powinniśmy dojść, jest życzenie wszystkim dobra. Ono usunie z naszego serca wszelkie przeszkody, które tam nagromadziliśmy, żyjąc razem z innymi. W pewnych chwilach bowiem zaczęliśmy się bać innych i dlatego spiętrzyliśmy przeszkody. Usuwając je nie staniemy się słabsi, przeciwnie – staniemy się silniejsi. Pokój zagości w sercach nas samych i w sercach otaczających nas ludzi. Razem osiągniemy szczęście i razem będziemy budować ten świat.

Dawno już mówił nam o tym Jezus Chrystus. Niestety, nie słuchaliśmy Go dość dobrze. Zapomnieliśmy, że Jego słowa nie mijają, ale trwają całą wieczność. A On nawet oddał życie, by nas ocalić i sprawić, byśmy zmądrzeli.

Ten, kto posłucha Maryi, wyciągnie ręce do Jezusa. One nie zostaną puste. Bóg je napelni pokojem i dobrem. Używając innych słów – rozpoznamy, co to dobro pokoju, co to świętość.

SIŁA MODLITWY

Drogie dzieci!

Dzisiaj ponownie wszystkich was wzywam do modlitwy. Jedynie poprzez modlitwę, drogie dzieci, wasze serce się przemieni, stanie się lepsze i bardziej czułe na Słowo Boże. Działki, nie dopuście, by szatan przeciągnął was na swoją stronę i robił z wami to, co chce. Wzywam was, byście byli odpowiedzialni i zdecydowani i każdy dzień poświęcili Bogu poprzez modlitwę. Msza święta, działki, niech nie będzie obyczajem, lecz życiem. Codziennie przeżywając Mszę św. odczujecie potrzebę świętości i będziecie wzrastać w świętości. Jestem blisko was i oręduję za każdym z was przed Bogiem, aby dał wam siłę, byście zmienili swoje serce.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Zwykle nikt nie chce być słabeuszem, bowiem kiedy jest słaby, czuje że jest mu trudno żyć, że mu brakuje życiowego szczęścia i zadowolenia. Dlatego robi wszystko, by być silnym i bezpiecznym. Z taką postawą zgadzają się wszyscy, bez względu na poglądy, jakie w życiu reprezentują. Słabość jest czymś, czego trzeba unikać, a bezpieczeństwo – czymś, co zawsze jest mile widziane.

Niestety, ludzie w różny sposób interpretują słabość i siłę. Dochodzi do tego, że to, co dla jednych jest słabością, dla innych jest siłą – i odwrotnie.

W swój łagodny i zdecydowany sposób Królowa Pokoju włącza się w rozwiewanie tych wątpliwości.

Przychodząc na tę ziemię nieustannie nam przypomina, że z Bogiem można rozwiązać wszystkie życiowe problemy. Tylko ktoś, kto myśli, że sam zajął miejsce Boga, nigdy nie zrozumie czasu i miejsca, w którym żyje – że już nie wspomnimy wielu innych kwestii.

Fundamentalną postawą przed Bogiem powinna być modlitwa – mówi nam Maryja. Poprzez modlitwę człowiek się otwiera jak kwiat i wzrasta w poznawaniu siebie samego i otaczającego go świata. Jeśli wcześniej mówił, że jego życie jest trudne, zmieni swoje nastawienie i wypowiedzi, nawet jeśli dalej wszystko pozostanie takie samo. Bowiem modlitwa uczy, jak we właściwy sposób przyjmować wszystkie życiowe ciosy. Stanie się człowiekiem, który wie, czego chce i ma siłę, by to zrealizować. Słowo Boże będzie dla niego czymś naturalnym, a nie czymś, o czym trzeba zapomnieć albo tylko od czasu do czasu wysłuchać – bo tak każe obyczaj. Wyciągając swoją rękę do Boga i krocząc razem z Nim będzie się cieszyć niezmiernym szczęściem i zadowoleniem.

Oczywiście, że taka wypowiedź jest piękna. Przyznają to nawet ci, którzy mają inne przekonania. Dorzucą tylko, że zblądziłeś określając źródło swojej siły. Powiedzą, że nie jest nim żaden Bóg, ale my sami z naszym ludzkim rozumem. Im większe czynimy postępy, tym jesteśmy silniejsi i bardziej bezpieczni. Szukanie kogoś poza sobą samym jest tylko wyobcowaniem. Trzeba powrócić do siebie samego i być wolnym. Dlatego nas wezwą, byśmy porzucili piękne wypowiedzi i zaczęli korzystać z życia na tej ziemi.

Królowa Pokoju zdecydowanie się temu sprzeciwia. Mówi nam wprost, że nie wolno nam pozwolić, by sza-

tan robił z nami to, co tylko zechce. Jest podobna do Jezusa, który w świątyni wziął bat i przegnał handlarzy. Nie próbuje nazywać rzeczy innymi słowami, twierdząc, że każdy ma prawo do własnych poglądów. Oczywiście, że tak jest, ale każdy ma też prawo do własnych wypowiedzi. A ci, którzy się sprzeciwiają Bogu, właśnie to chcieliby osiągnąć. Krzyczą o swoich koncepcjach, wykorzystując środki masowego przekazu, artystyczne manifestacje, polityczne wiece.... Chcą, by ten ich krzyk zagłuszył nasze dobre myśli i w ten sposób nas oszukał.

Nie ma sensu pozwalać komukolwiek, by nas oszukiwał. Nie jest ważne, czy te swoje przekonania zapakował w kolorowy papier, czy w jakąś groźbę. Trzeba być odpowiedzialnym i zdecydowanym. Wiemy, kim i czym jesteśmy. Dlaczego mielibyśmy się wstydzić o tym świadczyć? Oczywiście, nie będziemy tego robić krzykiem, ale zdecydowaną i dobrą pracą.

Wypowiedzi Boga i wypowiedzi tych, którzy pragnęliby wszystko przekształcić w materię najlepiej rozumieją ludzie wielkiej modlitwy. Oni osiągają to poprzez swój codzienny kontakt z Bogiem. Po tym, jak pewnego dnia zrozumieli, że to Bóg, a nie ziemski materiał, jest kimś najlepszym, zaczęli się wypełniać siłą Boga. Pomogło im w tym także regularne uczestnictwo we Mszy świętej. Nie odbierali jej jako jednego z licznych zobowiązań, ale jako okazję, by wspólnie z innymi ludźmi jeszcze bardziej zbliżyć się do Boga. Wiedzieli, że nie można i nie wolno żyć samemu. Nasza społeczność i nasza samotność to dwa pojęcia, które się nieustannie uzupełniają.

100 Kto we właściwy sposób zdoła odpowiedzieć na swoje życiowe pytania, będzie wzrastał w świętości – mówi Królowa Pokoju. To wypowiedź dodająca odwagi, ale i tak trochę się jej boimy. Nie jest łatwo obiektywnie spojrzeć na wszystko co wydarzyło się w naszym życiu i zmienić to, co nie jest dobre. Królowa Pokoju się na to do nas uśmiecha i mówi, że będzie za nami orędownicą u Boga, by nam wystarczyło sił. Jako ludzie jesteśmy naprawdę zbyt słabi, by wszystko wytrzymać, ale uzbrojeni w siłę modlitwy możemy przeobrazić nie tylko własne życie, ale także życie innych ludzi na tej ziemi. Musimy tylko chcieć!

OTWARTOŚĆ

Drogie dzieci!

Dzisiaj również jestem z wami i ponownie wszystkich was wzywam, żebyście przybliżyli się do mnie poprzez modlitwę. W szczególny sposób wzywam was do wyrzeczeń w tym czasie łaski. Działki, rozważajcie i przeżywajcie mękę i śmierć Jezusową poprzez wasze małe poświęcenia za każdego z was. Jedynie, gdy przybliżycie się do Jezusa zrozumiecie niezmierną miłość, którą [Jezus] ma dla każdego z was. Poprzez modlitwę i własne wyrzeczenia staniecie się bardziej otwarci na dar wiary i miłości wobec Kościoła oraz otaczających was ludzi. Kocham was i błogosławię.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Historia chrześcijaństwa na ziemi nie zawsze była łatwa. A wszystko zaczęło się tak idyllicznie. Jezus głosił Dobrą Nowinę, inni słuchali, podziwiali. Wyglądał na kolejnego żydowskiego proroka. Problemy zaczęły się w momencie, gdy do słuchaczy zaczęły docierać słowa, że On jest Bogiem. Dla żydowskich kapłanów było to zbyt wiele. Być może daliby Mu wiarę, gdyby Jego działanie pokrywało się z ich obrazem Mesjasza. Zdecydowali więc, by się Go pozbyć.

Prawda o tym, że Jezus jest Bogiem i Człowiekiem, natrafiła na opór nie tylko wśród ówczesnych żydowskich kapłanów, ale również wśród rządzących. Oni także mieli tego dość. Zaczęli prześladować chrześcijan, mając nadzieję, że szybko uda się ich uciszyć. Nie było to łatwe. Chrześcijaństwo wbrew wszystkiemu

wierzyli, że mają rację, a poświęcenie się opłaciło, by na końcu zwyciężyła prawda.

Od samego początku aż do dzisiaj nieustannie wytyka się chrześcijanom, że odrzucają świat, w którym żyją, że nie umieją się cieszyć, że szukają czegoś mglistego i w ten sposób okłamują siebie i innych. Dziś te słowa mają szczególną moc. Powstał klimat, w którym nie jest bynajmniej przyjemnie powiedzieć, że jesteś chrześcijaninem i że jesteś wierny przykazaniom i zaleceniom Kościoła katolickiego. Dzięki Bogu u nas nie jest jeszcze tak tragicznie, ale do tego dojdzie, jeśli nie uda nam się przeciwstawić poglądom, które podstępnie zdążają w naszą stronę.

Orędzie Królowej Pokoju są dla nas światłem, rozjaśniającym nasze mgliste ścieżki i wskazującym właściwy kierunek. Nie są pustą mową, ale widoczną interwencją Boga w historię ludzkości. Nawet jeżeli słowa natrafiłyby na dobry odbiór, nie wszyscy ich posłuchają. Słowa są wymagające, przez co wielu ludzi oddala się od Boga. A nasze lenistwo mówi nam, że lepiej iść łatwiejszą drogą przez życie.

Kto zrozumiał i przyjął orędzie Boga, skierowane do nas poprzez Królową Pokoju, nie może nie zacząć się modlić o wiele więcej niż kiedyś. Po prostu już się tego nie wstydzi. Rozumie, że modlitwa jest środkiem, który czyni nas bardziej otwartymi i pomaga we właściwy sposób poznać siebie i otaczający świat. Będzie się modlił nawet wtedy, gdy ma w domu gości. Nie będzie się tłumaczył, lecz wyjaśni, że to jego normalny czas na modlitwę i zaprosi gości do wspólnej modlitwy. W ten sposób przyjmie ich jako przyjaciół i pokaże, że przyjmuje ich z otwartym sercem.

W kalendarzu kościelnym istnieją okresy, które w szczególny sposób wzywają do modlitwy. Jeden z tych okresów to Post Czterdziestodniowy. Przygotowujemy się wtedy do Zmartwychwstania. Oczywiście, przygotowania nie sprowadzają się jedynie do myślenia, co i komu kupimy na Wielkanoc. Powinniśmy pomyśleć, co pięknego uczynimy dla siebie i dla drugiego. Gotowi jesteśmy nawet czegoś się wyrzec, przypomnieć sobie, że rzeczy materialne potrzebne są nam jedynie do życia cielesnego i nic poza tym. Nie mają żadnego znaczenia w życiu społecznym, lub też mają, pod warunkiem, że potrafimy z nich właściwie korzystać. Jeżeli stworzymy stosowny dystans do ziemskich spraw, wkraczamy w czas łaski. Bóg powoli ukazuje się nam w pięknie i dobroci. Jego oblicza po prostu nie zakrywają już ziemskie przemijające sprawy, lecz jest ono odkryte i otacza go blask chwały.

Męka i śmierć Jezusowa mogą nam pomóc jako wzór w odgadnięciu, jak się zachowywać na co dzień. Ile razy powiedzieliśmy, że jesteśmy chrześcijanami, a ile razy byliśmy nimi naprawdę? Nie zawsze jest łatwo czynić dobre rzeczy. Zło oczywiście próbuje odciągnąć nas od dobra i oślepić swoim fałszywym blaskiem. Nie ma w tym nic niezwykłego, zło chciało oszukać nawet samego Jezusa. Ale On wiedział, jak trzeba postąpić i nie dał się zwieść ze swej drogi. Pismo Święte świadczy, że zanim Jezus wyszedł do ludzi, przygotowywał się do tego zadania poprzez post i modlitwę. Dlatego nie powinny być nam dalekie słowa Maryi, żebyśmy przybliżali się do Jezusa poprzez swoje małe poświęcenia. Nie wymaga niczego szczególnego, tylko tego, byśmy codziennie żyli męką

i śmiercią Jezusa, przeżywali Jego dobroć, przez nasze wytrwanie przy dobru.

Otwierając się na Boga nieustannie, coraz bardziej pojmujemy, że On każdego z nas niezmiennie kocha. Życie z Nim nie jest zamknięciem, jak by chciały tego dowieść przykłady inspirowane współczesnymi bezbożnymi wpływami, ale jest to niezmierzone otwarcie. Krok po kroku uczy nas przyjmować rzeczy ziemskie i nieziemskie. Nie jesteśmy już ludźmi o ograniczonych horyzontach. Widzimy dalej i głębiej. Bezbożna myśl jest jednakże ograniczeniem człowieka. Pozostawia go samego i zamkniętego w ziemskim kręgu. Nie daje żadnej nadziei, tylko nieustanny bieg za sprawami materialnymi. Zgodnie z nią dni człowieka są policzone, a po nich nie ma nic. Dlatego jak najwięcej trzeba korzystać życia. Jakież oszustwo!

Kto trwa przy sprawach ziemskich, pozostaje zamknięty na siebie i drugiego człowieka. Wydaje mu się, że jest przyjacielem dla wszystkich wokół. Nie pomaga mu w tym nieustanna mowa o prawach człowieka, wolności, prawdzie dla wszystkich... To tylko woalka na twarz i nic poza tym. Ten, kto naprawdę jest otwarty na siebie i innych, nie mówi dużo o wyżej wymienionych sprawach. Po co ma mówić, skoro nieustannie nimi żyje. Nie oczekuje za to dobrej zapłaty, ani wyróżnienia od jakiegoś stowarzyszenia. Nie jest mu to potrzebne. Najlepszą zapłatą i wyróżnieniem jest dla niego to, że w spokoju może usiąść z ludźmi i dojść do wniosku, że pomimo całego zła i fałszywych przekonań sprawy ziemskie są na dobrej drodze.

W czasach, gdy potrafiono przeżywać post, chrześcijaństwu nie można było przyczepić etykietki za-

mknięcia. Gdy zapomniano o poście, pojawiła się ta etykieta. I, niestety, była ona wtedy uzasadniona. Królowa Pokoju wie o tym dobrze, kocha nas i pragnie pobłogosławić. Nie będzie mogła tego zrobić, jeżeli się na Nią nie otworzymy. Może z początku będzie nam żal pewnych rzeczy, ale potem będziemy wiedzieć, że było to dobre. Oczywiście wszyscy, bez względu na poglądy, zgadzamy się, że tylko odważni zwyciężą.

CZYSTOŚĆ ŻYCIA

Drogie dzieci!

Dzisiaj również wzywam was do postu i wyrzeczeń. Działki, wyrzeknijcie się tego, co przeszkadza wam, by być bliżej Jezusa. W szczególny sposób wzywam was: módlcie się, bo tylko poprzez modlitwę będziecie mogli zapanować nad swoją wolą i odkryć wolę Bożą nawet w najdrobniejszych sprawach. Działki, przez wasze codzienne życie staniecie się przykładem i będziecie świadczyć czy żyjecie z Jezusem, czy też przeciw Niemu i Jego woli. Działki, chcę byście się stali apostołami miłości. Kochając, działki, zrozumiecie, że należyście do mnie.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Ile razy słyszeliśmy słowo: korzystać! Przewija się przez wszystko co robimy i – powiedziałbym – przez wszystko, o czym myślimy. Przyjemnie lechce naszą duszę i sprawia, że jesteśmy spokojniejsi i bardziej na luzie.

Jednak nie jest to słowo tak prostoduszne, jakby się to mogło wydawać na pierwszy rzut oka. Porusza nas swoją siłą i sprawia, że stajemy się jego uczniami!

Jaki jest ten nasz nauczyciel i na czym polega jego niebezpieczeństwo?

Twórcy i orędownicy Nowych Czasów (New Age) powiedzieliby, że korzystanie z życia stanowi jedyny sens życia człowieka. Żyjemy tylko raz i dlatego należy w pełni wykorzystać pobyt na ziemi. Można tu jeszcze dodać, że po śmierci po prostu nic nie ma i już

mamy dobry powód, by oddać się swoim zmysłom. Trzeba umieć i chcieć – powiedzieliby ci, którzy wierzą w swoje poglądy.

Wyznawcy poglądu, że po śmierci istnieje życie, chcą również korzystaleniu z życia nadać swoje piętno. Mówią, że na ziemi należy korzystać z życia, ale w pewnych granicach, bo właściwe korzystanie z życia zaczyna się w niebie. Zdrowe ciało i zdrowa dusza dopełniają naszą osobowość, umożliwiają oddychanie pełną piersią. Ale zdrowia nie zdobywa się przez noc.

Królowa Pokoju w swoich orędziach nieustannie nas uczy mądrości życia pełnią na ziemi i mądrości nieustannego przygotowywania się do życia wiecznego. Mówiąc do nas nie wyrывa nas z czasu i przestrzeni, w której wyrosliśmy, ale zbliża się do nas i czyni z nas prawdziwych uczestników naszych czasów.

Słowa Maryi mogą się wydawać nieco szorstkie. Może to jest naprawdę przypadek, że wzywa nas do postu i wyrzeczeń. Może wolelibyśmy, żeby wezwała nas do czegoś weselszego. Tego jednak nie zrobiła.

Medycyna i nasze doświadczenie mówią, że niedobrze jest żyć nieustannie w obfitości. Niszczymy się w sensie duchowym i cielesnym. Dlatego od czasu do czasu należy umieć się powstrzymać od określonych rzeczy i oczyścić swoje ciało.

Królowa Pokoju o tym oczywiście wie, ale wie coś jeszcze. Obfitość nie zniszczy tylko naszego ducha, ale zniszczy także nasze ciało i psychikę. Dlatego poleca nam lek na pierwszy rzut oka ostry: post i wyrzeczenie. Tak naprawdę jest to wielka życiowa mądrość, którą otrzymaliśmy.

Maryja stawia nam przed oczyma największe dobro, w kierunku którego powinniśmy zmierzać – Jezusa Chrystusa. Bo On może nas nauczyć wszystkiego o życiu na tym i na tamtym świecie. Nie musimy Mu za to płacić żadnych pieniędzy, które zwykle płacimy ludziom. Jemu wystarczy jedynie, że jest naszym nauczycielem, to wszystko.

Opłatą za naukę, którą nam daje Jezus Chrystus, jest modlitwa. Dla nas, chrześcijan, jest to tak normalne, że niekiedy mowa o modlitwie wydaje się nam zbyteczna. Niestety, nawet jeżeli mienimy się chrześcijanami, nie jesteśmy dobrymi uczniami. Często zapominamy o wykładach i dlatego Jezus Chrystus nieustannie je dla nas powtarza.

Modlitwa uczy nas pokonywać swoją wolę. A to jest jedna z największych przeszkód, które możemy znaleźć na naszej drodze. Wiemy, że coś powinniśmy zrobić, ale jakoś nie możemy. Poprzez modlitwę pokonamy te przeszkody, a po drodze nie spotka nas nic złego. Przeciwnie – wydarzą się wielkie rzeczy. Zdołamy pojąć, czym jest wola Boża w naszym życiu. W ten sposób nasza droga nagle zostanie oświetlona niezapomnianym światłem. Wie o tym człowiek, który w życiu doświadczył, co to znaczy połączyć swoją wolę z wolą Boga. Człowiek nie czuje się już sam, bezradny i zdany wyłącznie na własne siły, jest wypełniony pokojem i dobrocią, korzysta ze świata w sobie i wokół siebie... i jeszcze wiele innych spraw.

Może pomyślimy, że wola Boża uwidacznia się w jakichś wielkich sprawach. Nie, to nie tak – mówi Królowa Pokoju. Boża wola jest niczym powietrze, którym oddychamy. W małych dawkach, ale nieustannie.

Tak też w nas utrzymuje się życie. Podobnie wygląda sprawa naszego życia duchowego. Poprzez rzeczy małe Bóg nieustannie do nas przemawia. Wzywa nas, byśmy nie przerwali nici naszego życia. Zrobimy to, czy też sami beznadziejnie będziemy próbować się utrzymać przy życiu.

Każdy, kto posłucha Królowej Pokoju, zmieni swoją codzienność. Często nazywamy ją szarą codziennością. Krzyż, który poniesie, nie będzie dla niego cierpieniem i ciężarem, ale tylko środkiem, by zbliżyć się do Jezusa. Ludzie będą go rozpoznawać na ulicy, podziwiać go i mówić, że to pięknie iż nie jest egoistą.

Uczniowie Jezusa potrafią kochać. Maryja nazywa ich nawet apostołami miłości. Nie jest to pusta miłość, którą na kilogramy możesz kupić w kioskach z gazetami, czy zobaczyć na ekranach kin. To miłość, która zmienia wszystko wokół nas, zmienia nas samych. Kioski z gazetami i ekrany kin niestety często jedynie brukają prawdziwą miłość i nic poza tym. Kto przyjmie miłość Chrystusową, zapomina o współczesnych głośnych idolach, stawianych za wzór młodzieży i korzysta z otrzymanej miłości czystej. To jest właściwa czystość, którą otrzymaliśmy. Obejmuje więcej niż nasza największa miłość.

Nasza przyszłość to jedynie naśladowanie naszego Nauczyciela. To piękne, jeśli ktoś cię nazywa Jego uczniem. Żadne skarby świata nie mogą ci zastąpić tego jednego wyrażenia.

Mimo wszystko nie boję się o to, że nie będziemy umieli tak żyć.

NAUCZANIE

Drogie dzieci!

Dzisiaj wzywam was byście poprzez modlitwę i ofiary przygotowali się na przyjście Ducha Świętego. Dziaćki, to jest czas łaski, więc ponownie was wzywam, abyście zdecydowali się na Boga Stworzyciela. Pozwólcie Mu, żeby was przeobrażał i zmieniał. Niech wasze serce będzie gotowe, by słuchać i żyć wszystkim tym, co dla każdego z was zaplanował Duch Święty. Dziaćki, pozwólcie Duchowi Świętemu, by was prowadził drogą prawdy i zbawienia do życia wiecznego.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Łatwo zgodzimy się z tym, że szkoła jest potrzebna każdemu człowiekowi. Zdajemy sobie również sprawę z tego, że każdemu sprawiała pewne problemy. Nie chciało nam się uczyć i chętniej realizowaliśmy jakieś inne swoje pomysły.

Bez szkoły, niestety, nie możemy zejść zbyt daleko. Na każdym kroku pytają nas o szkołę, którą skończyliśmy. Co odpowiemy?

Sklamać jest naprawdę trudno. Odpowiadamy słowami prawdy, świadomi że nie znajdziemy lepszego wyjścia.

Szkoła, o którą niestety rzadko nas pytają, a która jest bardzo ważna – to szkoła życia. Jaką szkołę ukończyliśmy idąc po zakurzonych ziemskich ścieżkach? Wielki znak zapytania, a odpowiedź otrzymujemy w momentach bólu i w chwilach radości!

Od czasu, gdy Królowa Pokoju zaczęła się objawiać w naszej parafii, nieustannie mówi o szczególnej szkole, którą Ona pragnie założyć. W tej szkole wszyscy są jednakowo utalentowani. Każdy może otrzymać promocję, jeżeli tylko zechce. Kiedy zrozumieliśmy, czego chce Matka Boża, nazwaliśmy tę szkołę – szkołą Maryjną.

Podstawowym przedmiotem jest w szkole Maryi miłość. Ona przeobraża człowieka i pomaga mu być tym, kim jest naprawdę, tym co Bóg dla niego zaplanował. W ten sposób człowiek staje się szczęśliwszy i bardziej zadowolony.

Trudno jest jedynie przy użyciu swoich sił wykonać wszystkie zadania. Potrzebujemy szczególnej siły. Matka Boża mówi nam, że ta siła to Duch Święty. Z nas słabych czyni ludzi odważnych. Zdolni jesteśmy głosić słowo Boże tam, gdzie żyjemy, bez względu na to jakie trudności są przed nami.

Duch Święty chce do nas przyjść, ale musimy otworzyć Mu drzwi. Najlepszymi środkami są zaś modlitwa i ofiara, jak mówi Matka Boża. Nie wystarczy więc pragnienie Jego przyjścia, należy coś uczynić.

Otwierając się na Ducha, otwieramy się na Boga Stworzyciela, który chce nas przeobrażać i zmieniać. To z pewnością potrzebne jest każdemu z nas. Nie możemy stwierdzić, że nasze życie jest doskonałe, że nic więcej nie musimy robić.

Wskazówki Ducha są rozmaite. Musimy być gotowi, by słuchać tego, co On zaplanował dla każdego z nas. Po wysłuchaniu musimy włożyć pewien trud i wprowadzić te słowa w swoje życie. Religia chrześci-

jańska pięknie to wyjaśnia, mówiąc że po kontemplacji potrzebna jest akcja i odwrotnie.

Pytanie tylko, na ile gotowi jesteśmy gotowi otworzyć się na swego Boga w życiu codziennym. Pozwoliłmy, by nas pouczał, czy też jesteśmy samowystarczalni? Pod wpływem współczesnego rytmu życia niekiedy niełatwo nam dać odpowiedź na te pytania, lecz jedynie szczerą odpowiedź może zatrzymać uśmiech na naszym obliczu, a brak szczerości doprowadzi do tego, że uśmiech stanie się jedynie pustą zarozumiałością.

WDZIĘCZNOŚĆ

Drogie dzieci!

Dzisiaj pragnę podziękować, że żyjecie moimi orędziami. Wszystkich was błogosławię swoim macierzyńskim błogosławieństwem i wszystkich was zanoszę przed mojego Syna Jezusa.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

W dawnych czasach ludzie siedzący wstawali, gdy obok stały osoby słabsze, a dzieci szanowały swoich rodziców..., mówiąc po prostu – próbowano wprowadzać jakiś porządek w nasze wzajemne relacje. Dzisiaj można powiedzieć, że takie zachowanie zanikło. Niektórzy z tych, co usiedli jako pierwsi, uważają, że to miejsce należy tylko do nich i nie powinni go opuszczać aż do końca jazdy. Co ma zrobić ktoś chory, czy słaby, stojący obok, w ogóle nie jest ważne.

Kiedy nie szanujemy drugiego człowieka, zaczynamy wprowadzać nieporządek. Uczy się nas, że mierzniem wszystkiego jest sukces. Ważne, by odnotowały to mass media, a nic innego nie jest istotne. Kto pomyślałby o sprawiedliwości?

Spróbujmy jednak się nie okłamywać. Oczywiście, najłatwiej jest krzyczeć na współczesną cywilizację i uważać, że wszystko zrobiliśmy dobrze. Dlaczego mielibyśmy krzyczeć lub ...? Czy nie byłoby mądrzej działać? Czy nie jest to jedna ze spraw, których uczy nas Królowa Pokoju? Czy Ona kiedyś krzyczała lub przeszkadzała? Nigdy! Wiedzą o tym miliony pielgrzy-

mów, którzy przeszli przez Jej sanktuarium w parafii Medziugorje.

Matka Boża jest zdecydowana i wymagająca, lecz równocześnie szanuje człowieka. Dostrzega jego słabości, złe myślenie i krok po kroku pragnie doprowadzić go do właściwego zachowania. Zgodzimy się z tym, że nie jest łatwo. Jesteśmy bardzo różni i pomimo to chcielibyśmy, by nasze życie było jedyne i najważniejsze. Gdzieś przeczytaliśmy lub usłyszeliśmy o prawach człowieka, nie chcemy więc, by ktokolwiek nam je ograniczał, nawet Bóg. Czy nie jest to slogan, który nieustannie zalewa nas i środkach masowego przekazu? Zostawmy to jednak i spójrzmy bliżej na to, co mówi Królowa Pokoju.

W wielu dotychczasowych orędziach Maryja dziękuje nam za wiele spraw, a najczęściej za naszą decyzję, by żyć Jej orędziami. Przez to okazuje szacunek dla naszej wolności, pragnąc nas nauczyć postępowania zgodnego z Jej nauką. Wszystko to bez podnoszenia głosu, bez straszenia konsekwencjami jeśli nie posłuchamy Jej głosu. Próbuje nas nauczyć, byśmy swego życia nie pojmowali w kategoriach strachu, ale miłości. Nie ma sensu robienie czegoś ze strachu, należy czynić wszystko z miłości, która jest w nas. Dopiero wtedy można odnawiać świat i radośnie na nim żyć. Czy jest ktoś, kto tego nie pragnie? Jeżeli nawet ktoś taki się znajdzie, czy postępuje mądrze?

Życie bez Boga to zimne życie. Nie wiemy po prostu, co to znaczy kochać, co to znaczy być dobrym wobec drugiej osoby, co znaczy... Tworzy się w nas lód, który zaciemnia nasz widnokrąg i czyni nas ślepyimi na otaczającą nas rzeczywistość. Na naszych twa-

rzach zamiast uśmiechu goszczą kamienne maski, od których wszyscy stronią.

Życie orędziami Matki Bożej stwarza w nas źródło, obmywające nasze brudy i czyni nas dobrymi ludźmi i dobrymi wiernymi. Zaczynamy się dziwić, że już nic nie jest dla nas trudne, że zaczynamy traktować życie zupełnie inaczej. Wszystko to zauważają otaczający nas ludzie. Po pewnym czasie sami będą chcieli stać się do nas podobni lub mieć „to coś”, co jest w nas. I tak, krok po kroku, gromadzimy wokół siebie grupę ludzi zdecydowanych i spokojnych.

Jesteśmy więc świadkami Matki Bożej. W zgodzie z zachowaniem Maryi nie ma potrzeby, aby krzykiem i przez namowę udowadniać coś innym, lecz należy z dnia na dzień nieustannie żyć w wierze. Będą i ciężkie chwile, ale trzeba je pokonać wraz z Bogiem. Bóg nie jest bez serca i nie pozostawia nas samych w ciężkich chwilach, kiedy się boimy. Kiedy jest nam ciężko, w szczególny sposób wyciąga do nas rękę. Jego dłoń zawsze jest wyciągnięta w naszym kierunku. Czy możemy sobie to przypomnieć, kiedy nadejdzie mgła, lub gdy zaczynamy się gubić? Ten, kto naprawdę jest świadkiem Matki Bożej może wyjść ze wszystkich problemów i opresji umocniony i jeszcze silniejszy. Wielu ludzi udowodniło to przez swoje życie, więc dzisiaj szukamy ich pisanych świadectw, mając nadzieję, że dzięki temu uwierzymy, że możemy wszystko osiągnąć.

Królowa Pokoju nigdy nie pozostawiała głucha i ślepa na nasze zachowanie. Niczym dobra Matka błogosławiła nas swoim macierzyńskim błogosławieństwem, a potem doprowadziła do swego Syna Jezusa. Czy może nas spotkać coś ważniejszego? Jezus jest tym,

który nas nauczał i tym, który wciąż pragnie nas uczyć. Nie zniechęciła Go nasza niewdzięczność i lenistwo. Nieustannie do nas mówi, żebyśmy chociaż raz zrozumieli, że tylko światło może dać nam życie i postęp we wszystkim, co nas otacza.

Miejmy siłę przyjąć poglądy i zachowanie Matki Bożej – Królowej Pokoju. To najmądrzejsze, co możemy zrobić we współczesnych czasach. Nie pozwólmy, by nas czasy starły, ale zmieńmy je poprzez własny przykład, mając świadomość, że z dnia na dzień jest nas coraz więcej. Czy nie jest to prawdziwy odpoczynek dla duszy i ciała?

CHWILA KONFRONTACJI

Drogie dzieci!

Dzisiaj, dziatki, wzywam was, byście poprzez modlitwę byli z Jezusem, abyście poprzez osobiste doświadczenia mogli odkryć piękno Bożych stworzeń. Nie możecie mówić ani dawać świadectwa o modlitwie, jeżeli się nie modlicie. Dlatego, dziatki, w cichości serca zostańcie z Jezusem, by On swoją miłością was zmieniał i przeobrażał. To jest dla was, dziatki, czas łaski. Wykorzystajcie go na swoje osobiste nawrócenie, ponieważ gdy macie Boga, macie wszystko.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Wszystko można zrobić kiedyś. Doświadczenie jednak mówi, że wiele rzeczy najlepiej zrobić już teraz. Maryja o tym wie i dlatego często mówi, że wzywa nas dzisiaj. Z różnych powodów jutro może już być za późno.

Królowa Pokoju wzywa nas i w niczym nam nie przeszkadza. Jej ręce są szeroko otwarte, pragnie nas zbliżyć do Boga, który wszystko stworzył i wszystko zakończy. To oznacza, że Jej wezwanie jest wezwaniem do dobra, wezwaniem budującym nasze życie. Jak bardzo jednak się różni od codziennie kierowanych do nas komunikatów.

Powinniśmy się modlić, żeby nie przejść obok głosu Boga i nie pójść w kierunku fałszywych wezwań. Tu, w Medziugorju, Maryja powtórzyła to nieskonczone wiele razy. Niestety, jako wspólnota nie zawsze umieliśmy Jej posłuchać. Modlitwę raczej odkładali-

śmy na potem, kiedy będziemy „mieli czas”, a nie zaczęliśmy jej od razu. Z tego powodu oczywiście nasz zapal do modlitwy stygl i jeszcze trudniej było nam wytrwać w swoich postanowieniach.

Modlitwa nie usypia – jak się nam czasem wydaje. Daje nam poczucie, że jesteśmy kochani i doceniani, lecz jedynie w pięknie Bożych stworzeń. Nie zwraca uwagi na nasze bogactwo, sławę czy inne zaszczyty, lecz na dobro, które jest w nas. W każdej istocie ludzkiej, w której zamieszkało dobro – zamieszkał także Bóg. W ten sposób człowiek stał się zdrowy w pełnym znaczeniu tego słowa. Potem tego człowieka mogą doświadczyć choroby ciała, ból zadanych ran, może go nękać zło, ale ogólnie patrząc ten człowiek czuje się zdrowy. Wypełnia go życiodajna siła.

Człowiek zdrowy żyje pełnią swego istnienia. Ludzie oglądają się za nim i pragną być tacy sami jak on. On po prostu daje świadectwo. Dzisiaj to pojęcie często jest nadużywane. Nieustannie ktoś chciałby dawać nam jakieś świadectwo. Lecz obok dobrych świadectw są też świadectwa złe. To całkiem naturalne. Dlatego też naszym zadaniem jest przeanalizowanie własnego postępowania i świadectwa, jakie dajemy innym ludziom. Najpierw zadajmy sobie pytanie, co robimy w swoim życiu codziennym? W jaki sposób zarabiamy na swój chleb powszedni? Uczciwie? Po prostu zadajmy sobie pytanie: czy do innych ludzi odnosimy się tak, jak chcielibyśmy, by oni odnosili się do nas?

Krzyki i hałas nie pomogą nam w uzyskaniu odpowiedzi na te pytania. Pomóc może nam jedynie cisza wypełniona obecnością Boga. Każdy wie najlepiej, gdzie ją odnajdzie. Nieważne, że jest lato, ważne, że

pragniemy dobra dla siebie i dla otaczających nas ludzi.

Przychodząc do nas podczas modlitwy, Jezus chce nas całkowicie przemienić. Ponownie staniemy się dobrymi dziećmi. Czy jest ktoś, kto by tego nie chciał? Mimo wszystko tak. Są to osoby wybierające grzech zamiast życia z Bogiem. Dla usprawiedliwienia takiego zachowania skłonni jesteśmy znaleźć tysiące powodów. Ale czy istnieje choćby jeden powód, byśmy nie byli dobrymi ludźmi i dobrymi chrześcijanami?

Trzeba wytrwać i iść do przodu. Wcale nie jest łatwo. Są chwile, kiedy wydaje się nam, że jest bardzo trudno. Jeżeli jednak wytrwasz, dojdiesz do chwały. Najlepiej wiedzą o tym małżonkowie, którzy przeżyli ze sobą dwadzieścia pięć, pięćdziesiąt, sześćdziesiąt, a nawet siedemdziesiąt lat. Z pewnością nie zawsze było im łatwo. Ufając Bogu zdołali jednak pokonać swoje problemy.

Czas, kiedy Bóg przemawia w szczególny sposób, jest czasem łaski. Maryja mówi, że żyjemy właśnie w takim czasie. Dlatego spoczywa na nas tym większa odpowiedzialność. Czy jesteśmy odpowiedzialni, czy też od niechcenia machamy ręką? Naprawdę koniecznie musimy skonfrontować się sami ze sobą.

PRZYBLIŻANIE

Drogie dzieci!

Dzisiaj wzywam was, byście poprzez modlitwę jeszcze bardziej przybliżyli się do mnie. Działki jestem waszą Matką, kocham was i chcę, by każdy z was został zbawiony i był ze mną w raju. Dlatego, działki módlcie się, módlcie się, módlcie się dopóki wasze życie nie stanie się modlitwą. Dziękuję, że odpowiadzieliście na moje wezwanie.

W obecnym czasie życie w wielkich miastach stało się czymś normalnym. Rosną jak grzyby po deszczu i ludzie nieustannie się w nich osiedlają. Jednym z powodów powstawania i rozwoju wielkich miast jest ludzka próba budowania raju na ziemi. Ludziom wydaje się, że żyjąc w grupie łatwiej jest im pokonać swoje trudności i stać się mocnymi osobowościami.

Niestety, pogoń ludzi za dobrami doczesnymi doprowadziła ich do wielkiego osamotnienia. Słowo sąsiad nie oznacza już osoby, z którą możesz wypić kawę i porozmawiać, lecz określa nieznaną osobę, która żyje obok nas. Stąd osamotnienie wniknęło w życie rodzinne i każdy żyje dla siebie. Powoli zanika miłość, a coraz bardziej panuje egoizm. Wszystko tłumaczy się troską o prawa człowieka i pragnieniem osiągnięcia prawdziwej wolności.

Czy Bóg stara się o prawa człowieka i prawdziwą wolność? Nowocześni ludzie tylko machną ręką i powiedzą, że to przestarzałe słowa. Ludzie wierzący od-

powiedzą twierdząco i będą się czuli nowocześni w trochę inny sposób.

Jedno z największych źródeł współczesnego życia dla ludzi wierzących wytrysnęło w Medziugorju. Tutaj ludzie zaczynają leczyć swoje wyobcowanie, złe rozumienie współczesności, zwodnicze mowy o ludzkich prawach i wolności... Matka Boża – Królowa Pokoju przyszła, by współczesnemu człowiekowi zwiastować wybawienie z duchowego i materialnego ubóstwa. Każdemu człowiekowi podała rękę, by odnalazł Boga i siebie samego.

Jednym ze środków najczęściej używanych przez Matkę Bożą jest modlitwa, która nas przemienia. Nie skończenie wiele razy w swoich orędziach wypowiedziała to słowo. Wzywała nas i ciągle nas wzywa, byśmy poprzez modlitwę otworzyli serce i duszę. Wtedy w inny sposób będziemy postrzegać siebie i otaczający nas świat. Nie będziemy już wyobcowani, lecz wypełnieni spokojem i dobrocią. Będziemy umieli rozpoznać stojącego obok nas człowieka i skierować do niego właściwe słowo. Tylko ten, kto nieustannie myśli wyłącznie o sobie, nie umie podejść do drugiego człowieka i nie potrafi mu pomóc.

Maryja jest naszą Matką, nie dlatego, że ktoś tak powiedział, ale dlatego, że cierpliwie wychowuje nas do lepszego życia i w ten sposób ponownie nas rodzi. Nie czyni tego motywowana egoizmem. Po prostu nas kocha i to Jej wystarczy. Kiedy żyła na ziemi, poznała że miłość prawdziwa pochodzi z czystej radości i otwarcia się na drugiego człowieka. Wszystko inne jest jedynie stwarzaniem fałszywych wartości.

Kochając i wychowując nas Królowa Pokoju nazywa nas swoimi dzieciątkami. Może te słowa brzmią dla nas trochę infantylnie, bo w towarzystwie stworzyliśmy sobie pewien wizerunek. Jeżeli zrodzi się w nas taka myśl, to znaczy, że jesteśmy na złej drodze. Po prostu zapomnieliśmy, że człowiek traci swą osobowość, kiedy przestaje być dzieckiem. Zniszczył fundamenty i nie może bez nich stać!

Nasze ziemskie życie jest kruche, a czynimy w nim wiele złego. Maryja pragnie, byśmy uniknęli naszej słabości. Chce, byśmy wierzyli Bogu i żyli z Nim. W ten sposób zaleczone zostaną rany zadane nam na zakurzonych drogach naszego życia.

Kto dobrze żyje na ziemi, ten już teraz zbudował sobie raj. Ludzie go kochają, on kocha innych, jest pewny swej drogi życiowej... Czy potrzeba czegoś jeszcze? Raj niebieski, w którym będzie miał udział, jest jedynie przejściem do innego stanu. Tam człowiek ostatecznie pozna siebie i do końca doświadczy, kim jest Bóg. Tylko ten, kto źle postępuje na ziemi, mówi, że nie istnieje ani raj, ani niebiosy. Pogoń za pieniędzem i odrzucanie innych ogłosi jedynym możliwym rajem. Oczywiście, nie będzie mowy o negatywnych następstwach takiego stylu myślenia, jakimi są samotność i chłód w sercu oraz duszy.

Jeżeli byśmy zapytali Królową Pokoju, jakie powinno być nasze życie, wierzę, że odpowiedziałaby nam słowami orędzia, że nasze życie powinno stać się modlitwą. Odważni rozumieją od razu i nawrócą się. Zbliżą się do Boga i rozumieją, czym jest Jego bliskość. A ci, którzy już to przeżyli, mówią, że Bóg daje

nam również bogactwa, zarówno te materialne, jak i duchowe. Czy i my w to wierzymy?

PRAWDZIWI LUDZIE

Drogie dzieci!

Dzisiaj wzywam was byście stali się moimi świadkami żyjąc w wierze swoich ojców. Działki, szukacie znaków i orędzi, a nie widzicie, że Bóg wzywa was przez każdy wschód słońca o poranku, abyście się nawrócili i powrócili na drogę prawdy i zbawienia. Działki, wiele mówicie o swoim nawróceniu, a mało czynicie. Dlatego nawracajcie się i zacznijcie żyć moimi orędziami – nie w słowach, ale w życiu i wtedy, działki, będziecie mieć siłę, by się zdecydować na prawdziwe nawrócenie serca.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Wszyscy zostaliśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże. Otrzymaliśmy niezmierną wprost godność. Dlatego też Bóg nie chce, abyśmy grali byle jakie role. Jesteśmy bowiem podobni do Boga, który zawiera w sobie pełnię piękna.

Im lepsi jesteśmy, tym bardziej stajemy się podobni do Boga i zbliżamy się do ludzkiej natury. Czujemy, że Bóg nas wypełnia i czyni z nas prawdziwych ludzi. Otwierają się nam oczy i lepiej dostrzegamy otaczający nas świat. Nawet jeśli jest nam ciężko, mamy siłę, by dostrzec promień światła w oddali.

Wszystkie dobre osiągnięcia nie zostają tylko dla nas samych. Z konieczności stajemy się świadkami Boga. Niełatwo jest uwierzyć w Boga, jeżeli nie widzisz kogoś, kto nie żyje według Jego przykazań. Im więcej jest takich ludzi, tym łatwiej jest uwierzyć, że takie ży-

cie ma sens. Wiedzą o tym wielcy światowi decydenci i na różne sposoby próbują wykorzenić wiarę z naszego życia. Przyzwyczailiśmy się już do tego, że wiara została zamknięta w czterech kątach naszych domów i nie buntujemy się przeciw temu. Stało się naturalne, że o wierze nie czytamy w gazetach, które być może codziennie kupujemy, nie słyszymy w radiu, którego audycje odbieramy, nie znajdujemy w programie telewizyjnym, który oglądamy, w szperaczu internetowym, przy pomocy którego surfujemy... stało się normalne, że jeżeli mass media mówią o wierze – są to wypowiedzi negatywne. A Bóg nieustannie nas wzywa, byśmy byli Jego świadkami.

Nasi ojcowie przekazali nam wiarę. Byli Bożymi świadkami i nie pozwolili, by wiara została starta przez podmuchy wiatru. Dlatego Królowa Pokoju wzywa nas, abyśmy przypomnieli sobie o wierze naszych ojców i dalej żyli według niej, przekazując ją następnym pokoleniom. Nie możemy pozwolić, by różnorodne współczesne i puste poglądy świata zasłoniły lub zatarły naszą wiarę. Bo to byłby koniec zarówno nas samych, jak i historii naszego narodu. Byłoby to zgodne z pewnym współczesnym prądem filozoficznym, mówiącym, że wszyscy jesteśmy tacy sami i że nie powinniśmy się od siebie zbyt odróżniać. Tak, to prawda, ale jedynie pod warunkiem, że wiemy, kim jesteśmy. W przeciwnym wypadku będziemy niszczyć otaczających nas ludzi, bo będziemy próbować upodobnić ich do siebie.

Współczesny Papież jest świadomy obecnego stanu rzeczy. Dlatego głosi po świecie prawdziwe orędzie i pomaga zagrożonym narodom. W ostatnim czasie w szczególnie sposób pomaga Chorwatom. Wie,

że naród ten jest zagrożony, że wielkie siły światowe nie chcą jego wolności i istnienia z powodu silnej wiary w Boga. W krótkim odstępie czasu po raz trzeci przyjeżdża, by dodać mu odwagi i w widoczny sposób zaznaczyć, że jest z nim i by lud dalej strzegł wiary swoich ojców.

Wiary naszych ojców nie możemy zachować poszukując jedynie znaków i orędzi. Wtedy nasze życie byłoby podobne do cyrku. W każdej chwili musiałyby się dziać jakieś niesamowite rzeczy, coś co nas zabawi, ale nie może pomóc nam w głębszych i częstszych rozważaniach. Oczywiście po pewnym czasie i to się nam znudzi i będziemy szukać zmian. Zapagniemy jeszcze większego cyrku i jeszcze bardziej niesamowitych wydarzeń i powoli zaczniemy tonąć coraz głębiej. A Królowa Pokoju jasno mówi, że każdego ranka Bóg nas wzywa do nawrócenia i powrotu na drogę prawdy i zbawienia. Tak więc każdego ranka mamy okazję, by rozpocząć od nowa. Może do wczoraj nie żyliśmy tak, jak powinniśmy, ale dziś mamy okazję to naprawić. Nowy dzień nie jest czasem, który jakoś musimy spędzić, ale czasem, w którym mamy żyć i oddychać pełną piersią. Wokół nas wiele rzeczy może się zmienić na lepsze. Trzeba jednak być odważnym, zakasać rękawy i zrobić to, co do nas należy. Wtedy pod koniec dnia zadowoleni odetchniemy i nie będziemy zmęczeni z nudów.

Pamiętajmy, że słowa nas nie zbawiają. Jesteśmy wezwani, by nieustannie pracować nad swoim nawróceniem. Nie wydarzy się to w przeciągu jednej nocy, ale zajdzie stopniowo, podczas wytrwałej wędrówki. Tylko decyzja o nawróceniu podejmowana jest w jed-

nej chwili, a wszystko inne jest procesem, który trwa dłużej lub krócej, bo wszystko zależy od nas. Może na tej drodze napotkamy wielkie trudności. Nie możemy się jednak nigdy poddać. Wielkie sprawy rodzą się wśród wielkich wyrzeczeń. A kiedy osiągniemy cel – cierpienia i wyrzeczenia zyskają zupełnie inny wymiar i wdzięczni będziemy Bogu, że nam je zesłał.

Orędzia, które posyła nam Bóg przez Maryję, nie są jedynie lekturą do przeczytania i oceny ich wartości. Te orędzia wymagają od nas konkretnego zainteresowania. Nie jest ważne, jaka jest nasza narodowość i kim jesteśmy. Ważne jest, aby uwierzyć Bogu i przez dary otrzymane od Niego głosić Jego królestwo na ziemi. Ponosimy winę za głoszenie jakiegoś innego królestwa, a nie Królestwa Bożego. Nie możemy na to pozwolić, stojąc z boku. Na ziemi wydarzyło się wiele zła tylko dlatego, że ludzie nie potrafili zwrócić się do Boga i żyć według przykazań wiary.

Ten, kto zacznie żyć orędziami, a nie jedynie o nich mówić, będzie mógł przeżyć prawdziwe nawrócenie serca. Próba nawrócenia nie będzie powierzchowna, ale obejmie głębię serca. W ten sposób może się stać zupełnie innym człowiekiem, Bożym człowiekiem. Zobaczy, że prawdziwy człowiek zbliżył się w nim do obrazu Bożego. Łatwiej będzie mu żyć i dawać świadectwo wiary. Nie będzie się starał przekonywać innych słowami, ale jego życie będzie mówiło samo za siebie. A inni ludzie będą szczęśliwi, że żyje wśród nich.

ROZNIECANIE OGNI

Drogie dzieci!

Dzisiaj wzywam was, byście przybliżyli się do mego Niepokalanego Serca. Wzywam was, byście w swoich rodzinach odnowili żar pierwszych dni, gdy wzywałam was do postu, modlitwy i nawrócenia. Działki, przyjmowaliście moje orędzia z otwartym sercem, pomimo że nie wiedzieliście, czym jest modlitwa. Dzisiaj wzywam was, byście całkowicie się otwarli, bym mogła was przeobrazić i doprowadzić do Serca mego Syna Jezusa, by On wypełnił was swoją miłością. Działki, w ten sposób odnajdziecie prawdziwy pokój, pokój, który daje wam jedynie Bóg. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Ileż to pięknych i dobrych planów nie zostało zrealizowanych jedynie dlatego, że ludzie zapomnieli o swym początkowym entuzjazmie. Nie ma potrzeby wyszukiwania jakichś szczególnych przykładów, wystarczy spojrzeć na nasze życie i zobaczymy, że sami tacy jesteśmy. Nawet jeżeli włożyliśmy wiele trudu, by coś osiągnąć, wszystko zostało zapomniane.

Królowa Pokoju niestrudzenie wzywa nas, byśmy zebrali się na odwagę i z otwartym sercem ruszyli w kierunku swoich skrytych marzeń. A prawdziwym marzeniem każdego z nas jest bycie człowiekiem dobrym, szanowanym, który ma w sercu pokój. Tego pragniemy zarówno wtedy, gdy jesteśmy bardzo bogaci, jak i bardzo biedni. Rzeczy materialne nie mogą dać szczęścia twemu sercu, nawet jeżelibyś tego chciał.

One są jedynie powierzchowne, a dopiero bogactwa duchowe sięgają głębi naszej istoty. Dlatego też zrealizowanie naszych pragnień jest równoznaczne z przeżyciem największego szczęścia i zadowolenia.

Wielu jest nauczycieli, którzy chcieliby nauczyć nas reguł zachowania w niespokojnym świecie. Nie zawsze jest łatwo zrozumieć ich zamiary i cel włożonej pracy. Dopiero gdy zostaniemy uformowani jako ludzie i jako chrześcijanie, będziemy mogli rozpoznać, co naprawdę dzieje się wokół nas. Tego samozwańczy nauczyciele boją się najwięcej.

Matka Boża już od wielu lat przemawia do nas w parafii Medziugorje, nie boi się naszych osądów. Wie, że Jej serce jest szczere i dobre i może przekazać nam słowo Boże. Żyła na ziemi i miała okazję, by nie pójść Bożą drogą. Ale była z Bogiem, gdyż podjęła decyzję, by nieustannie słuchać Jego głosu. Nie zapominała o tym nawet wtedy, gdy było Jej ciężko. W ten sposób nie zawiodła Bożych oczekiwań i stała się Matką Syna Bożego. Maryja chce nas nauczyć mądrości i podarować nam piękno bliskości Bożej. Musimy Jej jedynie zawierzyć i zbliżyć się do Jej serca. Wtedy usłyszymy głos, który poprowadzi nas szczęśliwie po drogach naszego życia.

Mając na uwadze fakt, że do Boga nie idziemy sami, ale że z nami są także nasi najbliżsi, powinniśmy się postarać, aby obudzić nowe życie w naszych rodzinach. Nie wystarczy razem jeść, pić, śmiać się i wspólnie odwiedzać znajomych, musimy wspólnie się modlić i żyć życiem religijnym. Dopiero wtedy staniemy się prawdziwą rodziną, bo odczuwamy prawdziwą jedność między nami i Bogiem.

Królowa Pokoju, objawiając się w Medziugorju, znalazła wielu ludzi, którzy chcieli pójść Jej drogami. Wbrew zakazom i przeszkodom. Niekiedy cierpieli z tego powodu. Gdy ktoś przychodził na Mszę św., władza komunistyczna zwalniała go z pracy, posyłała do więzienia, przeszkadzano ludziom i straszono na wszystkie możliwe sposoby. Na skutek takich działań ludzie jeszcze mocniej wierzyli, że prawdą jest to, co odczuwają w swoim sercu. Komunizm był bezsilny wobec takiej odwagi. Dzięki działaniom Królowej Pokoju i obecnego papieża Jana Pawła II – komunizm upadł. Prześladowani zajaśniali jako wielkie osobowości. Niedawno jeden z nich został beatyfikowany – chorwacki kardynał Alojzije Stepinac. Jest pierwszym błogosławionym spośród tych, którzy cierpieli prześladowania dyktatury komunistycznej w Chorwacji. Miejmy nadzieję, że wkrótce zostanie ogłoszony świętym. Jego przykład i przykład wielu ludzi, którzy na całym świecie cierpieli z powodu wiary, jest żywną glebą, na którą padło słowo Boże, przyniesione przez Królową Pokoju. Maryja cicho, bez stosowania przymusu, wytrwale zdobywała serca współczesnych ludzi.

Jesteśmy słabymi ludźmi i szybko się zniechęcamy, pomimo naszych wielkich i dobrych decyzji. To całkiem naturalne. Problem polega na tym, abyśmy nie pozostali zbyt długo w takim stanie. Kiedy zobaczymy, że zboczyliśmy z drogi, musimy wrócić na nią z powrotem, nie szukając wymówek. Wymówkę, oczywiście, zawsze można łatwo znaleźć, ale nie jest łatwo powiedzieć sobie – zgrzeszyłem.

Jedna z pierwszych decyzji, podjętych przez ludzi, którzy zapisali się do szkoły Matki Bożej, polegała na

tym, że zaczęli się jeszcze więcej modlić i pościć, nawrócili się. Z pewnością wiedzieli, że nie zawsze będzie im łatwo. Problem stanowiły dawne przyzwyczajenia. Ale nie bali się. Czuli, że jeżeli zechcą, mogą uczynić wszystko. Patrzyli na innych, którzy szli Bożymi drogami i wiedzieli, że w życiu można coś osiągnąć jedynie wtedy, gdy właśnie nimi podążamy.

Królowa Pokoju radowała się z powodu ognia, który rozpałił się w ludzkich sercach. Patrzyła, jak ogień topi lód zła na świecie. Nastawały nowe czasy Bożej obecności. Wydarzenia przypominały te z czasów Chrystusa. Ze wszystkich stron przyjeżdżali ludzie, pragnący usłyszeć słowo Boże. Otwierali swoje serca, by do stawać się dobrymi ludźmi. W pewnym małym miejscu rodziły się nowe „narody zjednoczone”. Nie powstały dzięki polityce czy interesom, ale dzięki prawdziwemu słowu Bożemu. Każdy członek „narodów zjednoczonych” stał się Bożym misjonarzem w swym środowisku. Nie szukał wielkich pieniędzy, wystarczała mu radość w sercu. Wiedział, że uczestniczy w czymś wielkim, w czymś, co ma zaważyć na losach świata. Łagodna dłoń Królowej Pokoju nadała wszystkiemu swój znak.

Matka Boża nie zapomina o swoich „uczniach”. Dalej chce ich uczyć i pokazywać im drogę. Zależy Jej na tym, by ponownie rozpałić ogień w sercach. Wie, że jest jeszcze wiele materiału, który należałoby opanować. Niestrudzenie prowadzi uczniów do swego Syna, by w ich sercach stał się murem przeciw wszelkiemu złu, które jest wokół nas.

Ten, kto posłucha Królowej Pokoju i Jezusa Chrystusa, będzie jednym z ludzi, którzy przywracają życie

współczesnemu światu. Życie nie jest nieustanną zabawą, cyrkiem, ale próbą odnalezienia w nas prawdy. Kiedy odnajdziemy prawdę, nie będzie siły, która mogłaby nas powstrzymać. Któż z nas nie chce być silny i bez lęku z podniesioną głową chodzić po ziemskich drogach?

Nie ma pokoju w naszym sercu, jeżeli nie przyjdziemy do Boga, nie podamy Mu swej ręki, by razem tworzyć historię ludzkości. Wszystkie inne próby pozostają jedynie próbami. Po pewnym czasie ząb czasu zacznie je niszczyć i znikną jakby nigdy nie istniały. Droga z Bogiem jest tą, która nasze imię zapisuje w historii ludzkości i zapewnia nam miejsce w wiecznym Królestwie Niebieskim. Dlatego Królowa Pokoju ma rację, kiedy wzywa nas do poszukiwania pokoju, prawdziwego pokoju. W pokoju zawsze będziemy zwyciężać, a nie przegrywać. To właśnie reguła szczęśliwego i dobrego życia.

DROGA DO RAJU

Drogie dzieci!

Dzisiaj wzywam was, byście się przygotowali na przyjście Jezusa. W szczególny sposób przygotujcie swoje serca. Niech spowiedź święta będzie dla was pierwszym aktem nawrócenia, a wtedy, drogie dzieci zdecydujcie się na świętość. Niech wasze nawrócenie i zdecydowanie się na świętość zostanie podjęte dzisiaj, a nie jutro. Ja, dziatki wszystkich was wzywam na drogę zbawienia i chcę wam pokazać drogę do raju. Dlatego, dziatki bądźcie moi i zdecydujcie się ze mną na świętość. Działki, z powagą przyjmijcie modlitwę i módlcie się, módlcie się, módlcie się. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Niestety, życie człowieka na tej ziemi nie jest doskonałe. Można je jednak dobrze przeżyć, jeżeli poznamy prawdziwą życiową mądrość. Mądrość jest światłem, które prowadzi nas po dobrych drogach.

Królowa Pokoju nieustannie przynosi nam tę mądrość. Przeżyła życie tu na ziemi i wie, jak ono wygląda. Teraz jest w Niebie wraz Bogiem, zna Boga. Niczym matka codziennie troskliwie nas poucza.

Zbliża się święto Narodzenia Jezusa Chrystusa. Królowa Pokoju ukierunkowuje nas, w jaki sposób powinniśmy obchodzić to święto. Nie mówi, abyśmy kupowali jak najwięcej potrzebnych i niepotrzebnych podarunków dla najbliższych, ale byśmy przygotowali swoje serca. Jeżeli serca nie są przygotowane, bez-

sensowne są wszystkie podarunki. Będą jedynie niepotrzebnym wydatkiem i niczym poza tym. Jeżeli mamy dobre serce, inni przyjmą je również bez podarunków.

Od początków chrześcijaństwa dla przygotowania serca wykorzystuje się ten sam środek: spowiedź. Spowiedź przez wieki przybierała różne formy, ale jej istota pozostała taka sama: to pojednanie z Bogiem, z innymi ludźmi i z samym sobą. Nie istnieją żadne wymówki, które mogłyby nas wytłumaczyć, jeśli nie wyśpiadamy się przed Bożym Narodzeniem. Tak samo jak nie powinniśmy się spowiadać jedynie na Boże Narodzenie. Kto pragnie żyć pełnią życia chrześcijańskiego, powinien regularnie się spowiadać, bo ciągle popełniamy większe i mniejsze grzechy. Królowa Pokoju mówi, że powinniśmy spowiadać się w miesiącu. Czy zapomnieliśmy o tym? Przypomnijmy sobie o fakcie, że im dłużej coś odkładamy, tym trudniej jest to potem zrobić.

Spowiedź prowadzi nas do nawrócenia, które umacnia naszą decyzję o życiu chrześcijańskim, a nie życiu byle jakim. Dzisiaj środki masowego przekazu, które stały się współczesną amboną, zasypują nas stwierdzeniami, że chrześcijaństwo to sprawa osobista i nie należy wystawiać go na światło dzienne. Jako chrześcijanie nie powinniśmy tego słuchać, bo Chrystus mówi nam, żebyśmy byli czynni i że nie możemy pozwolić sobie przeszkodzić. Za naszym pośrednictwem może się dokonać nawrócenie całego świata. Teraz na ziemi możemy dać ludziom przedsmak Królestwa Niebieskiego. Nie możemy więc stać z boku.

Osoby, które najbardziej przyczyniły się do rozwoju ludzkiego życia – to święci. Nie byli to poszukiwacze

czy krwawi zdobywcy i odkrywcy tzw. dzikich ludów. Święci przez swoje dobro potrafili wnikać w serce każdego człowieka, pomagając mu się stać jeszcze większym człowiekiem. W ten sposób głosili miłość, dobro, pokój, troskę, sprawiedliwość... – to, czego pragnie każdy z nas. Królowa Pokoju wzywa nas, abyśmy byli właśnie tacy. Pragnie, by za przyjaciela uznał nas i Bóg, i ludzie. Wtedy będziemy mogli zaakceptować samych siebie i żyć w szczęściu, zadowoleniu, otoczeni miłością i ciepłem.

Niepotrzebne są pytania o to, kiedy mogę to rozpocząć, niepotrzebne bicie głową w mur. Nie ma bowiem takiego powodu, dla którego już teraz nie moglibyśmy ruszyć drogą świętości. Oczywiście, jeżeli ktoś zechce, może znaleźć tysiąc argumentów przeciw. Ale możemy również znaleźć tysiąc i jeden powód, przemawiający za tym, by to zrobić od razu. Musimy jedynie być otwarci i szczerzy. To jest droga do zbawienia, droga do raju. Jak możemy ją od siebie oddalać?

Złóżmy ręce do modlitwy i nagle świat wokół nas się przemieni. Nie będzie to już świat nieustannego krzyku i oczekiwania, że nagle zmieni się na inny. Będzie to świat, który zaakceptujemy taki, jakim jest, a potem zostanie tylko zakasać rękawy i oddać się jego przemianom. Sukces przyjdzie wkrótce!

BYĆ BŁOGOSŁAWIEŃSTWEM

Drogie dzieci!

W radości Bożego Narodzenia chcę was pobłogosławić swym błogosławieństwem. Dziaatki, w szczególny sposób daję wam błogosławieństwo Dzieciątka Jezus. Niech Ono wypełni was swoim pokojem. Dziaatki, dzisiaj nie macie pokoju, a dążycie do niego. Dlatego w tym dniu wzywam was wraz ze swoim Synem Jezusem: módlcie się módlcie się, módlcie się, gdyż bez modlitwy nie macie ani radości, ani pokoju, ani przyszłości. Dążcie do pokoju i szukajcie go, a Bóg jest prawdziwym pokojem.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Maryja jest naszą Matką. Ta prawda nieustannie przewija się przez nasze rozważania o Bogu. Urodziła Jezusa, naszego Zbawiciela i nieustannie troszczy się, abyśmy szli drogą zbawienia. Wielokrotnie mieliśmy okazję odczuć Jej troskę o nasze życie. Szczególnie poprzez wydarzenia w parafii Medziugorje.

Nasza Matka najpierw pragnie nas pobłogosławić. Wie, że pozostawieni samym sobie zejdziemy z dobrej drogi. Dlatego Maryja chce, byśmy mieli świadomość, że jeżeli będziemy tego chcieli, Jej wstawienie będzie nam towarzyszyć wszędzie tam, dokąd pójdziemy. Podobnie jak w Starym Testamencie rodzice błogosławili dzieci, by miały szczęśliwe życie. Przez to wyrażane były więzy rodzinne. Porządek został ustalony i jeżeli się go trzymamy, nasze życie będzie błogosławione.

Gdy Maryja nas błogosławi, jest to błogosławieństwo, w którego przekazaniu Ona jedynie pośredniczy. Jej Syn pragnie nas uszczęśliwić, więc za pośrednictwem Matki daje nam swe błogosławieństwo. Szczególnie pragnie to czynić z okazji jakichś większych świąt, jak na przykład Boże Narodzenie. Wtedy także człowiek jest bardziej otwarty, by usłyszeć i przyjąć słowo Boże. Tak się dzieje także w pozostałych porach roku, kiedy próbujemy iść śladami Boga... Jeśli tak nie jest – będzie człowiekowi trudno przeżyć coś szczególnego w czasie Bożego Narodzenia, bardziej się otworzyć na działanie Boga. Być może jego radość będzie jedynie powierzchowna, a wewnątrz pozostanie puste. Podobnie jak na bogatym Zachodzie, gdzie z okazji Bożego Narodzenia ludzie wiele kupują, cieszą się, obdarowują innych prezentami, ale nie chodzą do kościoła, do spowiedzi, nie modlą się...

Nic na tym świecie nie może wypełnić nas pokojem – jeżeli nie uczyni tego Jezus Chrystus. Możemy nie wiadomo ile rozważać na temat pokoju, pisać książki, zwoływać różnorodne konferencje... Wszystko to na nic i nie wyda dobrych owoców, aż do chwili, kiedy zrozumiemy, że pokoju nie możemy osiągnąć tylko własnymi ludzkimi siłami. Bóg stworzył pokój, a zło – niepokój. Dlatego pokój osiąga się przez modlitwę, spowiedź, uczestnictwo we Mszy św., post...

Królowa Pokoju mówi, że brak nam pokoju. I w uzupełnieniu dodaje, że widzi, iż próbujemy odnaleźć pokój. Pytanie brzmi – tylko w jaki sposób? Popieramy wyścig zbrojeń, posługujemy się mass mediami, które są dalekie od kultury chrześcijańskiej, popieramy albo głosujemy na polityków, którzy nie są zainteresowani

wiarą, protestujemy przeciw swoim władzom, które być może uciskają inne narody...? To trudne pytania, ale musimy na nie odpowiedzieć. Pytań jest oczywiście dużo więcej i powinniśmy je dostrzec, a potem uczynić wszystko, co jest w naszej mocy, by stan rzeczy uległ poprawie.

Możemy zmienić nasze otoczenie, ale tylko wtedy, jeżeli się modlimy – tak mówi Królowa Pokoju. Nie mówi tego po raz pierwszy. Wiele razy słyszeliśmy te słowa. Jaki jest nasz do nich stosunek? Czy choć raz staliśmy się błogosławieństwem dla innych ludzi, czy też ciągle chcemy, by ktoś troszczył się o nas? Być błogosławionym oznacza nie tylko cieszyć się błogosławieństwem, ale i błogosławić innych ludzi.

ZAANGAŻOWANE DZIAŁANIE

Drogie dzieci!

Ponownie wzywam was do modlitwy. Nie możecie wymawiać się tym, że musicie więcej pracować, bo przyroda jest jeszcze pogrążona w głębokim śnie. Otwórzcie się przez modlitwę. Odnówcie modlitwę w rodzinach. Postawcie Pismo św. na widocznym miejscu w swojej rodzinie, czytajcie je, rozważajcie i uczcie się jak Bóg kocha swój naród. Jego miłość jest widoczna również w dzisiejszych czasach, bo posyła wam Mnie, bym was wezwała na drogę zbawienia.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Zawsze się jakoś złościmy na czas i obwiniamy go za to, że nie zrobiliśmy tego, co zamierzaliśmy. Kiedy jednak trochę lepiej rozejrzemy się wokół siebie, zrozumimy, że to nie czas jest winien. Tak naprawdę winne są nasze poglądy, które zeszyły na nieco mniej wymagające drogi.

W życiu nie można niczego osiągnąć, jeśli do zadania nie podejmiemy z zaangażowaniem. Będą trudności i wysiłek, ale zamiast o nich nieustannie mówić, rozejrzyjmy się, co należałoby zmienić, by lepiej osiągnąć nasz cel. Królowa Pokoju wytrwale nas uczy tej mądrości. Nie przynosi nam jakichś nowych odkryć, które należałoby poznać i dzięki nim osiągnąć wielkość. Przynosi nam to, o czym już słyszeliśmy tysiące razy, ale – niestety – czego nie wprowadziliśmy w życie. Po prostu mieliśmy jakieś ważniejsze zadania.

Królowa Pokoju ma rację, kiedy nam mówi, że nie mamy usprawiedliwienia dla braku modlitwy. Wymawianie się pracą jest niepoważne. Tę oczywistość wyraźnie demaskuje przyroda, która jeszcze śpi. Być może ktoś powie, że ta wymówka usprawiedliwia tych, którzy zajmują się rolnictwem, a dla całej reszty jest całkowicie obojętne, czy świeci słońce, czy nie. Nie zgodziłbym się z takim poglądem. Kiedy zaświeci słońce, nagle znajdujemy czas dla wielu rzeczy, niezależnie od tego, czym się trudnimy. Ono w nas stwarza nowe życie, odmienne od rozespanej zimy, która przed nami otwiera i czas, i przestrzeń. Wiedzą o tym artyści, wiedzą o tym ludzie, którzy myślą sercem, a nie tylko rozumem.

Kiedy w naszych sercach rozleje się modlitwa, poszerza się ich obszar. Zaczynamy dostrzegać otaczające nas piękno. Cieszymy się z dnia, który się zaczyna, z pszczoły, która skądś znalazła się na naszym oknie, z telegramu od przyjaciela. Po zagłębieniu się w to piękno, rozpoznajemy łagodną i uśmiechniętą twarz, która się za nim kryje. To nasz Bóg. Nie znajduje się gdzieś na niebiosach, milczący i obojętny, ale jest tu, wyciąga rękę, by nas wybawić z naszych złych myśli.

Nie popadajmy w pychę, że Bóg zwraca się tylko i wyłącznie do nas. Schlebiałoby to naszej miłości własnej, ale nie byłoby sprawiedliwe. Bóg jednakową miłością kocha wszystkich ludzi i pragnie, by każdy osiągnął szczęście i zadowolenie. Dlatego Pismo święte mówi o tym, jak na przestrzeni historii Bóg nieustannie zwracał się do nas, ludzi. Chociaż wybrał jeden naród i prowadził go w szczególny sposób, nie ozna-

cza to, że wszystkie inne narody odrzucił i skazał na wyobcowanie. Po prostu pragnął tylko przez niego objawić się wszystkim ludziom. Tu, w parafii Medziugorje, wiemy o tym bardzo dobrze. Królowa Pokoju nie zwróciła się do ludzkości w jakiś bezosobowy sposób, ale wybrała określonych wizjonerów i określoną parafię. Nie wyróżniają się jakoś szczególnie od całej reszty, ale Królowa Pokoju wybrała ich właśnie takich, jakimi są. Przez nich zwróciła się do całej reszty. I na samym końcu tej ballady każdy odpowie, czy swoją rolę odegrał do końca, czy też nie.

Laską, na której w swoim działaniu wspiera się Królowa Pokoju są nasze rodziny. Nie są one dla Niej miejscem, do którego wracamy wieczorem, a opuszczamy rano, ale są środowiskiem, gdzie człowiek uczy się pracy i porządku. Te słowa brzmią przestarzałe, ale są prawdziwe. Nie ma życia bez pracy i porządku. Postęp, który pozbawia je wartości, jest w gruncie rzeczy najczarniejszym regresem. Już dawno temu byli tacy ludzie, którzy właśnie w ten sposób chcieli przeżyć swoje życie. Ale to były tylko pragnienia. Ci postępowi zajęli się pracą i porządkiem i stworzyli przyszłość dla siebie i ludzi, którzy ich otaczali. Wie o tym dobrze Królowa Pokoju i próbuje z rodzin stworzyć gniazda, do których byśmy wracali z wszystkich życiowych wędrówek. W nich powinniśmy opatrywać swoje rany, uczyć się życia. W przeciwnym razie zaczniemy korzystać ze środków odurzających albo robić coś innego, co sprzeciwia się naszemu szczęściu oraz zdrowiu naszej duszy i ciała.

Jest dla mnie oczywiste, że takich słów nie znajdziemy w prasie, wyłożonej w miejscach, gdzie zwy-

kle kupujemy swoje gazety ani też nie usłyszymy ich w audycjach stacji radiowych, których zazwyczaj słuchamy. Oczywiście, nie mam tu na myśli środków masowego przekazu, które się poświęciły przekazywaniu prawd chrześcijańskich. Mówię o cywilizacji, w której żyjemy i która chciałaby odpowiedzieć na wszystkie nasze pytania. A jakoś sobie z tym nie radzi. Kuleje w swoich dążeniach, bowiem opiera się tylko i wyłącznie na swoim rozumie.

Ktoś, kto prawdziwie przeżywa swoje chrześcijaństwo, nie kuleje w życiu. Poprzez wszystkie kłopoty, na jakie napotyka, nieustannie przebłyskuje nadzieja, która go prowadzi. Umie zachować od życiowego chłodu i niepowodzeń siebie samego i otaczających go ludzi. Odnosi sukces także tam, gdzie nikomu się to nie udało. On po prostu jest człowiekiem zwycięstwa, który się nigdy nie poddaje.

Królowa Pokoju próbuje z nas stworzyć zwycięską grupę. W chwilach zwątpienia daje nam wskazówki, jak zwyciężyć. Są zupełnie zwyczajne. W centrum naszego życia trzeba postawić Pismo święte. W obecnych czasach wiele rzeczy go stąd usunęło. Swoim blaskiem przyciągają nas jak dzieci i jesteśmy niešťczęśliwi, jeśli ich nie mamy. Obrażamy się, gdy ktoś nam mówi, że na ich punkcie oszaleliśmy. A właśnie tak jest. Przyjrzyjmy się, gdzie jest nasze Pismo święte. Być może wśród wszystkich innych ksiąg, może na bardziej wyeksponowanym miejscu, na którym osiada tylko kurz, a być może nie mamy go w ogóle. Rzeczywiście, co z naszym Pismem świętym?

Od chwili powstania Pisma świętego napisano też wiele innych ksiąg. Jednak żadna z nich nie zdołała

zebrać takiego plonu, jaki ono osiągnęło. To dlatego, że Pismo święte jest księgą nad księgami. Dopiero kiedy się ją zna bardzo dobrze, można napisać dobrą książkę i czym lepiej poznajemy Pismo święte, tym lepsza jest książka, którą piszemy. Kto nie wierzy, niechaj spróbuje prześcignąć Pismo święte.

Królowa Pokoju każde swoje orędzie kończy słowami: „Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”. Jaki oddźwięk znajdują te słowa w naszym sercu?

RADOŚĆ BÓLU

Drogie dzieci!

Dzisiaj również jestem z wami w szczególny sposób rozważając i przeżywając w swoim sercu mękę Jezusa. Działki, otwórzcie swoje serca i oddajcie mi to co jest w nich: radości, smutki i każdy nawet najmniejszy ból, bym mogła go przekazać Jezusowi, by On przez swą niezmierzoną miłość rozpałił i przemienił wasze smutki w radość swego zmartwychwstania. Dlatego teraz, działki, wzywam was, by wasze serca w szczególny sposób otworzyły się przez modlitwę, abyście przez modlitwę stali się przyjaciółmi Jezusa.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Łatwo się uśmiechać, jeśli nasze serce nie jest pogrążone w bólu. Kiedy jednak serce cierpi, uśmiech zamiera na ustach, a żołądek się kurczy z bólu. Dni wypełnia rozpacz, a noce stają się bezsenne.

Królowa Pokoju uczy nas, jak pokonywać życiowe problemy. Żyła na ziemi i wie, jak trudne czasami bywa życie. Najmocniej odczuła to wtedy, gdy Jej jedynego Syna Jezusa Chrystusa przybito do krzyża jak złoczyńcę. Wiedziała jednak, że Jezus jest bez winy i to pocieszało Jej serce. Wiedziała, że żaden ból nie może zniszczyć człowieka. Żyjesz na ziemi, a więc ból może cię jedynie dotknąć. W istocie ból jest naszą drogą do radości, światłem wskazującym, jak naprawdę wygląda życie, jacy są ludzie i rzeczy, które nas otaczają. Jeśli przyjmiemy tę drogę, ból będzie nas oczyszczał zarówno wtedy, gdy jesteśmy niewinni, jak i wtedy, gdy

wina leży po naszej stronie. Zrozumiemy, jak postępować w przyszłości i zgromadzimy siły, by już nie popełniać tych samych błędów.

Swoich radości, smutków i nawet najmniejszego bólu nie możemy ofiarować byle komu, bo po prostu może nie wiedzieć, co z nimi począć. Najlepiej będzie, jeżeli oddamy je komuś, komu ufamy. Czy dla nas, chrześcijan, może być ktoś bliższy od naszej Matki Maryi? Szczególnie uświadamiamy to sobie w okresie Wielkiego Postu. Ona nie odrzuci tego, co Jej podarujemy, ale odda swemu Synowi, naszemu Stwórcy. Wtedy łagodna Boża ręka delikatnie spocznie na naszej umęczonej głowie i odetchniemy z ulgą. Będziemy wiedzieć, że ktoś się o nas troszczy, że nawet w najczarniejszych chwilach ktoś nam pragnie pomóc. Dopiero potem będziemy mogli porozmawiać z przyjaciółmi. Jeżeli przyjaciele ugną się pod ciężarem naszego bólu, nie będzie nas to mogło dotknąć. Będzie nam tylko przykro, że w ten sposób sami sobie zadali ból.

Zmartwychwstanie Jezusa wyzwoliło ból z ciemności. Poza wartościami religijnymi i duchowymi pokazało, że nagrodą za cierpienie jest wielka radość. Po burzy świeci jasne i ciepłe słońce. Piękno w czystej formie! Szkoda by było nie otworzyć swego serca i nie przyjąć czegoś tak szczególnie wartościowego.

Za każdym razem, gdy zanurzamy się w modlitwie, to piękno się powtarza. Wtedy Bóg jest z nami i pokazuje nam drogę. Cokolwiek się wydarzy, będziemy zadowoleni. Wiemy, że nie ma bólu, który mógłby być silniejszy niż piękno spotkania z Bogiem, a ważniejsze jest to, że im więcej się modlimy, tym głębsze sta-

je się to spotkanie. Jesteśmy zachwyceni nieskończonością Boga, w którym się zanurzamy, a nasze rany po prostu znikają. Dlatego dobrze jest być przyjacielem Jezusa i współpracować z Nim właśnie tu – na ziemi. Wtedy, niczym w dzieciństwie, przed naszymi oczyma zrodzi się wielki i ciekawy świat. Świat, w którym pragniemy żyć.

MIEJSCE NAWRÓCENIA

Drogie dzieci!

Wzywam was do modlitwy sercem. W szczególny sposób, dzieci, wzywam was byście modlili się o nawrócenie grzeszników, tych, którzy mieczem nienawiści i codziennymi przekleństwami przeszywają moje serce i serce mojego Syna Jezusa. Módlcie się, dzieci, za wszystkich, którzy nie pragną poznać miłości Bożej, pomimo że należą do Kościoła. Módlmy się o ich nawrócenie, by Kościół zmartwychwstał w miłości. Czas, który jest wam dany na nawrócenie, możecie przeżyć tylko w miłości i modlitwie. Postawcie Boga na pierwszym miejscu, aby Jezus Zmartwychwstały został waszym przyjacielem.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Jako chrześcijanie o nawróceniu mówiliśmy, czy też słuchaliśmy niezliczoną ilość razy. Oczywiście, zgadzaliśmy się z takimi wypowiedziami, ale nie zawsze osiągaliliśmy wynik taki, jaki byśmy chcieli. Po prostu się nie nawracaliśmy. Jaka jest tego przyczyna?

Królowa Pokoju niezliczoną ilość razy wezwała nas do modlitwy sercem. Dla Niej jest to początek naszego życia duchowego, ta chwila, w której całkowicie się decydujemy na swojego Boga. Czasami jest to modlitwa, w której analizujemy swoje postępowanie i popełnione błędy, a czasami modlitwa, w której polecamy Bogu otaczających nas ludzi. W ten sposób wykraczamy poza siebie i osiągamy niespotykaną wcześniej głębię i mądrość.

W szczególnie sposób trzeba się modlić za grzeszników, za tych, którzy mówią, że naśladują Boga, a nie świadczą o tym swoim życiem. Zamiast światła i ciepła wytworzyli w sobie chłód i potrzebują naszych modlitw, by ponownie odnaleźć swoją utraconą drogę. Ich życie to nieustanne ranienie serca Jezusa i Maryi, bo Jezus i Maryja ich kochają i martwi ich to, że ta miłość nie jest dostrzegana. A ludzie zwrócili się ku temu, co przemijające i z tych nietrwałych rzeczy próbują sobie stworzyć osłonę, chroniącą ich przed codziennymi trudnościami. Oczywiście, że tego nie osiągną. Kiedy z powodu takiego nastawienia ponoszą porażkę, zaczynają za nią obwiniać wszystkich, tylko nie siebie. Winni są otaczający ich ludzie, bo – jak uważają – nie rozumieją ich dość dobrze, winny jest Bóg, który mówi, że ich kocha, a im nie pomaga. W takich chwilach najbardziej sensowna wydaje im się nienawiść i przekleństwo. Mają wrażenie, że przy pomocy tej trucizny skutecznie wyleczą swoje rany. Ktoś, kto się temu przygląda z boku, dostrzega, że nie jest tak łatwo wytrwać w grzesznym życiu. Grzech z dnia na dzień pochłania człowieka, aż zostaje z niego tylko ludzka skorupa. A na przekór grzechowi miłość Boga nieustannie nas wzywa do tego, byśmy zawrócili na właściwą drogę. Niektórzy słuchają tego wezwania i udaje im się wrócić, inni z determinacją brną dalej. Dlatego trzeba się modlić za tych wszystkich w Kościele, którzy z uporem podążają naprzód drogą grzechu. Takim postępowaniem kalają wizerunek Kościoła, sprawiają, że staje się niewiarygodny w oczach tych, którzy nie wierzą. Wtedy daremne są wypowiedzi

o zmartwychwstaniu. Takie słowa będą brzmieć jak bajka dla naiwnych dzieci.

Zadaniem chrześcijan jest pomóc swojemu Kościołowi w nieustannym przeżywaniu zmartwychwstania. Będą go spotykać trudne rzeczy, bo życie na tej ziemi jest niedoskonałe, jeśli jednak będzie w sobie miał światło zmartwychwstania, nawet w najczarniejszych chwilach uda mu się odnaleźć wyjście i właściwą drogę. W ten sposób będzie siłą moralną, której uwierzą wszyscy. Nie zapewni mu to żadnych ziemskich korzyści. Z tego powodu niektórzy go zaatakują. Wszyscy ci, którzy postępują niewłaściwie, nie chcą, by Kościół reprezentował jakąkolwiek siłę. A jeśli tak jest – wtedy nas zaprasza do źródła tej swojej siły. A to nie jest na rękę tym, którzy chcą grzeszyć. By Kościół im w tym nie przeszkadzał, trzeba go zaatakować w środkach masowego przekazu, trzeba go przedstawić jako zacofany i niewspółczesny. I wtedy – mówią – nadejdzie pokój.

Obecny papież Jan Paweł II jest bez wątpienia współczesny, a jednak nie słucha pustych wywodów, ale dąży do głoszenia mądrości Ewangelii i budowania na niej stosunków na tej kuli ziemskiej. On rozumiał dobrze, co Bóg ma na myśli, kiedy chce, byśmy się nawrócili. Na pewno nie chodzi tu o przeróżne programy o dźwięcznych nazwach, na produkcji których można dobrze zarobić, ale chodzi o przemianę serca. Bowiem to jest właściwe miejsce, w którym musi dojść do nawrócenia. Jeśli dojdzie do niego tylko w naszej głowie – nie ma go wcale. Zbyt wiele jest dziś tych, którzy tylko mówią o nawróceniu naszego ludzkiego

rozumu. Czasami próbują to osiągnąć siłą. Oczywiście, że muszą ponieść porażkę.

Głosząc nawrócenie serc Królowa Pokoju prowadzi nas do swojego Syna i wyraźnie nam pokazuje, że to On jest naszym przyjacielem. Potem już niczego nie musimy się obawiać, wszystko idzie bezpiecznymi drogami.

WYGLĄD

Drogie dzieci!

Również dzisiaj wzywam was do modlitwy. Dziaćki, z radością nieście pokój i miłość temu niespokojnemu światu. Przez post i modlitwę dawajcie świadectwo, że należycie do mnie i żyjecie moimi orędziami. Módlcie się i szukajcie! Ja modłę się i oręduję za wami przed Bogiem byście się nawrócili, by wasze życie i wasze zachowanie było zawsze chrześcijańskie.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Gdziekolwiek byśmy nie spojrzeli, widzimy że ludzie przywiązują wielką wagę do wyglądu zewnętrznego. Próbują się pięknie ubierać, mieszkać w pięknych domach, jeździć dobrymi samochodami, używać pięknych słów. Są gotowi wydać wiele pieniędzy i poświęcić wiele czasu, by to osiągnąć. Oczywiście, nie wszystkim się to w równym stopniu udaje, ale taki właśnie mają cel.

Zastanawiając się nad przesłaniem Królowej Pokoju odniosłem wrażenie, że także Ona przywiązuje wagę do wyglądu. Kocha nas, więc próbuje nas nauczyć, w jaki sposób najłatwiej osiągnąć wygląd, dzięki któremu będziemy bezpieczni i rozpoznawalni. Wydaje mi się, że dzięki temu upodabnia się do ogólnie przyjętych zasad. A jednak środki, które stosuje, nie są w żadnej mierze podobne do tych znanych z naszego codziennego życia.

Królowa Pokoju wychodzi od modlitwy – jako fundamentu, na którym będzie dalej budować nasz ludzki

wygląd. Powtórzyła to już tyle razy, ale wciąż się nie zniechęca. Najwyraźniej tej wskazówki nie zrozumieliśmy jeszcze do końca. Wciąż jest za mało jednostek, które się regularnie modlą, wciąż jest za mało rodzin, dla których modlitwa jest chlebem powszednim, wciąż jest za mało wspólnot powiązanych modlitwą. Zamiast niej przyjęły się jakieś inne poglądy, zanikające tak szybko, jak bańka mydlana. Ich miejsce szybko zajmują kolejne i tak się krąg zamyka. Poprzez modlitwę można przerwać ten bezwzględny krąg i stworzyć atmosferę, w której pięknie jest żyć, atmosferę, która każdemu gwarantuje dobry wygląd.

Modlitwie towarzyszy post, lub – używając współczesnego słownika – dieta. To określenie, chociaż takie współczesne, jest błędne. Między dietą i postem bez wątpienia istnieje różnica. Dzięki diecie próbujemy poprawić swój wygląd zewnętrzny, nie wzmacniając naszej woli, która nas do tego zachęciła. Post – przeciwnie – wzmacnia naszą wolę, oczyszcza nas wewnątrz, byśmy potem byli oczyszczeni także cielesnie. Ktoś, kto jest oczyszczony wewnątrz nie może być nieczysty na zewnątrz, podczas gdy jest możliwe, że ktoś czysty zewnętrznie jest wewnątrz bardzo albo nawet całkowicie zanieczyszczony. Post jest pełnią, a dieta tylko bladym odbiciem czystości.

Cel postu i modlitwy na pewno nie sprowadza się do tego, byśmy po odnowie zjawili się na jakimś przyjęciu, na którym się pochwalimy naszym sukcesem. Inni powinni nam chyba tego wszystkiego zazdrościć. Cel postu i modlitwy to przygotowanie nas do codziennego dawania świadectwa. Mówimy, że jesteśmy chrześcijanami i kochamy swojego Boga. Czy gdyby-

śmy mieli możliwość spojrzeć z boku na swoje zachowanie i wypowiedzi, moglibyśmy stwierdzić, że naprawdę jesteśmy chrześcijanami? Być może wtedy zaskoczyłoby nas, jak to naprawdę wygląda.

Każda matka kocha swoje dzieci, więc i Królowa Pokoju kocha nas wszystkich. Nie jest dla Niej ważne, kim jesteśmy i co w życiu reprezentujemy. Pragnie nas popchnąć naprzód. Najlepszym do tego środkiem jest nawrócenie. Łatwo jest bowiem coś powiedzieć, złożyć jakąś obietnicę, znacznie trudniej jej dotrzymać. Nawrócenie jest tą chwilą, kiedy wszystkie swoje wypowiedzi i obietnice zaczynamy wprowadzać w czyn.

Dzięki cierpliwości stwarzamy nowy wygląd swojego istnienia, którego wszyscy nam będą zazdrościć, a nas będzie cieszyć, że nam go zazdroszczą. Osiągniemy cel swojego życia, zostaniemy współpracownikami Boga na tej ziemi w szerzeniu Jego królestwa.

Pięknie jest osiągnąć wygląd, który przeznaczył dla nas Bóg. Nie może go zniszczyć nic prócz nas samych. Nawet wtedy, gdy zostaniemy obrzuceni nie wiadomo jakim błotem, nic nam się nie stanie. Będzie on trwać niezachwianie jak latarnia podczas burzy. Będzie świecić dla wszystkich, których spotykamy. Rozpoznają, że rozpaliliśmy w naszej duszy radość, a nie nagromadziliśmy mrok. Pokój, który będzie z nas wypływać, ogrzeje ich duszę tak, że zrozumieją, iż jedynie z Bogiem się opłaci budować swoje życie. Każda inna konstrukcja to tylko próba, nic więcej. Daremne są wszystkie uczone dysputy o tym, że właściwe poznanie to tylko błędzenie po omacku w ciemnościach. Zwykle przyjmujemy za oczywiste to, co wydaje się proste, a przecież często zaraz potem odkrywamy, że

za tym zwykłym i jasnym kryje się głębokie bogactwo. Na kartach historii potwierdziły nam to dzieła wielkich artystów. O tych współczesnych dziełach mówić nie będę, bo musielibyśmy najpierw ustalić zasady, zgodnie z którymi coś się nazywa wielkim.

Wygląd, który nam poleca Królowa Pokoju jest lekarstwem dla tego współczesnego, niespokojnego świata. Ten wygląd nikogo nie atakuje, nie wyzywa, nie zagraża. Jest cichy i spokojny, ale pełen bogactwa. Byłoby pięknie, gdyby taki był właśnie nasz wygląd. Co prawda nie odniósłby sukcesu na jakimś pokazie mody, ale też pokaz mody nie jest ostatnim kryterium oceny wszystkich rzeczy.

ZAPATRZENIE

Drogie dzieci!

Dzisiaj również wzywam was byście się nawrócili i mocniej wierzyli w Boga. Działki, poszukujecie pokoju i modlicie się na rozmaite sposoby, a jeszcze nie oddaliście swego serca Bogu, aby wypełnił je swoją miłością. Oto dlaczego jestem z wami, by was pouczyć i przybliżyć ku miłości Bożej. Jeżeli pokochacie Boga ponad wszystko łatwo będzie wam się modlić i otworzyć Mu serce.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Ślepotę ciała można jeszcze jakoś znieść, ale ta duchowa jest ciężarem, który wytrwale nas wyniszcza. Niezależnie od tego, czy jest większy, czy mniejszy – zawsze uniemożliwia właściwy marsz naprzód. Jednak z pomocą Boga można się go pozbyć.

Podejście

Królowa Pokoju nieustannie czuwa nad tymi, którzy są Jej powierzeni. Nie cofa się od nich nawet wtedy, kiedy się oddalają, kiedy zapominają, kim są i czego pragną. A tak bywa. Znamy to z własnych doświadczeń. Jak dzieci podążamy za kolorowymi balonikami i po prostu się gubimy. Droga powrotna kryje się za mgłą, zaczynamy się bać. Ludzie przestają być naszymi przyjaciółmi.

Królowa Pokoju wielokrotnie zwracała nam na to wszystko uwagę. Mówiła nam, byśmy nieustannie szukali prawdziwych wartości, a nie ułudy. Chciała z nas

zrobić silne jednostki, które chodzą po tym świecie z podniesioną głową. Jej zamiarem było pomóc nam zmienić ten świat, by nie był zimny i niedostępny. Dlatego wypowiada słowa: *I dzisiaj was wzywam*. Pragnie nas poprowadzić naprzód, otworzyć nam oczy na całe otaczające nas dobro. W ten sposób od bezsensownego życia ocalimy i siebie, i innych ludzi.

To, co musimy zrobić najpierw – to nawrócić się. Być może powiemy, że zrobiliśmy to już dawno. Pomylimy się. Bo to była tylko nasza decyzja, ale czy się nawróciliśmy – to już zupełnie inna kwestia. Nawrócenie wymaga nieustannego wysiłku. Dopiero wtedy, kiedy przyjdziemy do swojego Pana, będziemy mogli powiedzieć, że ukończyliśmy ten marsz i będziemy mogli zobaczyć, co zrobiliśmy. Tok historii zbawienia pokazuje nam to nieustające ukierunkowanie. Najpierw prorocy wzywają do nawrócenia, potem przychodzi Bóg – Człowiek, Jezus Chrystus, a potem Kościół, który kontynuuje Jego działanie. Wszyscy nieustannie wypowiadają wezwanie: „nawróćcie się”. Jest to potrzebne dlatego, że znajdujemy się na tej niedoskonałej kuli ziemskiej. Niezależnie od tego, jak bardzo byśmy chcieli zostać czysti, zdarza się, że się brudzimy, że zaczynamy myśleć w materialistyczny sposób. Z tego powodu nasza wiara w Boga zaczyna słabnąć, a nasze horyzonty przykrywają mgły. Dlatego też nie mamy innego wyjścia, jak tylko rozpoznać swój stan i powrócić do wartości źródłowych.

Stan

Być może zaczęliśmy się modlić na długo przed poznaniem przesłań Królowej Pokoju, albo tak zrobili-

śmy w ostatnim czasie. Być może uczęszczamy na specjalne spotkania w grupach modlitewnych, uczestniczymy w pielgrzymkach,..., a jednak dostrzegamy, że coś jest nie tak. Nie mamy w sobie potrzebnego pokoju, który – jak wszyscy twierdzą – przychodzi jedynie poprzez modlitwę. Nasza modlitwa jest jałowa, bez życia, zmuszamy się, by się z niej cieszyć w takiej formie.

Nie trzeba zbyt wiele analizować i szukać przyczyn takiego stanu. Po prostu nie daliśmy swojego serca Bogu. Podejmowaliśmy takie próby, ale tego nie zrobiliśmy. Poszliśmy za przykładem cywilizacji, w której żyjemy. A w niej wszystko jest powierzchowne. Kiedy o czymś mówi – nie wnika w istotę sprawy, ale zatrzymuje się na pierwszych wrażeniach, kiedy o czymś śpiewa – zatrzymuje się na zagłuszaniu, kiedy na coś patrzy – nie rozumie tego, co ma tuż przed sobą. Ona nie jest niezdolna do innego funkcjonowania. Ale innego funkcjonowania się boi, bo nie uznaje Boga, a co za tym idzie – całej tej głębi, którą Bóg ze sobą przynosi. By oszukać innych i przekonać ich do swoich racji, nieustannie opowiada o sposobach potrzebnych, by coś osiągnąć. Tak więc – by osiągnąć pokój, nie trzeba, by człowiek się wewnętrznie oczyścił, trzeba, by miał właściwe podejście. Wymyśla się przeróżne wykłady, konferencje naukowe, zakłada stowarzyszenia – ale to wszystko daremne. Człowiek się gubi przy poznawaniu wszystkich potrzebnych dróg, zamiast wybrać tą, która mu się wydaje najlepsza i z otwartym sercem ruszyć naprzód. Jest zrozumiałe, kiedy tak postępują ci, którzy nie wierzą w Boga, ale gdy to robią osoby wierzące – takie jasne już to nie jest.

58 Kiedy w najbardziej dla nas prosty sposób oddamy swoje serce Bogu, On je wypełni miłością. Ten sposób zrozumiemy i będzie dla nas życiowym oparciem. Zmieniamy go tylko wtedy, kiedy się przekonamy, że znaleźliśmy lepszy. Nie traćmy czasu na puste szukanie sposobu modlitwy. Bóg nas rozumie także wtedy, kiedy do Niego kierujemy kilka słów, ważne tylko, by płynęły z serca. Wtedy On nas weźmie za rękę i pokaże nam nowe sposoby modlitwy, które jeszcze bardziej nas do Niego zbliżą.

60 Nie wszyscy dziś powiedzą, że się modlą, ale niemal wszyscy stwierdzą, że szukają pokoju. Niezależnie od tego, jaki jest człowiek, zawsze mówi, że opowiada się za pokojem. Wypowiedzi na temat pokoju stały się ostatnim krzykiem mody. I tak w szeregach manifestujących można znaleźć obok siebie wierzących i ateistów, członków zgromadzeń kościelnych i zwolenników koncepcji komunistycznych, demokratów i tych, którzy się skłaniają ku totalitaryzmowi. Pokój zgromadził ich wszystkich. Jednak wśród takiej różnorodności wierzącym nie wolno sobie pozwolić na utonięcie i zamianę swojej głębi na płytkość wypowiedzi o sposobach osiągnięcia pokoju. Tak naprawdę powinni pomóc innym, otworzyć im oczy by zrozumieć, że zdając się tylko na własne siły nie można nic zrobić. Sukces gwarantuje nam tylko zjednoczenie się z Bogiem, który nas stworzył.

61 Decyzja

62 Możemy swojej Królowej Pokoju nie posłuchać. Zamiast zasluchać się w Jej słowa, możemy dać posłuch słowom, które w różny sposób docierają do nas

z różnych stron. Również te słowa są piękne, a przy najmniej wydają się takie być. Jeśli jednak pragniemy dotrzeć do głębokiej odpowiedzi na swoje życie, musimy iść drogą, którą wskazuje nam Królowa Pokoju.

Wiele się dzisiaj mówi o miłości. Z każdego środka masowego przekazu docierają do nas takie wypowiedzi. Miłość jest tym punktem, w którym wszystko się zaczyna i wszystko się kończy. Nie będę teraz mówić, o jaką miłość tu chodzi i jak się ją określa. Jednak nawet najpiękniejsze wypowiedzi na temat miłości nie dotyczą tej głębi, którą ona osiąga, kiedy do niej dodamy przymiotnik „Boża”. Dopiero wtedy bowiem rozumiemy, czym jest miłość i jak można nią żyć w naszym codziennym życiu. Z miłości Boga wypływa także ta nasza niedoskonała ludzka miłość, całe to piękno, którego w niej dotykamy.

Królowa Pokoju pragnie nas nauczyć miłości Boga. Od nas zależy, czy będziemy dobrymi uczniami, czy też pozwolimy, by cała ta wypowiedź nie dotarła do naszych uszu. Ona nie pragnie, byśmy całe nasze istnienie zorientowali na Jej osobę, by osiągnąć sławę w naszych oczach. Wystarczy Jej, jeśli zrozumiemy, kim jest Bóg i jeśli się do Niego zbliżymy. Wiem, że się to różni od tego, co nam oferują współczesne koncepcje, zgodnie z którymi każde działanie wiąże się z osiągnięciem własnej korzyści i sławy. Ale tylko ten sposób jest właściwy. Pozwala nam żyć w pełnej wolności i pełnej miłości z naszym Bogiem. Królowa Pokoju pragnie jak najszybciej nas tego nauczyć. Czas mija, a wiele jest dobra, które można zrobić. To dobro pragnie poprzez nas popłynąć do innych, a nie zatrzymać się tylko na nas. Kiedy poprzez nas przepływa, zmie-

nia nas całkowicie i przynosi nam wszystko najpiękniejsze, czego tylko możemy zapragnąć.

Czasami zapatrzenie oślepia, ale czasami przywraca wzrok ociemniałym. Najważniejszej roli nie odgrywają tu oczy ciała. Od nas zależy to, co się z nami dzieje. Być może nie widzimy, mimo dobrego stanu zdrowia, pomimo całej posiadanej przez nas wiedzy? W co jesteśmy aktualnie zapatrzeni? Co nas tak przyciąga, że jesteśmy gotowi wszystko zostawić i pójść tylko za tym? Że już nie wyliczam dalej. Czy możemy spróbować zapatrzyć się we właściwym kierunku nawet wtedy, gdy wszyscy dokoła robią inaczej?

PODRÓŻ

Drogie dzieci!

Dziś dziękuję wam za to, że żyjecie moimi orędziami i dajecie świadectwo o nich swoim życiem. Działki, bądźcie silni i módlcie się, by modlitwa dała wam siłę i radość. Tylko w ten sposób każdy z was będzie należał do mnie i będę go prowadzić drogą zbawienia. Działki, módlcie się i dajcie świadectwo swoim życiem o mojej obecności tutaj. Niech każdy wasz dzień będzie radosnym świadczeniem o Bożej miłości.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Dzięki osiągnięciom współczesnej techniki nauczyliśmy się już – jakby mimochodem – jak pokonywać wielkie odległości. W ten sposób osiągnęliśmy to, o czym człowiek zawsze marzył. Chciał wykroczyć poza własne zamknięcie i zaproponować innym bogactwo, które w sobie nosi. Oczywiście, były też inne pragnienia, ale nie to jest najważniejsze. Także na polu duchowym człowiek próbuje pokonywać wielkie odległości. Do tego też potrzebuje określonych środków. W tych współczesnych czasach Królowa Pokoju nam wszystkim proponowała takie środki. Mówi o nich każdego dnia, wzywa nas, byśmy wreszcie przejrzieli na oczy i dostrzegli miejsce, w którym się znajdujemy. Kto się na to odważy, wkracza na drogę, która otwiera przed nami szeroką przestrzeń z niezmiernym bogactwem.

Wdzięczność

Wypowiedzi Boga przekazywane ustami Królowej Pokoju nie pozostały bez oddźwięku w sercach ludzi. Już od samego początku otworzyli na nie serca. Próbowali całkowicie żyć tym wszystkim o czym mówiła Królowa Pokoju. Jednym udawało się to bardziej, innym – mniej. Takie pragnienie jednak było. Ludzie dostrzegali, że nie można żyć samemu i że największym bogactwem nie jest to, co widzialne i co trzymamy w rękach.

Z tego powodu Królowa Pokoju podziękowała tym, którzy Jej posłuchali. Na pewno Jej to nie poniżyło, ale ukazało w całym bogactwie dobroci. Pragnęła nas nauczyć zachowania innego niż to, do którego przywykliśmy.

My, ludzie, często dziękujemy tym, od których czujemy się zależni i kto w przyszłości może nam być potrzebny. Od innych wymagamy, by nas słuchali i – nie ma o czym mówić. A wiele można by zmienić i w nas samych i wokół nas, gdybyśmy byli trochę bardziej wdzięczni. Ci, którzy z nami żyją, każdego dnia byłiby z pewnością wdzięczni. Mogliby się poczuć swobodniej i przestać się nas obawiać, ale zarazem odczuć miłość, którą ich obdarzamy. Wtedy zapanowałby ten spokój, o którym nieustannie mówi Królowa Pokoju. Nie potrzebowalibyśmy jakichś innych wypowiedzi, poczulibyśmy, jak pięknie jest żyć, kiedy ktoś obok nie jest naszym rywalem.

To pięknie, że i nasza zachodnia cywilizacja mówi o zastosowaniu słowa „dziękuję”. Ta cywilizacja wyrosła na gruncie chrześcijańskim i – czy tego chce, czy nie – zawiera w sobie chrześcijańskie treści. Swoim

chrześcijańskim życiem przyczyniliśmy się do tego, że ta treść nie ulega rozmyciu, ale jeszcze bardziej znaczą swoją obecność. Oczywiście, że nie byłoby źle, gdyby nasza zachodnia cywilizacja ponownie stała się chrześcijańska. Wtedy swoimi technicznymi osiągnięciami nie zagrażałaby całemu światu, ale byłaby pomocną współtowarzyszką wszystkich ludzi na tej ziemi.

Laska na drodze

Każda droga jest męcząca i dlatego jest potrzebna laska, która pozwala odpocząć naszym zmęczonym kościom. Chrześcijaństwo od początku nam ją proponowało w formie modlitwy. Robi to także Królowa Pokoju. Modlitwa oczyszcza nas bowiem z całego brudu, który nagromadziliśmy w czasie naszej podróży. Takie oczyszczenie oddaje nas Bogu, który nas stworzył i chciałby nam nieustannie pomagać.

Powtarzanie stało się nudne, ale po raz kolejny trzeba powiedzieć, że modlitwa przeżywa kryzys. Wystarczająco nie modlą się jednostki, nie modli się wystarczająco nasza chrześcijańska wspólnota. Daleko doprowadziłoby nas zastanawianie się, dlaczego tak właśnie jest. Wydaje mi się, że teraz jest ważniejsze, by zadać sobie pytanie, co w tej chwili zrobić. Odpowiedź jest taka prosta i tak trudna jednocześnie. Trzeba się zacząć modlić. Kto się do tego zastosuje, dla tego stanie się to proste, kto się będzie opierał, dla niego będzie to coraz trudniejsze.

By wkroczyć na drogę modlitwy, nie wystarczy słuchać poglądów, które się przyjęły wokół nas. Niestety, przyjął się już pogląd, że obowiązujące jest to, co mówi

większość. Tak może być tylko w czasie wyborów politycznych, a nie w sferze poglądów. Swoje osobiste podejście wypracowuje się w zgodzie z własnym sumieniem. Dlatego jako chrześcijanie mamy też zaszczyt, by budować właściwe stosunki i propagować właściwy sposób rozmyślania. Bóg jest po naszej stronie i jeśli będziemy Go słuchać, pójdziemy we właściwym kierunku.

W każdym swoim orędziu Królowa Pokoju wspomina o modlitwie. Z tych wypowiedzi jasno wynika, jakie znaczenie jej przypisuje. Dzięki temu wiele osób w Medziugorju zaczęło się modlić i wielu do modlitwy wróciło. Dali temu wyraz w niezliczonych świadectwach, tych spisanych i ustnych. W ten sposób wypełnili się siłą i radością. Dalej mieszkają i pracują w tych samych miejscach, ale coś uległo zmianie. Ich życiowe problemy przestały być niemożliwymi do przejścia przeszkodami, a stały się szkołą – co prawda trudną – która ich uczyła życiowej mądrości. Niczym źródło wypełniali się nowymi sokami i jako tacy byli dobrzy dla siebie i innych.

Kierunek podróży

Kto posłucha Królowej Pokoju, zaczyna do Niej należeć – co Ona sama stwierdza w swoim orędziu. Pięknie jest słyszeć taką wypowiedź. Nieczęsto doświadczamy, że określa nas jako swojego ktoś, kto stoi znacznie wyżej niż my. By doszło do takiej sytuacji między nami, ludźmi, potrzeba naprawdę istotnego powodu. Królowa Pokoju robi to tylko z miłości. Przebywała na tej ziemi, wie czym jest ludzkie cierpienie, wie

jak potrzebujemy miłości, kocha nas i naturalne jest, że nas nazywa swoimi.

Po naszym sposobie życia można rozpoznać, czy zrozumieliśmy i przyjęliśmy propozycję Królowej Pokoju, by do Niej należeć. Nie jest ważne to, co wypowiadamy ustami, ważne jest, jak świadczymy o Bogu całą swoją osobą. Królowa Pokoju cierpliwie nas uczy, jak z dnia na dzień się zmieniać i stawać się lepszym. Nawrócenia nie osiąga się w ciągu nocy. Ono jest drogą, którą trzeba wytrwale podążać, by na końcu rozkoszować się bogactwem, które nam przynosi. Pokus uniknąć się nie da, ale trzeba je przewyciężać wiarą.

Wydarzenia w parafii Medziugorje już od samego początku przerosły miejsce, w którym do nich doszło. Spragnieni prawdy i całego dobra ludzie garnęli się do tej małej miejscowości. Królowej Pokoju to nie zmieszało. Przyszła, by nas poprowadzić drogą zbawienia i krok po kroku realizowała swoje zamiary. Chociaż zawsze zwracała się do całego świata – na początku objawień poświęciła się najpierw wizjonerom. Każdego dnia do nich przemawiała i uczyła ich, jak być Jej świadkami i współpracownikami. Kiedy doszła do wniosku, że ten cel już osiągnęła, zaczęła się zwracać do parafii Medziugorje. Do niej także przemawiała dzień po dniu. Owoce były oczywiste. Parafia się zmieniła i już nigdy więcej nie będzie mogła powiedzieć, że nie słyszała słów Królowej Pokoju. Czasami może to zanegować, ale pozostaje prawdziwość wydarzeń, prawdziwość wzajemnego spotkania. Na końcu Królowa Pokoju zwróciła się do całego świata. Chciała, by należał do Niej i by się wyzwolił ze wszystkich swoich

błędów. Te słowa są aktualne po dziś dzień. Każdego miesiąca Królowa Pokoju kieruje do całego świata swoje przesłanie. Owoce są widoczne. Wielu ludzi na świecie się nawróciło i zeszło ze złej drogi. W ten sposób ludzkość jest ratowana i w miarę wzrostu liczby osób, które wierzą Królowej Pokoju, zmniejsza się ilość zła na tym świecie.

Niestety, zło jest świadome tego, co czyni Królowa Pokoju. Dlatego w różny sposób próbuje powstrzymać Jej wypowiedzi. Wojny, które się przetoczyły przez te tereny, na pewno są jednym ze sposobów powstrzymania tych wypowiedzi. To się jednak nie udało, jako że zawsze byli tacy, którzy się modlili i byli gotowi świadczyć o obecności Maryi w parafii Medziugorje. Z każdym dniem to świadectwo w różny sposób coraz głębiej przenika do historii świata. Rzadko są to jakieś nadnaturalne wydarzenia. Poza tym nawet wydarzenia w Medziugorju nie są jakimś przedstawieniem. One są jedynie dążeniem do tego, by ponownie wprowadzić w życie to, co chrześcijanie powinni robić zawsze. To nas prowadzi do wniosku, że możemy skutecznie świadczyć o Królowej Pokoju bez względu na swoje umiejętności, ukończone szkoły i miejsce zajmowane w hierarchii społecznej.

Królowa Pokoju wysłała nas w drogę. Przed nami rozległe przestrzenie. Pisząc to patrzę na Križevac. Ludzie w oddali wyglądający jak mrówki podążają ścieżkami, którymi przeszło już wielu innych ludzi. Oni na pewno zrozumieli, w jaką podróż Królowa Pokoju pragnie ich jak najszybciej wyprowadzić.

BYSTRE ŹRÓDŁO

Drogie dzieci!

Dziś również raduję się z wami i wszystkich was wzywam do modlitwy sercem. Działki, wzywam was, abyście tu wraz ze mną dziękowali Bogu za wszystkie łaski, które On daje wam przeze mnie. Pragnę, byście zrozumieli, że chcę tu stworzyć nie tylko miejsce modlitwy, ale i spotkania serc. Pragnę, by serce moje, Jezusa i wasze przemieniły się w jedno serce miłości i pokoju. Dlatego, działki, módlcie się i radujcie się z powodu wszystkiego, co Bóg tu czyni, wbrew temu, że szatan wywołuje kłótnie i niepokój. Jestem z wami i wszystkich was prowadzę drogą miłości.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Wypowiedzi na temat ochrony środowiska stały się znakiem czasu. Każdy, kto choć trochę się ceni, stara się udowodnić, że to nie on zanieczyszcza okolicę i nie on działa na szkodę cywilizacji. Być może w związku z tym podejmuje też określone kroki. Jednak w całej tej wypowiedzi wciąż pomija się kwestię dotyczącą ochrony środowiska duchowego. Oczywiście, że pięknie i pożytecznie jest mieć zdrową przyrodę, ale jeszcze piękniej i pożyteczniej jest mieć zdrowego ducha. Kto go posiada, nie odważy się zanieczyszczać otaczającego go środowiska.

Wiele już padło słów na temat wypowiedzi Królowej Pokoju. Nazwałbym je ochroną środowiska duchowego, próbą oczyszczenia naszego wewnętrznego źródła, by ponownie odzyskało bystrość i zapewniało

nam zdrowie ducha i ciała. Ona tego nie robi dla prestiżu, ale po prostu dlatego, że nas kocha – co mówiła w wielu swoich orędziach.

Otwieranie drzwi

Człowiek się nie zmienia w czasie jednej nocy. Nie dzieje się tak nawet w przypadku tych, którzy po grzesznym życiu oświeceni przez Ducha Świętego, nagle postanawiają żyć inaczej. Decyzję można podjąć, ale trzeba wytrwale kroczyć naprzód, by tę decyzję zrealizować, na przekór przeszkodom naszego codziennego życia. Decyzja o tym, by żyć inaczej, to tylko otwarte drzwi do naszego życia.

Jezus Chrystus nieustannie nas wzywał i wciąż nas wzywa, byśmy swoje decyzje wzmocnili poprzez modlitwę. Jesteśmy słabi i delikatni i dlatego nie możemy wszystkiego zrealizować własnymi siłami. Modlitwa nas upodabnia do Bożego wizerunku w nas i przekazuje nam słowa Boga. Nie jesteśmy nieinteresujący dla naszego Boga. On się nieustannie cieszy z naszej obecności – jak z obecności najlepszych przyjaciół. Dlatego też nie jest rozsądne nie otwierać przed Nim swojego serca i nie pozwalać Mu, by się do nas zbliżał. Podczas modlitwy jesteśmy ludźmi w najpełniejszym znaczeniu tego słowa, jesteśmy chrześcijanami, którzy zmieniają siebie samych i otaczający nas świat. Wtedy będziemy kochać wszystko to, co jest nasze oraz to, co należy do innych. Tylko egoiści nadają sobie określone prawa, których jednocześnie odmawiają innym. Nawet jeśli tacy ludzie się modlą, robią to tylko rozumem. A zgodnie ze wskazówką Królowej Pokoju powinniśmy się modlić sercem. Dopiero

wtedy jesteśmy zdolni, by we właściwy sposób wykorzystać swój rozum i sprawić, że nie będzie wyłącznie zimnym, logicznym środkiem, z którego wciąż korzystamy.

Królowa Pokoju jest gotowa nieustannie się z nami radować. Przyjemnie Jej jest przebywać w naszym towarzystwie. Pragnie razem z nami budować jeden lepszy świat, w którym będziemy żyć aż do chwili, kiedy udamy się do naszej drugiej ojczyzny. Ona przypomina naszą dobrą sąsiadkę, na którą zawsze możemy liczyć. Niestety, zapominamy, że właśnie tak się sprawy mają. W naszym pośpiechu nie mamy czasu wysłuchać tego, co nam przekazuje Królowa Pokoju, Jej słowa czytamy tak, jak każde inne wypowiedzi i o nich zapominamy. Po prostu pozwalamy sobie odbierać otaczające nas życie jak towar konsumpcyjny, zamiast zatrzymać się na tym, co jest dobre. Idziemy przez świat z zamkniętymi drzwiami serca. A Królowa Pokoju i wszyscy dobrzy ludzie wciąż do nich pukają, byśmy je uchylili.

Uczta

Przypominamy sobie dobrze zawarty w Piśmie świętym opis uczty w Kanie Galilejskiej, w której uczestniczyli Jezus i Maryja. W pewnej chwili pan młody stanął w obliczu wielkiej kompromitacji. Uratowała go Maryja, wstawiając się za nim u swojego Syna. Można było kontynuować ucztę.

To nie jest tylko przypowieść wyłącznie piękna przypowieść. Także dzisiaj Maryja wstawia się za ludźmi u swojego Syna. Teraz nie jest to jakaś jednostka, ale każdy z nas. Mówi nam wyraźnie, że tak robi w parafii

Medziugorje. Z jednej zwykłej parafii zmieniła ją w parafię, w której trwa nieustanna uczta. Zgromadziła nas ze wszystkich stron świata i każdego z nas uczyniła głównym uczestnikiem tej uczty. Dobrze nas pilnuje, byśmy się nie zhańbili i nie dali innym powodów, by potem o tym opowiadali. Oczywiście, że Ona pomaga także ludziom w każdym innym miejscu na kuli ziemskiej, ale w medziugorskiej parafii robi to w sposób szczególny.

Biedny jest człowiek, który nie umie podziękować za dobro, którego doświadcza. Swoim brakiem wdzięczności udowadnia, że nic nie rozumiał z otaczającego go życia. Skoncentrował się wyłącznie na sobie i myśli, że cały świat się kręci wokół niego. Oczywiście, że tak nie jest. Dlatego też każdy, kto umie dziękować Bogu i ludziom za otrzymane dobro, umie też właściwie żyć. Otwiera swoje serce przed wszystkimi ludźmi dobrej woli i nieustannie z nimi przeżywa ucztę życia. Nie szerzy wokół siebie rozpacz i beznadziei, ale nadzieję na lepsze jutro, na nowy początek, który nas wyciągnie z życiowych problemów. Taką osobę każdy lubi i każdy pragnie się z nią spotykać. Nie odbiera jej jako kogoś męczącego, ale kogoś, kto otwiera przed nami nowe życiowe horyzonty.

Spotkanie

Kiedy Królowa Pokoju zaleca nam modlitwę, nie daje nam przykazania, do którego mamy się stosować, a o którym Ona może zapomnieć. Modlitwa w rozumieniu Maryi jest drogą do spotkania. Nasze serce spotyka serce Maryi i Jezusa. W ten sposób dochodzi do spotkania, które nie zmieni Maryi i Jezusa, ale zmie-

ni nas. Lepiej zrozumiemy, co jako ludzie powinniśmy robić na tej ziemi i jak powinniśmy się zachowywać. Staniemy się ludźmi, którzy właściwą drogą podążają naprzód.

Cywilizacja, w której żyjemy, nie prowadzi nas efektywnie naprzód. Niestety, żyjemy w cywilizacji, która niesłusznie określa się mianem postępowej. Cel, do którego próbuje nas doprowadzić, został odkryty już dawno. Już od samego początku człowiek próbował znaleźć oparcie i ochronę w materii, rywalizował z innymi, odrzucał moralne prawa Boga i robił tysiące innych rzeczy. Dlatego też współczesną cywilizację słusznie możemy określić jako przestarzałą. Próbuje w nas ocalić jakieś dawne zachowania. Z drugiej strony Jezus Chrystus przynosi nam to, co jest współczesne i postępowe. Uczy nas, jak w sobie przewycięzać te stare stany i dochodzić do nowych doświadczeń i życiowych zachowań. Przyłącza się do Niego Maryja pragnąc, byśmy wreszcie zrozumieli, że prawdziwe wartości nie są kolorowymi szmatkami i kulkami, ale rozjaśnionym światłem Boga wytrwałym marszem naprzód. Jeśli posłuchamy swojej Królowej Pokoju, nasze serce otworzy się na miłość i pokój. Nie pozwolimy sobie na nienawiść względem kogokolwiek, ale będziemy odbierać innych ludzi jak braci i siostry, jak osoby, które są nam równe. Potem zapanuje w nas pokój, który będziemy przenosić na innych ludzi z naszego otoczenia. Możemy to widzieć każdego dnia na przykładzie tych, którzy przyjeżdżają do parafii Medzjugorje. A wśród nich w szczególny sposób na przykładzie młodzieży, która każdego roku pod koniec lipca gromadzi się w Sanktuarium Królowej Pokoju. Nasze

ludzkie słowa o miłości i pokoju skutecznie zmienia w Boże słowa o miłości i pokoju. Nie chce ze słów „miłość” i „pokój” tworzyć jakiejś ideologii, ale po prostu wprowadza je w życie.

Przeszkody

Zło nie godzi się na to, co Bóg czyni w parafii Medziugorje poprzez Maryję. W różny sposób próbuje przeszkodzić Jej słowom. Czasami próbuje ludziom narzucić pogląd, że to wszystko jest tylko jedną wielką mistyfikacją, czasami mówi, że osoby, przez które przemawia Maryja są tego całkowicie niegodne, niekiedy zaś, że Maryja powinna rozwiązać wszystkie nawarstwiające się problemy w Kościele i społeczeństwie, czasami... Trudno i niepotrzebnie to wszystko wyliczać. Trzeba raczej odrzucić taką wypowiedź i zabrać się do zmieniania swojego życia według wskazówek Królowej Pokoju.

Kłótnie i niepokoje nigdy nie przyczyniają się do rozwiązania jakiegokolwiek problemu. Trzeba im zapobiec na samym początku. Przyznają to nawet obecni rządzący. Co prawda często te ich deklaracje są tylko zwykłym wyrachowaniem. Najpierw pozwalają, by zło się rozprzestrzeniło i przy jego pomocy osiągały jakieś ziemskie korzyści, a potem mówią, że popełnili błąd, nie powstrzymując go od razu. Jednak z tego powodu nie ubolewają i nikt nie ponosi żadnej odpowiedzialności; te same osoby dalej kontynuują swoje bezbożne postępowanie.

Na szczęście jest wśród nas Królowa Pokoju. Jako jednostkom i jako narodom mogą nam zrobić wszystko, ale jeśli trwamy z naszym Bogiem, nie zniszczą

nas nigdy. On w nas tworzy bystrość, siłę i pokój. W mglistych i trudnych czasach wiemy, co i jak czynić.

TŁUMIENIE CIEMNOŚCI

Drogie dzieci!

Również dzisiaj wzywam was byście w barwach przyrody wysławiali Boga Stworzyciela. On nawet poprzez najmniejszy kwiat mówi o swoim pięknie i o miłości, którą was stworzył. Dziaatki niech modlitwa wypływa z waszego serca niczym wielka woda ze źródła. Niech pola pszenicy mówią wam o miłosierdziu Bożym wobec każdego stworzenia. Dlatego odnówcie modlitwę, dziękując za wszystko, co daje wam Bóg.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Co jest dzisiaj ważne? Jakoś trudno odpowiedzieć na to pytanie. Otacza nas niezliczona ilość rzeczy, które chciałyby przejąć kontrolę nad naszymi umysłami. Krzyczą do nas z ekranów telewizorów, z radioodbiorników, z liter czasopism. Do nas należy podjęcie decyzji i wyciągnięcie z tego stosu tego, co uznajemy za najwartościowsze.

Żeby nam się udało podjąć właściwą decyzję, proponuję, by na jakiś czas odizolować się od tego zgiełku i krzyku. Udajmy się do jakiegoś spokojnego miejsca, w którym będziemy mogli się wyciszyć. Tak, właśnie to jest jedna z rad, której udziela nam duchowość chrześcijańska, byśmy zaczęli lepiej żyć. Nie wstydzę się przyznać, że to nie ja ją wymyśliłem i że nauczyło mnie jej życie. Po odczuciu ciszy zacznijmy się zastanawiać nad tym, co nas spotyka i co chcielibyśmy, by nas spotkało.

Jeśli tego pragniemy, Królowa Pokoju będzie obecna podczas naszych rozważań. Udzieli nam rady, jaką drogą ruszyć i co poprawić, by szczęśliwie dotrzeć do właściwego celu. Nie będzie przy tym uciekać od żadnego przedmiotu rozmowy, nawet od tematu ochrony środowiska, o którym się obecnie wiele mówi i który jest nadużywany.

Na początku był ktoś

Początek świata zawsze budził ludzką ciekawość. Ludzie pragnęli się dowiedzieć, jak było przed stworzeniem wszystkiego i kto był tym impulsem, który dał życie i światło temu światu. Wachlarz odpowiedzi jest wielki.

Pismo święte dało odpowiedź na to pytanie w pierwszej księdze: w Księdze Rodzaju. Jest w niej wyraźnie napisane, że na początku wszystkiego był Bóg i że to on stworzył ten świat. Zapalił światło i ugasił ciemności w naszym ludzkim życiu. Niestety dla nas, nie cieszyliśmy się długo tym niezasłużonym darem. Zgrzeszyliśmy, pozwalając, by w naszym życiu zapanował egoizm. Dlatego też od tej chwili musimy się trudzić, by światło się paliło, a ciemność była ugaszona. Piękno nie jest już czymś zrozumiałym samo przez się, ale czymś, co musimy odkrywać.

W otaczającym nas świecie Bóg umieścił wiele piękna. Powtórzyłbym za Królową Pokoju, że wszystko aż skrzy się od otaczającego nas Bożego piękna. Okolice wokół nas jest pełna przepięknych kolorów, które wypełniają nasze oczy zachwytem i wdzięcznością dla Tego, który to wszystko tak pięknie wymyślił. Mały kwiatek jest tak wielkim przedstawicielem piękna, któ-

re Bóg umieścił na tym świecie. Jeśli dobrze mu się przyjrzymy, dostrzeżemy, jak mówi, że Bóg jest niezmiennie dobry i niezmiennie wielki. W małym kwiatku stworzył taką doskonałość, że stając w jej obliczu brakuje nam słów.

Niektórzy współcześni naukowcy zaczęli opowiadać, że świat powstał dzięki jednemu wielkiemu wybuchowi. Jako że aktualnie nie ma lepszego naukowego objaśnienia początku świata, pogląd ten jest dziś mniej więcej przyjmowany. Wydaje się mieć sens, tylko bezsensowne jest stwierdzenie, że przed tym wybuchem niczego nie było. Zwolennicy takiego poglądu nie proponują żadnego sensownego uzasadnienia tego bezsensu.

Na bezsensy współczesności odpowiadają tylko wierzący – swoją koncepcją, zgodnie z którą na początku był ktoś, i że ten ktoś nazywa się Bóg. On też poprawia wszystkie pozostałe bezsensy tego świata. Trzeba mu tylko pozwolić, by działał w naszym życiu i naszej historii.

Źródło życia

Odmladzające kuracje i dążenie do zachowania młodości to próby podejmowane przez ludzi każdego dnia. W mniejszym lub większym stopniu robią tak zarówno wierzący, jak i niewierzący. To wielki krzyk za utraconym niegdyś stanem. Osiągnięcie go jest tożsame z dotarciem do swojego początku.

Ci, którzy wierzą naprawdę, być może czasami używają jakichś środków, służących odmladzaniu czy przedłużaniu życia na tej ziemi. Jednak środkiem, który stosują na pewno, jest modlitwa. Pełni zaufania

umiejscawiają się w Bożej obecności i w tej obecności zaczynają rozwiązywać swoje życiowe problemy, opowiadać o swoich radościach i smutkach.

Duchowość chrześcijańska zna wiele rodzajów modlitwy. Wierzę, że znamy ich dosyć. Oczywiście, są znane także Królowej Pokoju, chociaż ich nie wyszczególnia. Ich wybór pozostawia naszemu gustowi i naszym potrzebom. Jednak jako postawę każdej modlitwy wskazuje modlitwę sercem. Ona wie, że możemy stworzyć piękne i bardzo piękne modlitwy, używając własnych słów. Jeśli jednak taka modlitwa nie płynie z serca, wszystko jest daremne. Zatrzymujemy się na płaszczyźnie wypowiadania, podczas którego nie zmieniamy swojego życia. Innymi słowy – oddajemy hołd swojemu rozumowi.

A swoje życie możemy zmienić tylko sercem. Oczywiście, pomoże nam w tym także rozum, o ile będziemy umieli z niego właściwie skorzystać. Serce daje nam siłę, by ruszyć tymi drogami, które rozum określa jako trudne. Uczy nas mądrości źródła. Wytrwale przebija się przez skałę, by na końcu tej wyczerpującej drogi wytrysnąć czystą i świeżą wodą, potrzebną nam do życia. Kiedy ludzie przez swoją niedbałość zanieczyszczają jej tok, widać wyraźnie, co straciliśmy.

Poprzez serce – jak przez źródło przemawia do nas nasz Bóg. To On jest czystą i świeżą wodą źródlaną. Na szczęście tej wody nie można zanieczyścić. Zawsze jest taka sama, chociaż mogłoby się wydawać, że przez nasze błędy możemy ją usunąć z naszego życia. Bóg bowiem jest z nami zawsze, niezależnie od tego, jak ciężko grzeszymy. Czeka tylko, byśmy się

z własnej woli zmienili, by nas mógł ponownie przysparzać i zaprowadzić do nieustannie bijącego źródła.

Troska o maluczkich

Przyjęło się mówić na tym świecie o małych i wielkich ludziach, o małych i wielkich narodach. Za wielkich ludzi i wielkie narody uważa się tych, którzy mają władzę, którzy są bogaci i silni ... , a za małych – tych, którzy tacy nie są. Patrząc na to oczyma Boga i Królowej Pokoju widzimy, że wszystko to wygląda zupełnie inaczej.

W oczach Boga wielki jest ten, kto jest dobry, kto słucha Jego słów i wprowadza je w życie, kto się umie zachwycać pięknem natury, kto się umie modlić, kto Ktoś taki nie musi mieć ani władzy, ani bogactwa, ani siły, a jednak ma wszystko.

Bóg się troszczy o wszystkich, którzy do Niego należą. Czasami ta Jego troska jest mniej lub bardziej widoczna. Że właśnie tak jest, mówią nam pola pszenicy. Karmią najpierw wszystkie ptaki i inne zwierzęta, które na nie dotrą, a potem ludzi, którzy te pola obsiali. Nie musimy widzieć wszystkich ptaków i wszystkich ludzi, których to pole karmi, by dojść do wniosku, że to jest dobre i że to pole się o nich troszczy.

Tak, Bóg i pole pszenicy troszczą się o ptaki i ludzi. Z drugiej strony człowiek nie zawsze troszczy się o Boga, o pole pszenicy, ptaki i innych ludzi. Zapatrzony we własny egoizm, gromadzi dobra materialne tylko dla siebie. Dojście do nich mają tylko ludzie jemu podobni. I tak dzisiaj po jednej stronie znajdują się ci, którzy są bardzo bogaci, a po drugiej – ci bardzo biedni. Z każdym dniem pogłębia się między nimi prze-

paść. Biedni i poniżeni chcieliby mieć pożywienie i cieszyć się wolnością, a bogacze im na to nie pozwalają. Takich przykładów jest bez liku. Przytoczę tylko jeden, aktualnie mi najbliższy. Po niezliczonych cierpieniach odrodziło się państwo chorwackie. Mój naród pomyślał wtedy, że wreszcie zaczną żyć w pokoju, na swoim terenie i tym pokojem się będzie dzielić z wszystkimi innymi ludźmi i narodami. Jednak bogacze nie myśleli w ten sposób. Bez jakiegokolwiek zażenowania i zupełnie oficjalnie ogłosili, że narodziny państwa chorwackiego to błąd. Nie mogą znieść jednego narodu, który ma swoją godność i który pragnie tę godność zaproponować także innym. Wymierzanie kary rozpoczęło się od razu i przybrało różne formy. Byli nawet na tyle bezczelni, by stwierdzić, że nie ma znaczenia moralność użytych środków. Jednak naród chorwacki dzięki Bożemu miłosierdziu trzyma się dobrze. Pomoże także wszystkim innym narodom, bez względu na to, czy są bogate, czy biedne. Ukarze tylko tych pysznych rządzących, którzy tak własny naród, jak i inne narody spychają w biedę i pragną nauczyć życia w ciemnościach.

Umieć powiedzieć dziękuję

Wierzę, że od najmłodszych lat rodzice uczyli nas, że musimy umieć podziękować innym za dobro, które nam wyświadczyli. To należy do chrześcijańskiego dziedzictwa, na którym została wybudowana zachodnia cywilizacja – niezależnie od tego czy chce się do tego przyznać, czy nie. Uczyli nas, byśmy umieli podziękować nie tylko innym ludziom, ale także naszemu Bogu. On zrobił dla nas tak wiele dobrego. Stąd

wziął swój początek także ten piękny zwyczaj, zgodnie z którym przed posiłkiem i po nim dziękujemy swojemu Bogu za wszystko, co od Niego otrzymaliśmy. Wierzę, że robimy tak po dziś dzień.

Także Królowa Pokoju, jako nasza dobra matka, uczy nas wdzięczności do naszego Boga. Ona tego nie nazywa dobrym, cywilizowanym zachowaniem, ale modlitwą. Akt wdzięczności otwiera nas na Boga i otaczających nas ludzi. Pomaga nam zrozumieć, że nie jesteśmy na tym świecie sami i że tak naprawdę całe nasze życie to dar. Jednocześnie uwalnia nas od przekonania, że swoje ewentualne bogactwo możemy zawdzięczać tylko i wyłącznie zręczności swoich rąk. Widzieliśmy już takie przykłady. Przypomnijmy sobie powstawanie wielkich humanitarnych fundacji, które wcale nie myślą o Bogu. Jeśli się dobrze nie zastanowimy, oszukają nas. Ukryją przed nami fakt, że nie powstały z powodu miłości i dobra, ale z powodu reklamy, która daje wymierną korzyść. Dlatego trzeba posłuchać Królowej Pokoju i pozwolić sobie na to, by z głębi serca powiedzieć „dziękuję” Bogu, który nas stworzył. Potem będziemy umieli powiedzieć „dziękuję” każdemu, kto na to zasługuje.

Nadszedł czas, by ostatecznie stłamsić ciemność, bez względu na to, kto jest jej strażnikiem. Nie mamy się czego bać. Przecież jest z nami Bóg, niczym zapewniająca światło latarnia.

ZASADA

Drogie dzieci!

Dzisiaj ponownie was wzywam, abyście nieśli mój pokój. W szczególny sposób teraz, gdy mówi się, że Bóg jest daleko, a przecież nigdy nie był bliżej was. Wzywam was, abyście poprzez czytanie Pisma świętego odnowili modlitwę w rodzinach i przebywali razem w spotkaniu z Bogiem, który nieskończenie kocha swoje stworzenia.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Czy tego chcemy, czy nie, w życiu kierujemy się określonymi zasadami. Nawet ci, którzy się określają jako anarchiści, mają swoją zasadę: anarchię. W trakcie nauki i zdobywania nowych życiowych doświadczeń, niektóre zasady zaczynamy cenić bardziej, a inne – odrzucać. Na końcu wszystkie sprowadzamy do tej jednej, podstawowej zasady w naszym życiu.

Bóg

Dla wierzących to Bóg jest tą podstawową życiową zasadą. Próbują urządzić swoje życie w zgodzie z Jego przykazaniami i w ten sposób przyjąć coś z Jego boskości. Nie jest teraz ważne, jakie nazwy ludzie nadawali tej swojej zasadzie. Ważne, że jej świadomość zachowywali mimo wszystkich pokus historii. Na pewno przypomnimy sobie tutaj historię swojego narodu. Dostrzegamy, że Bóg zajmował w niej bardzo wyeksponowane miejsce. W zależności od reprezentowanych obecnie poglądów – podziękujemy Mu za to, albo

to zaklasyfikujemy jako jeden fakt w historii naszego narodu.

Dzisiaj rola Boga w życiu poszczególnych narodów z pozoru nie jest tak widoczna. Z każdej strony słychać krzyki, że Boga nie ma, że należy do przeszłości. Powstała nawet filozofia i religia „martwego Boga”. A jednocześnie Bóg nigdy nie był bliżej nas – mówi nam w swoim orędziu Królowa Pokoju. On po prostu nie chce zostawiać nas samych, bo wtedy dopiero byśmy bładzili. Przeróżne chybione filozofie i religie, sztuki i polityki ..., są tylko chybioną ideą, nic więcej. To liście, które wiatr rozrzuca tam, gdzie mu się podoba. Pozostaje to dobro, którego dokonaliśmy w różnych życiowych okolicznościach i nic go nie może zniszczyć. To dobro doprowadzi nas do Boga i wtedy sprzed naszych oczu znikną mgły tego świata i zobaczymy wyraźnie, jak należało żyć na tej ziemi.

Nosiciel pokoju

Człowiek, który żyje mając w sobie Boga, nie może zazdrościć innym, nienawidzić ich i odrzucać. To jest człowiek, który niesie pokój. Dostrzegają to wyraźnie wszyscy w jego otoczeniu i rozpoznają to. On nie musi szukać jakiegoś zaświadczenia o tym, że niesie pokój. Niestety, nie takie postępowanie się dzisiaj przyjęło. Teraz niesienie pokoju nie jest powołaniem, ale dobrze płatnym zajęciem. Dlatego też tacy ludzie przy użyciu siły udowadniają innym, że zostali posłani, by utrzymać pokój. Z każdym dniem jest ich więcej. Ci, którzy we współczesnym społeczeństwie wprowadzają nieład, wykorzystują ich do realizowania swoich pomysłów dzięki ich pomocy. Jeśli na końcu niektórzy

z nich przejrzą na oczy, odrzucają to wszystko i dołączają do tych obrońców pokoju, którzy nie chcą za to żadnych pieniędzy i zawsze są gotowi pomóc człowiekowi w niebezpieczeństwie.

Królowa Pokoju ponownie zwraca naszą uwagę na to, że przyszła na ziemię, by nam przynieść pokój i pokazać, jak go zaproponować innym ludziom. Dokumenty, jakimi się przy tym legitymuje, są owocami Jej pokoju: ludzie się nawracają, zaczynają się modlić, przystępują do spowiedzi, regularnie chodzić do kościoła, czynić dobre uczynki. Czy istnieją większe i mocniejsze dowody? Oczywiście, że nie. Nie potrzeba wojska ani wozów bojowych, by przekonać o ich wiarygodności. Królowa Pokoju jest pokorna i na nikogo nie patrzy z góry. Zostawia każdemu dosyć miejsca i czasu, by Jej posłuchał – albo nie. W ten sposób każdy odpowiada za swoje uczynki. Jak bardzo się to różni od postępowania współczesnych mocarzy!

Jest oczywiste dla każdego, że wiedza o pokoju jest dzisiaj potrzebna bardziej niż kiedykolwiek. Ludzie dokonali takich odkryć naukowych, że w chwili ataku złości mogą się nawzajem unicestwić. By do tego nie doszło i by ludzie dotarli do swojego Boga, Królowa Pokoju nieustannie wzywa do pojednania. Nie ma uzasadnienia dla twierdzenia, że racja jest po mojej stronie, a inni się mylą. Trzeba wybaczyć wszystkie krzywdy, których doznajemy od innych ludzi. Tak naprawdę te krzywdy nie są naszą porażką, ale porażką tych, którzy nas krzywdzą. Każdy, kto tego nie wie, w swoim sercu sieje ziarno niepokoju, które zaczyna powoli wzrastać. A Maryja nas uczy, że mądrzej jest posiać ziarno pokoju.

Codzienna literatura

W wypracowywaniu naszego światopoglądu, dotyczącego otaczających nas ludzi i wydarzeń, pomaga nam literatura, którą czytamy każdego dnia. Być może mówimy, że to nie jest w naszym stylu, ale lubimy wiedzieć, co się dzieje. I z czasem to wszystko staje się naszym stanowiskiem. Nagle zdajemy sobie sprawę z tego, że używamy języka z naszej literatury, języka ulubionego bohatera.

Jeśli nam się nie chce czytać, z pewnością oglądamy różne programy telewizyjne albo słuchamy ulubionych stacji radiowych. Krok po kroku wnikają w nasze życie i wydaje nam się, że wszystko wygląda dokładnie tak, jak nam to opisują. Kiedy zdarza się coś, co otwiera przed nami inny światopogląd, jesteśmy zdezorientowani.

Maryja jako codzienną lekturę poleca nam Pismo święte. W swoich wcześniejszych orędziach powiedziała, byśmy je umieścili na honorowym miejscu w domu. Gdyby nie była przekonana o jego skuteczności, na pewno by nam go nie zalecała. Królowa Pokoju jednak wie, że Pismo święte nigdy nie kłamie. Oferuje jedynie zasadę, której realizacja prowadzi do życia w radości i zadowoleniu. Ta zasada nie opiera się na gromadzeniu bogactw materialnych, pięknie, władzy itp. Opiera się na dobrym życiu duchowym. To tu tak naprawdę leży prawdziwe szczęście i prawdziwe bogactwo. Jeśli jesteśmy bogaci duchem, nie ma znaczenia brak bogactwa materialnego. Umiemy z godnością przyjąć zarówno swoje ubóstwo, jak i bogactwo. Bo jedno i drugie nie jest łatwe. Oczywiście, że to

wszystko zaowocuje w nas wielkim pokojem i zadowoleniem.

Serce rodziny

Jakoś przyjęło się mówić o kryzysie rodziny. Obserwując orędzie Królowej Pokoju wydaje mi się, że trzeba zacząć mówić o modlitwie w rodzinach. Nieustanne wypowiedzi na temat kryzysu nie prowadzą do jakiegoś określonego celu. Trzeba działać. A modlitwa jest naszym wielkim działaniem. Tam, gdzie się zagnieździ, wszystko ulega zmianom. Zanika rozdwojenie, zanika błędzenie donikąd. Cała ta sytuacja przypomina rozpalanie świecy w ciemności. Nie musimy udowadniać, że naprawdę potrzebujemy światła.

A wiele się nagromadziło ciemności. Dlatego Królowa Pokoju nie mówi, byśmy kontynuowali modlitwę w rodzinie, ale byśmy ją odnowili. To wielka różnica. Tylko nie wolno nam się przestraszyć tego zadania. Niestety, od samego początku ludzki ród błdził po różnych życiowych ścieżkach. Wczoraj to były jedne ścieżki, dzisiaj – drugie. Maryja o tym wie i nie postrzega tego wszystkiego wyłącznie z ciemnej strony. Ona jedynie zwraca uwagę na chwilowe problemy i pragnie, by ich było jak najmniej.

Na pewno wielka odpowiedzialność za wniesienie Bożego światła do rodzin spoczywa na rodzicach. Jeśli sami nie będą się modlić, trudno to będzie osiągnąć. Dzieci pragną dobrego przykładu, a nie ustnych potwierdzeń jakichś poglądów. Jeśli się zdarzy, że pomimo troskliwości rodziców dzieci zejdą na niewłaściwe życiowe drogi, odpowiedzialność spadnie na nie

same, a nie na rodziców. Będzie do dla nich pewna ulga.

Radość

W miejscach pracy uczą nas profesjonalnego podejścia do innych. To piękna postawa. Chroni nas od różnych nieporozumień. Jednak w stosunku do Boga nie można się zachowywać profesjonalnie. On pragnie nas całych, bo uosabia nasze życie. Jednego dnia nas stworzył i nie zaczął odnosić się do nas profesjonalnie, ale z miłością. Nieustannie jest z nami i radzi nam, co zrobić w poszczególnych chwilach. Od nas zależy tylko, czy otworzymy swoje serce, czy też lekceważąc machniemy ręką. Byłoby dobrze, gdybyśmy nie popełniali błędów i zachowali nieustająco dobrą relację ze swoim Bogiem.

Oczywiście, że głęboką radość daje także właściwa relacja z innymi ludźmi. Bóg nas zachęca, byśmy przyjęli do swojej wspólnoty innych ludzi. Bo nie żyjemy na tej ziemi sami. Zawsze potrzebujemy kogoś, by głębiej zrealizować się jako ludzie. Wtedy rozumiemy lepiej także Boga, gdyż On jest źródłem radości i całego dobra. Wielokrotnie mówiła nam o tym w swoich orędziach Królowa Pokoju.

Jeśli chcemy wiedzieć, jaką zasadą się ktoś kieruje w swoim życiu, przyjrzyjmy się jego zachowaniu. Wtedy od razu wszystko się staje jasne. Będzie też jasne dla innych, obserwujących nasze zachowanie.

WŁAŚCIWY CZAS

Drogie dzieci!

Nie zapominajcie: To jest czas łaski, dlatego – módlcie się, módlcie się, módlcie się.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Zazwyczaj w codziennym życiu próbujemy zrobić tysiące rzeczy. Wyliczamy czego nie zrobiliśmy, a powinniśmy byli wykonać. Potem zaczynamy narzekać na brak czasu. Bo zrobilibyśmy wszystko, gdybyśmy tylko mieli trochę więcej tego, co nazywamy czasem. Zagnieżdża się w nas niepokój, pochłania nas, obowiązki stają się coraz bardziej wymagające.

Osoby, które trochę więcej zajmują się duchowością, nieustannie nam powtarzają, że czasu mamy jednak dosyć. Musimy tylko bardziej się postarać, nic więcej. Mówią, że to wszystko jest takie proste. Gdyby to jeszcze mogło dotyczyć także nas! A może tak jest?

Zwrot

Zwykle nam mówią, byśmy się nie oglądali za siebie. Co się stało – stało się i nie można już z tym nic zrobić. Trzeba odważnie patrzeć w przyszłość. Czyż nie takie słowa słyszeliśmy do tej pory niezliczoną ilość razy? Jak je przyjmowaliśmy?

Królowa Pokoju w swoim orędziu nam mówi, że nie wolno nam zapominać. Na pierwszy rzut oka Jej słowa wydają nam się inne niż te, które padają z ust różnych naszych doradców. A tak nie jest. Królowa Pokoju nam mówi, że wolno nam zapominać o tym

wszystkim, co było w naszym życiu dobre. Jeśli o tym zapomnimy, zapomnimy o pokarmie i napoju dla swojej duszy. Bo tak jak nasze ciało potrzebuje pokarmu i napoju, tak potrzebuje zaspokojenia swych potrzeb także nasza dusza. Nie jest ważne, że nie zawsze się o tym mówi, że na każdym kroku dąży się do zaspokojenia potrzeb naszego ciała, podczas gdy duszy dostają się różne odpadki. A jednak to wszystko nie musi nas konsternować. To wszystko minie, ludzkość odzyska świadomość i znów zacznie się karmić tym, co wartościowe. Do nas należy, by ten dzień jak najbardziej przybliżyć. Dlatego nie wolno nam zapominać o swojej misji. Z dnia na dzień mamy okazję, by poprzez swoje działanie przyczynić się do zwycięstwa dobra na tym świecie. Tylko nie możemy być leniwi ani małoduszni. Lepszych czasów nie ma i nigdy nie będzie. To są czasy dla nas najlepsze. Jeśli teraz czegoś nie zrobimy, nie wiadomo, czy jeszcze kiedyś będziemy mieć taką dobrą okazję.

Nie ma sensu nie posłuchać naszej Królowej Pokoju. Jej wypowiedzi uosabiają najgłębszą duchowość, najgłębszą filozofię, najgłębszą... na tym świecie. Wiem, że my – ludzie – oceniamy te sprawy według innych kryteriów i że może tak i jest, ale czy oprócz całkowitego rozwoju naszej osobowości cokolwiek może nam pomóc na tym świecie? Królowa Pokoju nie traktuje nas ciągle jak dzieci, chociaż właśnie tak nas nazywa. Ona odnosi się do nas jak do dorosłych i pragnie, byśmy także się zaczęli tak traktować. Wtedy na tej ziemi zapanuje pokój i dobrobyt.

Imię czasów

Historia wybrała różne nazwy na określenie pewnych okresów czasu. I właśnie pod takimi pojęciami pamiętamy te okresy. Próbowano różne historyczne wydarzenia sprowadzić do wspólnego mianownika i w ten sposób łatwiej je umiejscowić w naszej ludzkiej świadomości. Nie ma w tym nic złego, a nawet jest to mile widziane. A jednak Królowa Pokoju postępuje nieco inaczej. Wszystkie jednostki czasu określa jedną nazwą: czasem łaski. Nie ma czasów przeklętych i wyobcowanych, są tylko ludzie, którzy czynią źle i którzy tym swoim złem zarażają także czas, w którym żyją.

Miejmy nadzieję, że czasom, w których żyjemy, nadajemy godne imię – imię całkowicie zbieżne z nazwą, wybraną dla nich przez Maryję: z czasem łaski. Chyba w naszym życiu usunęliśmy już liczne przeszkody z drogi, która wiedzie do dobra i do Boga. Można to zrobić. Niezliczona ilość ludzi już zaświadczyła, że jeśli tego chcemy – zawsze można znaleźć dosyć czasu, dosyć siły i mądrości.

Oczywiście, mowa tu o naszej duszy, która nieustannie nas zachęca do tego, byśmy się zwrócili do Boga i wreszcie zaczęli żyć pełnią swojego człowieczeństwa. Przy tym wszystkim nie można zapominać o naszym rozumie. Bóg nam go nie dał bez powodu. Chciał, byśmy się nim posługiwali i by był dla nas drugim światłem, które nas będzie do Niego prowadzić. Błędem jest więc uznawanie rozumu za jedyne właściwe światło. To tylko jedno ze światel.

Trzecim światłem, które zaproponował Bóg, by nam pomóc w przemierzaniu naszych ziemskich ścieżek,

jest nasze serce. To są te ramy dla naszej duszy i naszego rozumu. Po prostu dają nam naszą pełnię. Dlatego nigdy nie wolno pozwolić, by nasze uczynki pozostawały w sprzeczności z naszymi słowami. A to jest proste. Dajemy się zwieść złym przykładom, które nas otaczają i zapominamy, kim jesteśmy i kim być powinniśmy. Wszystkie te złe przykłady zanikną. Pewnego dnia odpowiedzą za wszystko, a odpowiadają już także teraz. Znacznie lepiej i mądrzej jest mieć czyste sumienie i mniej zasobny portfel niż pełny portfel i niepokój w sumieniu. To mądrość znana, żadne nowe odkrycie.

Tak więc mamy czas łaski. Tylko czeka, byśmy go rozpoznali i zanurzyli w nim swoje życie. Odwzajemni nam się oświeceniem i życiową pewnością. Wie o tym wielu ludzi, którzy posłuchali Królowej Pokoju. Dopiero wtedy stajemy się zdolni do tego, by we właściwy sposób zrozumieć wszystkich, którzy nas otaczają. Nie potrzeba tu żadnych specjalnych szkół. Wystarczy odwaga i zdecydowanie na obcowanie z dobrem. Przeszkody się oczywiście pojawiają, ale one są częścią składową życia i nie należy się ich obawiać.

Środek

Do osiągnięcia czegokolwiek potrzebujemy odpowiednich środków. Królowa Pokoju nam je oferuje: „módlcie się, módlcie się, módlcie się”. Wszystko jest tak całkowicie jasne, a jednocześnie niejasne.

Kiedy to zapisywałem, do mojego pokoju wszedł pewien znajomy. Zapytał mnie o orędzie Maryi; przeczytałem mu je. Kiedy je usłyszał, stwierdził, że czasy na pewno nie są dobre, skoro orędzie jest takie krót-

kie. Tylko się na to uśmiechnąłem. Trudno było zrobić coś innego. I sam sobie zadałem pytanie, czy czasy są rzeczywiście takie ciężkie.

Rozmyślając teraz o tym wszystkim w ciszy dochodzę do wniosku, że każde czasy są jednocześnie łatwe i trudne. Wszystko zależy od tego, jak je przeżywamy. Jeśli kochamy swoje życie w świetle Boga, nic nie jest dla nas trudne. Kiedy jednak zaczynamy Boga od siebie oddalać, wszystko wydaje nam się znacznie trudniejsze, niż jest w rzeczywistości. Zaczynamy tracić z oczu sens naszego istnienia i wydaje nam się, że wszystko się sprzysięgło przeciw nam. Oczywiście, że tak nie jest, ale kto jest w stanie nas o tym przekonać?

Dlatego trzeba przyjąć krótkie przesłanie Maryi i zacząć się modlić. Bezsensowne jest twierdzenie, że się zmęczyliśmy. Czym? Czy zmęczyło nas jedzenie, oddychanie,...? Na pewno nie, bez względu na to, jakie życie wiedliśmy. Instynkt samozachowawczy trzyma nas silnie w swoich rękach i wypuszcza nas tylko wtedy, kiedy go od siebie brutalnie odepchniemy. Modlitwa jeszcze bardziej zagłębia nas w życie i pomaga poznać siebie samych. Po naszym stworzeniu Bóg nas nie rzucił na ziemię, w tę historię. Jest przy nas nieustannie obecny, podczas wszystkich naszych życiowych przedsięwzięć. Podczas modlitwy staje się to dla nas jaśniejsze, tak jak jest jasne, że żyjemy. Stajemy się bardziej zdolni do budowania siebie i budowania życia na tej ziemi. Błędem jest myślenie, że było i jest budowane przez jakichś awanturników. Tak mogą powiedzieć tylko ci, którzy igrają z sobą i innymi ludźmi. Ten świat budowali i budują ludzie głębokiej wiary,

ludzie modlitwy. Tylko oni są zdolni znieść wszystkie życiowe wyzwania i burze.

Istnieją różne rodzaje modlitwy. Jest także taka modlitwa, o której wszyscy mówią, że modlitwą nie jest. Taką modlitwą jest zachowanie ludzi, którzy twierdzą, że nie wierzą w Boga, a swoim zachowaniem udowadniają, że tak nie jest. Kto wie, dlaczego oni po prostu nie mogą własnymi oczami dostrzec w swoim życiu Boga. A jednak go rozpoznają swoim rozumem i duszą. Z tego powodu Bóg na pewno ich także rozpozna, kiedy pewnego dnia do Niego przyjdą. A my, którzy twierdzimy, że wierzymy swojemu Bogu, znajdziemy dla siebie stosowniejszy sposób modlitwy. Nieważne, jaki on będzie. Ważne, że działa. A to najlepiej widać po swoim życiu. Jeśli nie będą z niego zadowoleni także inni, daremne będzie przekonywanie, że żyjemy dobrze. Bowiem poznajemy się w oczach innych. Używając języka duchowości – nie tylko my mamy dar rozpoznawania duchów, ma go także wspólnota. Kiedy oba osady są zbieżne, prawdopodobnie jesteśmy na dobrej drodze.

Królowa Pokoju mówi do nas dzisiaj i kto wie, jak długo jeszcze będzie się zwracać w taki widzialny sposób. To nie jest takie ważne. Ważniejsze, by zacząć stosować Jej zalecenia w naszym życiu. Wtedy będzie do nas przemawiać nawet po skończeniu objawień.

RAMY

Drogie dzieci!

Dziś również wzywam was do modlitwy. Niech w tym czasie łaski krzyż będzie dla was drogowskazem miłości i jedności, przez który przychodzi prawdziwy pokój. Dlatego, dzieci, w tym czasie szczególnie się módlcie, by w waszych sercach zrodził się mały Jezus – twórca pokoju. Tylko poprzez modlitwę staniecie się moimi apostołami pokoju w tym niespokojnym świecie. Dlatego módlcie się, a modlitwa stanie się dla was radością.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Czy tego chcemy, czy nie, nieustannie musimy podejmować jakieś decyzje, które stwarzają określone ramy dla naszego życia. Im trafniejsze są decyzje, tym piękniejsze są ramy. Ludzie je rozpoznają i sami próbują dojść do czegoś podobnego. Oczywiście, są i odwrotne przypadki, przypadki wielkiego wyobcowania. Aby coś takiego nie spotkało nas, Królowa Pokoju w swoich orędziach nas napomina.

Ileż to razy powiedziała, byśmy zaczęli się modlić!

Niestety, nie umieliśmy Jej posłuchać. Wydawało się nam, że nie mamy wystarczająco dużo czasu, że jest tyle pilniejszych spraw do zrobienia. Może i mówiliśmy, że pewnego dnia zaczniemy się modlić. Ale ten dzień jeszcze nie nadszedł. A my coraz to bardziej oddalamy się od modlitwy jako od właściwej drogi życia.

Królowa Pokoju niestrudzenie nas napomina. A jakżeby inaczej. Jesteśmy Jej dziećmi i wie, że bez Niej zblądzilibyśmy. Ze wszystkich stron jesteśmy zalewani przez rozmaite oferty. Nie jest łatwo w tym wszystkim się odnaleźć. Niektóre są bardzo kuszące i ładnie wyglądają i tylko przeczuwamy, że nie są takie, jak się wydaje. Wstrzymujemy się i odrzucamy wyciągniętą dłoń. W takich chwilach coś się w nas łamie i nie umiemy zrozumieć, jak ktoś, kto żyje całkiem inaczej niż my ma uśmiech na twarzy i wydaje się, że w jego życiu jest wszystko w porządku. Dopiero wtedy, gdy wszystko minie i w spokoju się nad tym zastanowimy, dostrzegamy, że zblądziliśmy i że otworzyliśmy drzwi swego istnienia dla rzeczy, które nie mają zbyt wielkiej wartości. Jeżeli wtedy zatopiliśmy się w modlitwie, wtedy chwila pokusy była dla nas chwilą, w której znaleźliśmy nową siłę i zamknęliśmy okna, o których nowo odnaleziona światłość Boża powiedziała, że są naszą słabością.

Każdy czas jest właściwym czasem na rozpoczęcie życia modlitewnego. Ale jest czas, który nas bardziej skłania do podjęcia nowej drogi wzrastania w ludzkości i w wierze. To są nowe czasy, które Kościół obchodzi w szczególny sposób. Odczuwamy wtedy silniej niż zwykle ich siłę i próbujemy się zmienić. Nie możemy jednak dopuścić, by wszystko przenieść na powierzchowność, by nie zaślepiło nas rozbawienie ludzkości podczas tych obchodów. Może się łatwo przydarzyć, że nie zrozumiemy wszystkiego. Pomimo zdrowych oczu pozostaniemy ślepi. Mówi o tym nieskończenie wiele doświadczeń innych ludzi, mówi o tym nasze życie duchowe, które poznaliśmy pod-

czas modlitwy i odwiedzania kościoła, a nie puste zewnętrzne ceremonie. Każdy, kto był w Sanktuarium Królowej Pokoju, wie, co to oznacza. Nie mógł tu zobaczyć, z takiego czy innego powodu, jakiejś wielkiej budowli. Zastał tylko pewien zwyczajny kościół i dwa normalne wzgórza. Ale chodząc po tych, czy podobnych miejscach zrozumiał, że siła człowieka nie tkwi w tym, co może zbudować pięknego, ale zewnętrznego, ale w głębokiej wewnętrznej radości i pokoju. Po tym rozpoznaniu całkowicie przemieniony powrócił do swego domu i zaczął inne życie.

Nie powinniśmy się jednak oszukiwać, że rozwiązaliśmy swoje problemy po tym jak zbliżyliśmy się do wiary i modlitwy. Także wtedy trudności są obecne w naszym życiu. One są krzyżami, które wskazują nam drogę, o ile umiemy je wytrwale nosić. Każdy krzyż jest szkołą. Uczy nas nowego systemu myślenia i nowego życia. Rozbudza w nas zapomniane siły i nagle odkrywamy, że jesteśmy o wiele silniejsi niż nam się wydawało. Krok po kroku zaczynamy rozumieć, że nie jesteśmy osamotnieni, ale że inni ludzie nas kochają i że my mamy wystarczająco dużo siły, by kochać innych. Tworzymy jedność z otaczającymi nas ludźmi i przyrodą. Nie potrzebujemy publicznych ogłoszeń i wykładów, ale w głębi siebie wiemy, jak mamy postępować. Pokój, jak rzeka, zaczyna wpływać w naszą osobowość. Nie boimy się już więcej i żal nam ludzi, którzy nie rozumieją, że pięknie można żyć na tym i na drugim świecie.

Jako chrześcijanie nadamy właściwe imię pokojowi: Jezus. Pewnego dnia, pomimo iż był Bogiem, zdecydował się narodzić na tej niedoskonałej ziemi

i przejść po ziemskich, ludzkich drogach. Był dzieckiem i dorosłym, wyklętym i wychwalonym, właśnie takim, jakimi my jesteśmy w życiu, w mniejszym lub większym stopniu. Nie pojmano Go z powodu późniejszej ludzkiej chwały, ale w wyniku egoistycznego wyrachowania. Jezus Chrystus myślał poważnie i przez to pokazał nam właściwy sposób zachowania. Nie można żyć nieodpowiedzialnie i równocześnie zbierać dobre owoce. To może wydarzyć się jedynie w filmie, a nie w rzeczywistości. Z takiego życia zwycięsko wychodzi jedynie ten, kto jest uzbrojony w Bożą siłę i mądrość.

Kiedy zdecydujemy się naśladować swego Boga, zostaje nam jeszcze jeden mały wysiłek. Nie możemy zamknąć się w swoich myślach, ale musimy stać się apostołami pokoju w tym niespokojnym świecie – jak mówi Królowa Pokoju w orędziu. Dziś jest zbyt wielu apostołów niepokoju. Byli i wcześniej, może nie było ich tylu, co dziś, ale teraz stali się zbyt głośni. Wykorzystują środki masowego przekazu i próbują nam się narzucać. My, chrześcijanie, niekiedy popełniamy błąd i pozwalamy, by pokonał nas ten hałas, jakbyśmy sami nie mieli nic do powiedzenia. Wtedy dochodzi do głosu nasze lenistwo. Oczekujemy, że ktoś zamiast nas powinien mówić o Bogu, i o tym wszystkim, co dobre. Bronimy się, mówiąc, że Bóg nie dał nam tylu talentów. Zapominamy, że to nie jest potrzebne. Doskonałych fachowców jest zawsze mało, ale potrzebują nieskończonej liczby pomagających, którzy wykonają swoją część pracy. Widzimy to na przykładzie Matki Teresy. Nie ona pierwsza zaczęła troszczyć się o ubogich, czyniło to przed nią wielu innych. Ale dopiero dzie-

ki niej chrześcijańska troska rozlała się w swej pełni we współczesnym świecie. Żaden bogacz nie może już powiedzieć, że nie wiedział, co powinien zrobić. Wszystko jest proste. Trzeba sobie pozwolić, by przynajmniej przez chwilę zachowywać się jak Matka Teresa, a przynajmniej spróbować być apostołem pokoju. Wszystko inne potem stanie się bardziej proste.

Radość, charakteryzująca kogoś, kto pozwoli się prowadzić Bożej mądrości, to nie ta wystudiowana radość widziana w telewizji. Boża radość w nas to odniesienie do życia. Nie boimy się już życia, nawet wtedy, kiedy się wydaje, że jego trudy całkowicie nas przytłoczą. Z podniesioną głową idziemy do przodu i pomagamy tym, którzy nie radzą sobie na tej drodze. Wtedy wielu ludzi zaczyna się do nas zbliżać i pytać, gdzie mogą odnaleźć taką radość. Oczywiście, z radością wskażemy im drogę.

W czasie, gdy analizujemy słowa Matki Bożej, zauważamy, że to ramy naszego życia. Ale te ramy nie są ograniczeniem. Oświeca nas Ona i uczy, jak obraz naszego życia powiązać z obrazami innych otaczających nas ludzi tak, by powstała przepiękna mozaika dla Boga i dla radości naszego życia na ziemi.

LOSY STULECIA

Drogie dzieci!

To jest czas łaski. Działki, dzisiaj w szczególny sposób wraz z małym Jezusem, którego trzymam na ręku daję wam możliwość, abyście zdecydowali się na pokój. Dzięki waszemu „tak” dla pokoju i wyborze Boga otwiera się przed wami nowa możliwość dla pokoju. Działki, tylko w ten sposób ten czas – stulecie stanie się dla was czasem pokoju i dobrobytu. Dlatego dajcie maleńkiemu nowo narodzonemu Jezusowi pierwsze miejsce w waszym życiu, aż On poprowadzi was drogą zbawienia.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Ci, którzy nadejdą po nas, będą mówić, że żyją w czasach współczesnych, tak jak my mówimy teraz. Wtedy będą się dziwić, jak mogliśmy robić rzeczy, które zgodnie z ich poglądami nie mogły być współczesne. A tak i my teraz mówimy. Dlatego uzasadnione jest pytanie, czy jest ktoś, kto nam może dać właściwą definicję współczesności, tak, by zapewnić sobie szacunek przyszłych pokoleń?

Królowa Pokoju, która już od długiego czasu każdego dnia przemawia w parafii Medziugorje, powiedziała bardzo niewiele słów na temat tak rozumianej współczesności. Inni zadali sobie znacznie więcej trudu niż Ona i na pewno znamy wiele takich poglądów. Królowa Pokoju – przeciwnie – mówiła do nas i wciąż nam mówi o nawróceniu, poście, modlitwie, spowiedzi... Jej wypowiedzi nabierają szczególnego wydźwię-

ku w czasie świąt Bożego Narodzenia. Wtedy próbuje nam uświadomić, że świętując tego dnia, nie obchodzimy tylko jednego z wielu świąt, ale że może to być dla nas okazja do odkrycia nowego początku. Taki czas nazywa czasem łaski. Wtedy wszystko wokół nas się zagęszcza i zaprasza nas do udzielenia nowej odpowiedzi na otaczające nas wyzwania. My tego oczywiście nie musimy robić. Bóg dał nam wolność. Ale zrobić to powinniśmy. Nie można wieść życia wilka samotnika, trzeba żyć razem z innymi. A to Bóg na pierwszym miejscu dotrzymuje nam towarzystwa. Z otwartą dłońią nieustannie czeka, byśmy się do Niego zbliżyli i wreszcie zrozumieli, że to w Nim jest cała nasza mądrość, siła i bogactwo.

Królowa Pokoju pragnie, byśmy w pierwszym rzędzie zdecydowali się na pokój. To nie jest kwestia jakiejś mody, to zasada, która może nas uleczyć. Obecnie naprawdę jesteśmy zranieni niepokojem. Przez ten dobiegający końca wiek przetoczyła się niezliczona ilość niespokojnych czasów. Z całym impetem zaatakowało nas zło liberalizmu, nacjonalizmu, socjalizmu, komunizmu. Trzeba było to wszystko przetrwać i pozostać sobą. Czy tego chcieliśmy, czy nie – błoto złych ideologii spadło także na nasze istnienie. A one go uleczyć nie mogą. Może to zrobić Królowa Pokoju i dlatego nam mówi, że trzymając w ramionach swojego Syna daje nam możliwość opowiedzenia się po stronie pokoju. Nie krzyczy na nas i nie dziwi się, że mogliśmy być tak ślepi i nie zrobić tego wcześniej. Ona nas jedynie zaprasza do rozpoczęcia wszystkiego od nowa i to Jej wystarczy. Pragnie nas obronić przed nami samymi, przed naszymi złymi skłonnościami i za-

chowaniem. Opiera się na tym, co w nas dobre i czeka, byśmy temu dobru pozwolili zwyciężyć.

Daremne będą więc słowa Maryi, jeśli nie zadamy sobie trudu i nie odpowiemy na Jej wezwanie głośnym i wyraźnym „tak”. To nasze opowiedzenie się za pokojem będzie równocześnie opowiedzeniem się za Bogiem. Zrozumiemy, że to on jest źródłem naszego życia i że nieustannie powinniśmy Go tak traktować. Jeśli tego nie zrobimy, będziemy ociemniali, nawet mając zdrowe oczy. Zaczniemy krzyczeć na wszystkie strony, że jesteśmy nowocześni, chociaż nikt nas nie będzie o to pytać. Z każdym kolejnym krzykiem sami będziemy w to mniej wierzyć, ale będziemy brnąć dalej, łudząc się, że zdołamy oszukać innych. Wyzwolimy się z tego zakłętego kręgu dopiero wtedy, gdy uklękniemy i wyznamy przed swoim Panem, że jako ludzie jesteśmy delikatni i podatni na zranienie, ale razem z Nim – jesteśmy inni.

Rzeczywiście, jak bardzo zmieniłby się świat, gdybyśmy się chociaż trochę bardziej otworzyli na Boga. W tym czasie, pod koniec jednego stulecia, w Boże Narodzenie i Nowy Rok – pozwólmy sobie na małe marzenie. Jak myślicie – jak czulibyśmy się dzisiaj, gdyby na początku tego wieku, a przynajmniej wtedy, ludzie związali swoje życie z Bogiem? Jakże pięknie by nam było! Co prawda byłibyśmy ubożsi o różne przewroty i ideologie, ale akurat tego byśmy nie żałowali, a wręcz przeciwnie.

Jednak historia potoczyła się innym torem i dziś nie możemy powiedzieć, że żyliśmy w stuleciu spokojnym i dobrym. Wiem, nazywa się je nowoczesnym i mówi się, że zrobiło dla człowieka więcej niż jakiegokolwiek

wcześniejsze czasy, ale takie wypowiedzi są całkowicie przestarzałe. Kto by się tym przejmował, kiedy z powodu błędów tego wieku odczuwa drżenie serca.

Jednak Królowa Pokoju nie chce, byśmy osądzali to stulecie i napełniali się goryczą. Uczy nas, byśmy je potraktowali inaczej, mimo całego zła, które ze sobą przyniosło. Wzywa nas, byśmy Jezusa Chrystusa umieścili w swoim życiu na pierwszym miejscu. On stanie się światłem, które nas poprowadzi drogą zbawienia pośród całej ciemności, nas dotykającej. Wtedy krok po kroku zaczniemy w inny sposób rozumieć wydarzenia wokół nas. Zrozumiemy, na czym polegały błędy tego stulecia, ale go nie odrzucimy. Rozegnamy cały ten brud i wyciągniemy na światło dzienne całe dobro, które przeznaczył dla nas ten czas – stulecie. Wtedy zaczniemy je przyjmować jako czas pokoju i dobrobytu. I będziemy nowocześni dzięki naszemu Bogu i Królowej Pokoju, którzy są całkowicie nowocześni. Najprawdopodobniej zaśpiewamy z radości, bo odnajdziemy ukryty skarb!

NOSICIEL POKOJU

Drogie dzieci!

Dzieci, wzywam was do nieustannej modlitwy. Jeżeli modlicie się jesteście bliżsi Bogu, a On poprowadzi was drogą pokoju i zbawienia. Dlatego dzisiaj, wzywam was, byście dawali pokój innym ludziom. Jedynie w Bogu jest prawdziwy pokój. Otwórzcie swoje serca i stańcie się ludźmi dającymi pokój, a inni w was i poprzez was odkryją pokój. I tak będziecie dawać świadectwo o Bożym pokoju i miłości, które On wam daje.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Z każdej strony spadają na nas różne wiadomości i informacje. Na początku być może wydawało nam się to zabawne. Odnosiliśmy wrażenie, że jesteśmy w oczach innych więksi, jeśli udawało nam się ich zaskoczyć różnymi nowościami o ludziach i wydarzeniach. Jednak na końcu wszystkim nam to jakoś obrzydło. Odczuliśmy, że ta ilość wiadomości i informacji nie przesądzała o naszym bogactwie, ale ubóstwie. Zanieczyściła nas duchowo, sprowadziła na niewłaściwe ścieżki. Dlatego zaistniała potrzeba, by do naszego życia wnieść jak najwięcej prawdziwego światła, które nas oczyści i obmyje.

Już od wielu długich lat Królowa Pokoju daje nam właśnie takie światło. Nieustannie nam mówi o modlitwie, która nas przeniknie i wzbogaci. Ona nam niczym nie grozi, jeśli nie przyjmujemy modlitwy, Ona nas do modlitwy tylko wzywa. Jeśli chcemy, możemy przyjąć

to wezwanie, ale nie musimy. Decyzja należy do nas. Kto je przyjmie, zbliży się do Boga – mówi Maryja. Zwolennicy współczesnych poglądów liberalnych tylko machają na to ręką. Dla nich zbliżanie się do Boga nie jest wcale ważne. Oni ogłosili, że wiara jest prywatną sprawą każdego człowieka i nie trzeba się na ten temat wcale wypowiadać, ale czekać, aż ludzie w ogóle przestaną mówić o Bogu. Wtedy – jak twierdzą – zapanuje prawdziwa wolność. Dobrze jest od czasu do czasu przypomnieć sobie takie koncepcje, nie po to, by się z kimś kłócić, ale by przez nieostrożność nie połknąć takiego haczyka. Trzeba mówić o Bogu, i to publicznie. Dlaczego miałyby to być czyjaś prywatna sprawa? Jak to jest, że publicznie można się wypowiadać na temat sportu, kultury, polityki, gospodarki,..., a o Bogu należy milczeć? Najwyraźniej tu logika szwankuje. Wyliczone dziedziny życia mogą tylko urozmaicić nasz byt, ale nie mogą odpowiedzieć na pytania ostateczne. To może zrobić wyłącznie Bóg. On wie, po co zostaliśmy stworzeni i co powinniśmy robić, by do końca wypełnić to dzieło naszego stwarzania. Kocha nas i proponuje nam sposób, byśmy lepiej zrozumieli, co mamy czynić. To modlitwa. Krok po kroku zbliża nas do jak najdogłębszego rozpoznania wydarzeń i otaczających nas ludzi. Robiąc postępy na tej drodze, stajemy się szczęśliwsi i bardziej zrelaksowani. Powstaje w nas szczególny spokój, który w wyjątkowy sposób wiąże nas z Bogiem i innymi ludźmi. W ten sposób wkraczamy na teren, który religia nazywa słowem zbawienia. Nie walczymy już, by w jakiś sposób nadać swojemu życiu

sens, ale cieszymy się sensem swojego życia. Czyż to nie jest piękne?

Tego, co rozpoznajemy podczas modlitwy, nie zachowujemy zazdrośnie tylko dla siebie i swoich najbliższych. Taką wiedzą radośnie dzielimy się z innymi. To prawda, obecnie próbuje się rozprzestrzeniać pogląd, że to lekkomyślność dawać coś komuś za darmo. Przyjęło się, że wszystko ma wartość rynkową. Takiego poglądu chrześcijanin nigdy nie może zaakceptować. Oczywiście, że prowadzi interesy, albo w inny dobry sposób zarządza tym, co mu zostało powierzone. Nie znaczy to jednak, że jest pozbawiony uczuć. Chrześcijanin swoją radość i pokój bezinteresownie dzieli z innymi i tego nie żałuje. Dzięki temu jeszcze pogłębia swoje chrześcijaństwo i nadaje sens swojemu życiu. Jaka to różnica w porównaniu z wieloma współczesnymi rozkrzyczanymi biznesmenami i tymi, którzy dla reklamy w środkach masowego przekazu dają wielkie kwoty pieniędzy na różne przedsięwzięcia humanitarne, ale częściej na te, które są humanitarne tylko z nazwy.

Kiedy serce nie jest wypełnione Bogiem i Go nie szuka, próbuje odnaleźć pokój na różne inne sposoby. Ktoś odnajduje cały sens życia w sporcie, ktoś inny – w polityce, ktoś jeszcze – oddając się różnym medytacjom, ktoś – w zdobywaniu bogactw materialnych, ktoś – ... Trudno to wszystko wyliczyć. Wspólną cechą tych wszystkich pozostających poza Bogiem prób jest to, że są skazane na porażkę. Cokolwiek by ci ludzie zrobili, na końcu rozpoznają, że cały ich wysiłek był daremny. Takie poczucie daremności może wyleczyć tylko powrót do Boga. Świadczą o tym na różne

sposoby ci, którzy zdołali do Niego wrócić. Oczywiście, wszystkich nas cieszy to, że dostrzegli swój błąd.

Pięknie jest być świadkiem i nieść ludziom pokój. To nic nie kosztuje, a daje najgłębsze życiowe zadowolenie. Nie pozwólmy, by ktokolwiek nam odebrał tę decyzję, jeśli już ją podjęliśmy. A jeśli tego nie zrobiliśmy, skupmy się, pomódlmy do Boga i będziemy wiedzieć, co mamy robić. Ludzie odważni na pewno tak postąpią.

ZDROWE SPOŁECZEŃSTWO

Drogie dzieci!

Przebudźcie się ze snu niewiary i grzechu, gdyż to jest czas łaski, który daje wam Bóg. Wykorzystajcie ten czas i proście Boga o łaskę uzdrowienia swego serca, byście sercem patrzyli na Boga i człowieka. W szczególny sposób módlcie się za tych, którzy nie poznali miłości Bożej i swoim życiem dajcie świadectwo, tak by również oni poznali Boga i Jego nieskończoną miłość. Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Żyjemy w czasach, kiedy z każdej strony słyszymy o innym społeczeństwie, o zmianach, które powinny zajść. Niektórzy nazywają to społeczeństwo otwartym, inni – inaczej, ale najczęściej w środkach masowego przekazu, które pozostają pod znaczącym wpływem tendencji laicyzujących, nie mówi się o Bogu, prowadzącym nas ku nowym czasom. Dlatego też nie dziwi fakt, że nam – ludzkiej wspólnotcie – nie układa się najlepiej. Zapadliśmy w specyficzny sen, którego wyznacznikami są brak wiary i grzech. Nie wierzymy już swojemu Bogu, który nas wybawił z różnych problemów i doprowadził do dobrobytu. Jakoś nam przeszkadza i chcielibyśmy być bez Niego, by robić to, na co mamy ochotę. Jesteśmy podobni do Żydów z VII w. przed Chrystusem. Zorganizowali swoje państwo, wzbogacili się i zaczęli zapominać o Bogu, który ich wywiódł z niewoli egipskiej. Wkrótce potem popadli w drugą niewolę – asyryjską. Teraz nie powinniśmy

się nad nimi użalać, ale przypomnieć sobie, że i nasza cywilizacja doprowadziła do niewoli grzechu i różnych innych uzależnień. Miejsce Boga zajęła materia i to ona jest adorowana przez ludzi.

Z powodu przytoczonych powyżej powodów Królowa Pokoju nieustannie mówi o współczesnej ludzkości. Jest Jej przykro, że tak nierozsądnie błędzimy we mgle. A Ona chciałaby nas wyprowadzić na słońce. W swoim orędziu przypomina nam, że to jest czas łaski. Jeszcze na nic nie jest za późno, jeszcze wszystko można zmienić. Nie wiem, ilu ludzi posłucha tej wypowiedzi, a ilu tylko machnie na nią ręką. Dzisiaj bowiem jest nowocześnie na wszystko tylko machać ręką i ogłaszać za wartość jedynie to, co nam się podoba. Jednak Duch Święty działa i pomaga ludziom przejrzeć na oczy. Lepiej niż jakikolwiek środek masowego przekazu powie im, co mają robić. Tylko osoby o zatwardziałych sercach podążą dalej tą samą ścieżką. Wtedy na pewno to nie Bóg będzie winien, że Go nie posłuchali i zabrnęli w ciemność.

Nierozsądnie byłoby nie wykorzystać tego czasu, w którym żyjemy. Kto wie, czy jeszcze kiedyś Bóg zwróci się do nas w tak widzialny sposób. Upłynęło już wiele czasu, od chwili, kiedy poprzez Królową Pokoju zaczął nas uczyć codziennego życia. Ci, którzy się urodzili na początku tych wypowiedzi, dzisiaj już są pełnoletni. A Bóg mówi dalej. Jesteśmy zbyt uparci i zabrnęliśmy zbyt daleko. I dlatego nie oddalajmy chwili, w której zaczniemy zmieniać swoje życie. Ta chwila już nadeszła i nazywa się „teraz”. Już jutro może być za późno. Pewnego dnia te wypowiedzi Boga ustaną i wtedy zostaną wystawione rachunki. Gdzie wtedy bę-

dziemy? Zadajmy sobie trud, by się znaleźć w pierwszym szeregu przyjaciół Boga, tych, którzy będą czuli, że wykorzystali dany im czas.

Oczywiście, że Bóg nie wzywa nas do zadbania tylko o siebie. Wzywa nas, byśmy się zatroszczyli także o wszystkich pozostałych ludzi. Początek tej drogi znajduje się w głębi naszych serc. To tutaj muszą się narodzić właściwe życiowe postawy, to tu musimy podjąć decyzję o całkowitym naśladowaniu swojego Boga. Jeśli tego nie zrobimy, wszystko będzie tylko pustym słowem. To prawda, że nie jest łatwo ustawić swoje serce w kolejce. Jednak Bóg pragnie nam w tym pomóc. Jeśli tego chcemy, On może uzdrowić nasze serce i wtedy nie będzie nam trudno właściwie postępować w życiu. Zaczniemy inaczej patrzeć na Boga i ludzi. Rozpoznamy, że na tym świecie nie jesteśmy sami i że zmagania o prawdę, sprawiedliwość i dobro nie są głęboką lekkomyślnością, ale najmądrzejszą życiową postawą. Przed naszymi oczami otworzą się horyzonty, których wcześniej nie widzieliśmy i będziemy szczęśliwi, że zadaliśmy sobie trud zaufania swojemu Bogu.

Niestety, nie wszystkim ludziom tak łatwo uda się zmienić tor swojego życia na ten właściwy. Wiele rzeczy będzie im w tym przeszkadzać i będą się dalej zagłębiać w swojej ciemności. A jednak nie wolno nam ich odrzucać. Królowa Pokoju nas wzywa, byśmy się za nich modlili i pomogli im w ich trudzie. Nie możemy być egoistami i modlić się tylko za siebie. Musimy myśleć także o innych. Wtedy też sami będziemy się lepiej modlić i odczuwać pełnię. Historia tego świata zawsze potrzebowała ochotników, ludzi, którzy bez

żadnej wymiernej nagrody ruszą czynić dobro. I właśnie dlatego, że są ochotnikami, że nikt ich do niczego nie zmusza – realizują swoją ideę.

Każdy z nas powinien być ochotnikiem, każdy z nas powinien swoim życiem świadczyć o wierze w Boga. Nie robiąc tego zachowujemy się śmiesznie. Jak można być chrześcijaninem tylko w wypowiedziach? Prawdziwym chrześcijaninem można być tylko wtedy, kiedy nasze słowa idą w parze z uczynkami. Wtedy otaczający nas świat staje się inny, wtedy my jako ludzie osiągamy swoją pełnię. Świadczą o tym prorocy i święci. Czyż myślimy, że nie możemy być do nich podobni?

Zdrowego społeczeństwa nie buduje się na bogactwach tego świata. Zdrowe społeczeństwo budujemy naśladować słowo Boże. Dopiero potem uda nam się uleczyć nasze zranione człowieczeństwo i w zdrowiu żyć w zdrowym środowisku. Mówi nam o tym Maryja w swoim orędziu.

JAKOŚĆ CZASU

Drogie dzieci!

Módlcie się i wykorzystajcie ten czas, bo jest to czas łaski. Jestem z wami i oręduję u Boga za każdym z was, aby wasze serca otworzyły się na Boga i na miłość Bożą. Drogie dzieci, módlcie się nieustannie, dopóki modlitwa nie stanie się dla was radością.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

By opisać czasy, w których żyjemy, zużyto już wiele papieru i każdego dnia się go zużywa. Padło wiele mądrych słów – to dobrze. Dla osiągnięcia właściwej samorealizacji nie wystarczy tylko dokładać starań, by dobrze pracować, trzeba jeszcze z tego wyciągać wnioski, poprzez analizę swojego działania. Uczy nas tego także Królowa Pokoju. Ona również się wypowiada na temat tych czasów. Nie używa jednak zbyt wielu słów, by nam je objaśnić, czy zabłysnąć przed nami wiedzą na ich temat. Ona po prostu mówi, że to jest czas łaski. To jest właściwy sens tych czasów i dlatego nie trzeba wielu słów, byśmy zaczęli je rozumieć. Dopiero wtedy, gdy to pojmiemy, możemy zacząć mówić o bogactwie, które ta wypowiedź wniosła w nasze życie. Wszystkie wielkie rzeczy są proste i nie potrzebują długich objaśnień. Kiedy je przeżywamy, potrzeba nieco więcej słów dla świadczenia o nich, bo nasze serce jest przepelnione i każde słowo wydaje nam się zbyt ubogie, dla opisania naszych uczuć.

Oczywiście, do takiego rozumienia czasów, czy też – mówiąc lepiej: do cieszenia się nimi – nie dochodzi-

my przez jedną noc. Trzeba się do tego przygotować poprzez modlitwę. Być może na początku ta modlitwa będzie rozkojarzona, nieskładna, ale krok po kroku będzie się stawać powietrzem, którym oddychamy. Bowiem tak jak nasze ciało potrzebuje powietrza, tak nasza dusza potrzebuje modlitwy. Jeśli zabraknie któregoś z tych składników, nasze życie się rozpada i schodzimy ze sceny tego świata. Nie wszyscy się z tym zgodzą, bo wydaje nam się, że żyjemy także wtedy, kiedy w Boga nie wierzymy. Ale to tylko złudzenie, które wyjaśnia się ostatecznie po naszej śmierci. Niestety, we współczesnym świecie te złudzenia są podtrzymywane na różne sposoby. Jeden taki sposób uosabiają kolorowe witryny sklepów. Kiedy wychodzimy na ulicę, wystawy sklepowe nas wabia i zachęcają, byśmy koniecznie kupili jeden z prezentowanych na nich towarów. W takich chwilach wydaje nam się, że jesteśmy bezpieczni, że potrzebujemy tylko naszej – ludzkiej ochrony. Dopiero wtedy, kiedy stajemy w obliczu problemów, zaczynamy rozumieć, że nie wszystko jest takie piękne, jakby się to na pierwszy rzut oka wydawało. Wtedy wszystko w nas zaczyna się rozpadać. Jeśli jednak dzięki Królowej Pokoju udało nam się zrozumieć, że trwa czas łaski, z łatwością prze-trwamy trudne chwile. W gruncie rzeczy będą dla nas tylko kolejnym stopniem zbliżającym nas na drodze do Boga. Nauczą nas wykorzystywać dany nam czas. Nie wolno nam jedynie narzekać na te czasy i tych, którzy je kształtują. Dlaczego także my nie mielibyśmy mieć wpływu na cywilizację, w której żyjemy? Ona nie jest innym dana bardziej niż nam. Królowa Pokoju wzywa do podjęcia tego wysiłku. Możemy go podjąć,

ale często się przed nim wzbraniamy, że to nie jest zadanie dla nas, ale dla tych, którzy są lepiej wykształceni, którzy zajmują wyższą od nas pozycję w społeczeństwie? Jeśli tak robimy, popełniamy błąd. Jesteśmy tacy sami jak inni ludzie wokół nas i nie mamy się czego wstydzić. Możemy się wstydzić tylko zła, które być może popełniamy – i niczego więcej. Spróbujemy w ten sposób pomyśleć, a zobaczymy, jak wszystko się zmienia w nas i wokół nas.

W tych naszych wysiłkach towarzyszy nam Królowa Pokoju. Nie obawiamy się, nie zostaniemy sami, kiedy zdecydujemy się zmieniać siebie i przez to także innych oraz świat, w którym żyjemy. Nasze dobre zachowanie nie pozostanie bez echa w naszym otoczeniu. Możemy się o tym przekonać także na przykładzie historycznego oddziaływania objawień Królowej Pokoju. One w zdecydowany sposób wpłynęły na historię tego świata. Odkąd przyszła Królowa Pokoju, jest znacznie mniej zła na tym świecie. Do tego zwrotu nie doszło w jednej chwili. On się realizował poprzez tych, którzy przyjęli przekazywane przez Maryję przesłania Boga. Tacy ludzie stawali się zaczynem wpływającym na poprawę zdrowia duchowego w miejscu ich zamieszkania. Kochając Boga nie przestali kochać swojego miasta, czy własnego narodu, a wręcz przeciwnie. Bowiem Bóg nigdy nie wymaga, byśmy się wyrzekli siebie, ale chce, byśmy mieli świadomość posiadanego bogactwa i nim obdarowywali również innych ludzi. Jeśli potrafimy to zrobić, będziemy umieć się także cieszyć z bogactwa innych. Takie bogactwo nigdy nie będzie w nas wywoływać zazdrości, ale będzie naszym wspólnym zmierzaniem naprzód. W ten

sposób zmieni się społeczeństwo, w którym żyjemy i nie będziemy już potrzebować coraz doskonalszej broni, by czuć się bezpiecznie. Zrozumiemy, że to Bóg jest naszą najdoskonalszą bronią, której nic nie może przewyciężyć i dzięki której możemy się czuć całkowicie bezpieczni. On naszym mądrym żołnierzem uczy nas, jak zwyciężać w naszych życiowych potyczkach. W naszym współczesnym świecie, który jest oczywiście współczesny dla naszych pokoleń, wprowadza swą naukę poprzez Królową Pokoju, a Ona, działając z łagodnością i nie narzucając się, zmienia ten świat i z każdym dniem jest coraz więcej tych, którzy to dostrzegają. Na ile my dajemy się rozpoznać pośród nich?

■ To naturalne, że dochodzi do sytuacji, w których się zaczynamy łamać, chociaż zdecydowaliśmy się na swojego Boga. Jesteśmy ludźmi, a więc jesteśmy słabi i podatni na zranienia. Nie jest jednak naturalne, że w takich chwilach zaczynamy się zachowywać tak, jakbyśmy nigdy wcześniej nie słyszeli o swoim Bogu. Jeśli tak postępujemy, udowadniamy swoją niedojrzałość. Dojrzały człowiek zawsze myśli o swoich decyzjach. Zmienia je dopiero wtedy, kiedy jest dogłębnie przekonany, że nie były właściwe a nie pod wpływem jakiegoś impulsu. To nieważne, jeśli nam się wydaje, że z tego po prostu nic nie będzie, że nam się to nie uda. Ważne, byśmy tego chcieli. Pewnego dnia zobaczymy, jakie będą tego owoce. Wie o tym każdy, kto wytrwał w swojej modlitwie. Być może na początku miał wrażenie, że to wszystko jest daremne. Nic mu nie wychodziło. A jednak pewnego dnia sytuacja się zmieniła i modlitwa wydała owoce. Czas jałowy był potrzebny, by nas przygotować na bogactwa, którymi mo-

dlitwa nas obdarowała. Świadczą o tym liczni święci. Czasami niesłusznie myślimy, że im było łatwiej się modlić, bo przecież byli świętymi. To fałszywy pogląd. Oni się nie urodzili jako święci, tylko podczas swojego życia się nimi stawali. Bóg ich w tym nie wspierał bardziej, niż wspiera nas. To by nie było sprawiedliwe. On im dał tylko okazję – tak jak każdemu z nas i towarzyszył im w ich drodze życiowej. Jeśli się odważyli otworzyć swoje serce i przyjąć Jego towarzystwo – doświadczali Jego łaski. W przeciwnym razie byli świadkami zanikania ich bogactwa duchowego.

Nie ma sensu szukać innej szczególnej radości prócz swojego Boga. Odnajdując Jego, odnajdujemy wszystkie radości tego świata. Wtedy zaczynamy we właściwy sposób rozumieć ten świat, dostrzegając to, że zostaliśmy na niego posłani, by mu głosić Dobrą Nowinę, która jest w nas. A posiadamy ją na pewno, jeśli tylko się zdecydowaliśmy na nią otworzyć. To nieważne, na ile ona jest aktualnie w naszym życiu dostrzegalna. Ważne, że ruszyliśmy właściwą drogą. Krok po kroku będzie z niej spadać zasłona i będzie ją można rozpoznać poprzez nasze słowa i uczynki.

NOWY KIERUNEK

Drogie dzieci!

Również i dziś wzywam was do nawrócenia. Zbyt wiele zajmujecie się sprawami materialnymi, a tak niewiele duchowymi. Otwórzcie swoje serca i więcej pracujcie nad osobistym nawróceniem. Codziennie zdecydуйте się poświęcić czas Bogu i modlitwie, aż modlitwa stanie się dla was radosnym spotkaniem z Bogiem. Jedynie tak wasze życie będzie miało sens z radością będziecie myśleć o życiu wiecznym.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Pracujemy, trudem się, analizujemy, a w żaden sposób nie możemy trafić na właściwy życiowy kierunek. Wciąż napotykamy jakieś ślepe uliczki, mamy kontakt z tym, co nas powinno odpychać. Niektórzy się zmęczą i już zostają w tych ślepych uliczkach, zamieniając dobro na zło. I tak powstaje świat z kierunkowskazami, które wprowadzają w błąd, zamiast wskazywać właściwy kierunek.

Jako chrześcijanie i zdrowi ludzie być może próbowaliśmy odpowiedzieć na pytanie, jaką drogą powinniśmy pójść. Nie wiem, na ile nam się to udało. Wiem jednak na pewno, że udało nam się, jeśli poszliśmy drogą, którą nam nieustannie wskazuje Królowa Pokoju. Ona po prostu nie może patrzeć, jak błądzimy i dlatego nieustrudzenie wskazuje nam drogę. Nie męczy Jej nasze niezrozumienie. Liczy na posiadaną przez nas dobroć i dlatego ma dosyć cierpliwości i łagodności, by poczekać, aż się w nas zapali żarówka

oświeclająca nasze błędy i poprowadzić nas nowymi drogami. Kiedy Królowa Pokoju mówi: „I dziś was wzywam”, odczuwamy że czuwa nad naszą teraźniejszością, nad naszym rozumieniem życia. Zaatakowani przez fale różnych poglądów czasami się trochę gubimy. Splendor różnych światel oślepia nas i wydaje nam się, że potrzeba tylko niewielkiego wysiłku, by wszystko się zmieniło. To „niewiele” jest rzeczywiście potrzebne, ale nie w sposób proponowany nam przez współczesny zgilek. Właściwe rzeczy można odnaleźć w wyciszeniu, w modlitwie, w zagłębianiu się w siebie, a nie w bezsensownym szafowaniu sobą i swoimi poglądami. Bóg czeka, byśmy Mu wyszli naprzeciw, by mógł nas uznać za swoich, stając z nami twarzą w twarz. Podczas tego spotkania nasze nieustanne dążenia do nawrócenia wydadzą owoce. Zrozumiemy, że nie nadaremnie czyniliśmy dobro i próbowaliśmy wypełnić właściwą treścią swoją fizyczność. Wszystkie nasze poważne wysiłki zmierzające do tego, by własnymi siłami osiągnąć zbawienie, wydadzą nam się śmieszne. Rozpoznamy, że punktem wyjścia wszystkiego jest Bóg. Dopiero wtedy, gdy przyjmimy Jego sposób myślenia, można zacząć się zwracać także do tego świata. Wtedy stanie się dla nas całkowicie zrozumiałym. Pojmimy całe jego piękno, ale i wszystkie niedoskonałości. Swoim przykładnym życiem zrekompenzujemy te braki i uczynimy go dobrym miejscem dla wszystkich ludzi. Właśnie tak postępowali wszyscy święci w toku historii. Ci, którzy ich nie rozumieli, przedstawiali ich jako osoby pochmurne i często pełne pogardy wobec tego świata. A oni tak naprawdę kochali ten świat, ale nie tak, by mu się podporządkować, ale

by go wynieść na większą wysokość i przywrócić mu jego pierwotną godność. A poza tym – gdyby ten świat był niepotrzebny, czyż Bóg by go stwarzał, i to w takiej różnorodności? Ale niestety doszło do grzechu i wszystko straciło swoją wyrazistość. Jeśli jesteśmy wystarczająco dojrzały, zrobimy wszystko, by całe to piękno załśniło i by wszelkie stworzenia podążały do życia we właściwym kierunku. Decyzja należy więc do nas. Oczywiście, możemy ją odwlekać, możemy wszystko przegrać. Wtedy jednak nie moglibyśmy obwiniać Boga za nasze zmarnowane okazje, ale z pokorą uderzyć się w piersi i zrozumieć, że jesteśmy silni dopiero wtedy, gdy się przyznamy do swojej słabości i delikatności. To nieważne, że taka postawa się sprzeciwia przyjętemu sposobowi myślenia. Trzeba się na nią odważyć. Kto się odważy – zwycięży i wskaże drogę innym. Nie należy się tego bać. To prawda, że w życiu nie umiemy wszystkiego, ale niezależnie od zajmowanego przez nas miejsca – coś przecież umiemy.

Wiem, że wciąż jest zbyt wielu ludzi o pochmurnych twarzach. Są także wśród tych, którzy się nazywają naśladowcami orędowni Królowej Pokoju. Tą pochmurnością próbują usprawiedliwić wszystkie swoje zaniedbania w naśladowaniu dobra. A Jezus już dawno powiedział, że kiedy pościmy, nasze twarze powinny być czyste i jaśniejące. Chrześcijaństwo jest Dobrą Nowiną, a nie relacją z jakiegoś pogrzebu. Dlatego należałoby zrobić wszystko, by ostatecznie przezwyciężyć siebie samego, swoje choroby, upadki, porażki i wreszcie zacząć się uśmiechać. I nie ma to być sztuczny uśmiech, ale uśmiech płynący ze szczerego serca. Zbyt wiele już mamy sztucznych uśmiechów. Dopro-

wadzili je do perfekcji współcześni ideolodzy. Napisa-
no na ten temat wiele książek. Celem tego uśmiechu
jest oszukanie drugiej osoby i namówienie jej na to, co
chcemy, niezależnie od tego, czy jest jej to potrzebne,
czy nie. Co powiedzieć, jeśli sami tak postępujemy?
Najlepiej nic, bo i tak nie rozumiemy. Być może zro-
zumiemy o co chodzi dopiero wtedy, gdy to zobaczy-
my na czyimś przykładzie. Teraz na rynku jest zbyt
wiele słów i zbyt mało przykładów. Jak byłoby dobrze,
gdybyśmy to my nie bali się ruszyć we właściwym ży-
ciowym kierunku. Wtedy dobrze odbierzemy wezwa-
nie Maryi do modlitwy, do nieustannej modlitwy. Zo-
staniami przykładem dla siebie samych i dla innych.
Odczujemy radość i poprzez nią rozpoznamy, że Bóg
zawsze był blisko nas, tylko my go nie dostrzegaliśmy.
Nagle nabierze głębokiego sensu to, co było dla nas
bezsensowne. Wtedy jedni pójdą za naszym przykła-
dem, inni będą się z nas wyśmiewać, jeszcze inni będą
się dziwić, kolejni... Ważne jest tylko to, że my jeste-
śmy zadowoleni i nie pozwalamy się zatopić w codzien-
nej szarości. A dlaczego mielibyśmy na to pozwolić?
Bóg dał nam tyle pięknych rzeczy, dlaczego mieliby-
śmy je odrzucać? One będą nas powoli przygotowy-
wać do tego naszego drugiego życia. Na pewno będzie
piękniejsze, niż to obecne. Tylko już teraz stawajmy
się go godni. Zróbmy wszystko, by pewnego dnia nas
nie zaskoczyło jego piękno, ale by było czymś, co już
od dawna przeczuwamy w marzeniach, co odgadywa-
liśmy dzięki całemu otaczającemu nas już teraz pięk-
nu.

Królowa Pokoju przechodzi przez tę ziemię i spisu-
je tych wszystkich, którzy do Niej należą. Jedna kre-

ska jest zarezerwowana także dla naszego imienia. Czy już je tam widzimy, czy też wiatr niemiłosiernie nas znosi gdzieś dokoła? Pytań jest wiele, a odpowiedź tylko jedna. Bóg na nas czeka i wzywa nas, byśmy do Niego dołączyli.

KTO JEST Z NAMI

Drogie dzieci!

Raduję się z wami i w tym czasie łaski wzywam was do odnowy ducha. Dzieci, módlcie się, by Duch Święty zamieszkał w was w pełni, tak byście mogli z radością dawać świadectwo wszystkim, którzy są daleko od wiary. Dzieci, szczególnie módlcie się o dary Ducha Świętego, abyście każdego dnia i w każdej sytuacji w duchu miłości byli bliżej brata – człowieka i byście w mądrości pokonywali wszelkie trudności. Jestem z wami i oręduję za wami przed Jezusem.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Przytłoczeni przez różne życiowe trudności nauczyliśmy się już zadawać pytania, kto w takich chwilach jest z nami, kto do nas wyciąga rękę. Potem w myślach wyliczaliśmy tych wszystkich, na których możemy liczyć. Prawdopodobnie wtedy nie pominęliśmy także naszego Boga. A jeśli tak było – czas to naprawić. Bo On jest z nami również wtedy, kiedy opuszczają nas wszyscy, kiedy już wszystkim będzie obojętne, co się z nami stanie.

Królowa Pokoju wytrwale, dzień po dniu, mówi nam, byśmy nie zapominali o swoim Bogu. Wiemy bardzo dobrze, że się tak dzieje. Powodzi nam się dobrze, więc chcielibyśmy, by było jeszcze lepiej i wyłączamy Boga ze swojego pola działania, by nam nie przeszkadzał. A być może powodzi nam się źle i wykluczamy Boga dlatego, że pozwala, by właśnie tak było. Tak naprawdę traktujemy Go tylko jako ozdobę i nic wię-

cej. Oczywiście, że takie zachowanie jest niewłaściwe. I dlatego dobrze jest, by o tym wszystkim pomyśleć i rozpocząć poważną odnowę życiową. To nie musi być nic nadzwyczajnego. Wystarczy tylko się na to zdecydować i możemy ją rozpocząć w każdym miejscu, w którym się znajdujemy. Człowiek się zmienia powoli, stopniowo, a nie dzięki jednemu pociągnięciu – jak to ma miejsce w nowoczesnych doskonałych urządzeniach. Będzie nam przy tym towarzyszyć Królowa Pokoju. Będzie się cieszyć z każdego naszego sukcesu, pomagać nam, jeśli nam się przydarzy upadek. Ona się nie boi ani tych czasów, ani żadnych innych. Te czasy nazywa czasem łaski, chociaż dobrze wiemy, że w nich dochodzi do wielu złych rzeczy. A tych złych wydarzeń nie będzie tylko wtedy, gdy będziemy wystarczająco wytrwali w podążaniu drogami dobra. Na tym świecie zło nigdy nie zwyciężyło i nie zwycięży. Może tryumfować tylko chwilę, nic więcej. Gdy tylko pojawia się dobro, zło się wycofuje. Dlatego też niewykorzystanie tego czasu łaski byłoby niepożewetowaną stratą.

Jest z nami ktoś jeszcze. Duch Święty nieustannie wzywa, byśmy się na Niego otwarli i wreszcie zaczęli rozmyślać we właściwy sposób. Bo my myślimy jak dzieci, a nie jak osoby dorosłe. Wciąż się czymś zajmujemy i wydaje nam się, że robimy coś istotnego i poważnego. A wszystkie atrakcje tego świata miną, nie minie tylko dobro, które komuś wyświadczyliśmy. Według tego dobra Bóg będzie osądzać, czy na tej ziemi zachowywaliśmy się poważnie, czy nie. Na pewno nas nie spyta, czy byliśmy sławni, czy publikowaliśmy w takiej czy innej gazecie, czy posiadaliśmy takie

czy inne bogactwo. Wszystko to jest śmieszne, jeśli nie służy człowiekowi. Bo możemy to wszystko mieć i być z Bogiem tylko wtedy, kiedy to pomaga nam samym i innym ludziom w świadczeniu o wierze w Boga, w godnym i pokojowym życiu. Naprawdę trzeba dawać świadectwo, zarówno wobec tych, którzy się na drodze wiary zatrzymali, jak i tych, których zmęczyło podążanie naprzód. Na pewno pomoże nam w tym Duch Święty, jeśli tego zechcemy. Pragnie w nas zamieszkać i jak dobry przyjaciel nieustannie wskazywać nam drogę. Jak pięknie jest z nim być wie każdy, kto się odważył na Niego otworzyć. Człowiek nagle zaczyna dostrzegać to, czego wcześniej nie widział, doświadcza czegoś, czego nigdy wcześniej nie doświadczył. Czuje się bardziej ludzki, czuje się przyjacielem wszystkich ludzi. Przepelniony radością i siłą kroczy zawilými ścieżkami życia. Dla uzyskania wewnętrznej siły nie są mu już potrzebne żadne kursy ani medytacje. On ją już posiada i jest z niej zadowolony. Nieustannie się nią wypełnia poprzez modlitwę, wiedząc, że jest niezniszczalny, że nic nie może mu przeszkodzić w osiągnięciu radości i piękna. Wiemy z Biblii, jakie są dary Ducha Świętego. Nierozsądnie jest je odrzucać i zachowywać się tak, jak byśmy nigdy o nich nie słyszeli.

Jeśli tego chcemy, jest z nami ktoś jeszcze. To my sami. Zdarza się często, że odchodzimy i potem długo się nie umiemy odnaleźć. To jeden z najważniejszych powodów, dla których wiele osób sięga po środki odurzające, albo spędza całe dni i noce na roztrząsaniu informacji o najnowszych filmach i aktorach, albo stosuje przemoc, albo... Nie mają siebie samych, więc

próbują znaleźć wystarczająco dobry ekwiwalent, który by ukrył ich zagubienie. I to im się nie udaje. Falszyfikat zawsze jest tylko falsyfikatem. Sukces może odnieść tylko i wyłącznie oryginał. Dlatego trzeba się zaprzyjaźnić z sobą samym. Wtedy nie będzie nam trudno zrobić cokolwiek, co by nam mogło wyjść na dobre. Odrzucmy nasze złe zachowanie, fałszywe poglądy, a nie będziemy się bali przed innymi być tym, kim jesteśmy. W tym usiłowaniu nagle odkryjemy, że jesteśmy bardzo bogaci i że nie znaleźliśmy się na tej ziemi przez przypadek. A odkryją to także inni. Dostrzegą, że coś się z nami stało i sami też będą się starać doświadczyć tego zbawczego działania. A my się będziemy z tego cieszyć. Uratujemy siebie samych oraz innych. Tak naprawdę zrozumiemy w czym tkwił błąd różnych otaczających nas poglądów. Uda nam się z nich wydobyć tylko to, co dobre, a całą resztę odrzucić. Czego jeszcze moglibyśmy chcieć? Nagrody od Boga? Przecież On nas już nagroził!

Pytanie „Kto jest z nami” sięga głęboko. Właściwie na nie odpowiadają tylko ci, którzy są odważni i nie boją się wyciągać właściwych wniosków.

ŚWIETLANA PRZYSZŁOŚĆ

Drogie dzieci!

Dziś wzywam was do modlitwy. Ten, kto się modli, nie boi się przyszłości. Drogie dzieci, nie zapominajcie, że jestem z wami i wszystkich was kocham.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Swoi przyjściem na ziemię Jezus Chrystus zmienił całą historię. Przyszedł w pełni czasów i zapowiedział ludziom nowe życie. Nie muszą już być od nikogo uzależnieni, mogą żyć jak wolni ludzie. Wszystko zależy od nich.

Niestety, ludzie nie wykorzystali danej im okazji. Na miejscu Boga postavili siebie, podświadomie licząc na to, że ich nauka będzie lepsza od nauki Boga. W ten sposób grzeszyli zarówno ci, którzy twierdzili, że wierzą w Boga do tego stopnia, że w Jego imieniu byli gotowi prześladować innych, jak i ci, którzy głosili, że Bóg jest niepotrzebny, że człowiek może być samowystarczalny. I tak pojawił się Karol Marx, poskładał fragmenty ze wszystkich poglądów i ogłosił własną „ewangelię”. Zło się rozpędziło i zaczęło się rozprzestrzeniać po świecie. Oczywiście, nie demonstrowało całej swojej szpetoty. Jego wypowiedzi są ozdobione chrześcijańskimi obrazkami, ale zastosowanymi w sposób całkowicie odmienny od tego, co uosabiają. W ten sposób miały oszukać ludzi. Obiecywały im jakąś świetlaną przyszłość, w której wszyscy będą równi i będą żyć ciesząc się wolnością i szczęściem. Niezliczona liczba ofiar, jaką za sobą zostawiał komunizm, była

tłumaczona ich nieprzystosowaniem. Gdyby umieli w pokorze się stosować do dawanych im wskazówek, nie spotkałoby ich nic złego. Jednak ci, którzy byli świadomi tego, kim i czym są, nie dali się oszukać. Zło ich prześladowało, ale oni trwali w prawości, nawet wtedy, gdy się wydawało, że niekorzystnie jest stawiać opór narzucającym się układom społecznym.

Królowa Pokoju przyszła na pomoc ludziom, jak dobra matka. Z pokorą i spokojem zaczęła mówić ludziom, co mają robić. Nie nakłaniała ich, by kogoś atakowali, by przewrotem obalali jakieś państwo. Robiła to samo, co Jezus w czasie kiedy chodził po tej ziemi. Głosiła pojednanie, wybaczenie, modlitwę. Kto miał odwagę Jej posłuchać, nagle miał też odwagę pożegnać idee Marxa, które go prześladowały. Tak zaczął powstawać świat miłości i pokoju, świat, w którym pięknie i dobrze jest żyć. Wielu poszło tą drogą. Wiedzieli, że mogą zwyciężyć tylko wytrwałością, przekonaniem, że możliwy jest świat, w którym sprawiedliwość jest taka sama dla wszystkich, w którym nikt nikogo nie prześladowuje z powodu koloru skóry, świat, który może należeć do ciebie i do mnie. Ich wzór jak pochodnia w nocy zaczął świecić w świecie, który zamieszkujemy. Nagle znów stało się naturalne, że komuś pomagamy, nie spodziewając się w zamian niczego, nawet kamery, która by to wszystko zarejestrowała. Wie o tym wielu zrozpaczonych ludzi na tym świecie. Przyjaciele Królowej Pokoju wyciągnęli do nich rękę wtedy, gdy nikt inny nie chciał tego zrobić. Na początku być może ich to dziwiło, a potem próbowali im się zrewanżować na swój sposób. Oczywiście, rewanżowała się też Królowa Pokoju. Swoim macierzyńskim błogo-

sławieństwem obdarzała wszystkich, którzy się rozproszyli po świecie i wytrwale zaczęli zasiewać wokół siebie dobro. Jak mogłaby nie być z nich zadowolona, jak mogłaby ich nie nazwać swoimi? W nich daje się odczuć entuzjazm pierwszych uczniów Jezusa i pierwszych chrześcijan. Wyglądało to tak, jak gdyby na ziemi zapanował raj, jakby ludzie zrozumieli, że tylko z Bogiem można budować swoje życie. Tak musi być także teraz, jako że Jezus bardzo chce, byśmy wszyscy byli Jego uczniami.

Najłatwiej jest zostać uczniem Jezusa poprzez modlitwę. Tę mądrość wciąż nam przynosi Królowa Pokoju, zapraszając nas do modlitwy. Nie boi się zarzutów o to, że się powtarza. Nigdy nie było Jej zamiarem przypodobanie się nam przy pomocy zgrabnych myśli i wypowiedzi. Wszystko, czego pragnie, to przynieść nam wielkie prawdy, których przez swoją ślepotę nie dostrzegamy. Kiedy przejrzymy na oczy, zaczniemy te prawdy rozwijać i przez nie przemawiać. Wtedy stanie się dla nas całkowicie jasne, dlaczego Królowa Pokoju postępowała właśnie w ten sposób i odczuwamy potrzebę, by Jej za to podziękować. W ten sposób nie tylko wyrazimy należny szacunek komuś, kto nam pomógł, ale także zapewnimy sobie bezpieczną przyszłość. Będziemy wiedzieć, że kiedy jesteśmy ze swoim Bogiem, nic złego nie może nas spotkać. Nasza przyszłość będzie jasna, na przekór wszystkim ciemnościom, które być może będą w nas i wokół nas próbowały się zadomowić. Boga nikt nie może „ugasić”, nawet ci, którzy ogłosili Jego śmierć. To jest tylko ich ślepota, która pewnego dnia zepchnie ich w przepaść, jeśli się nie nawrócą. A dla swoich przyjaciół Bóg przy-

gotował przyszłość o wiele piękniejszą od tego, co ludzki rozum jest w stanie sobie wyobrazić.

Kiedy się zagłębimy w historię swoją i otaczających nas ludzi widzimy, że można ocalić swoje światło, trzeba tylko chcieć. Czy ktoś może wątpić, że Królowa Pokoju będzie wtedy z nami? Będzie jak dobra matka i będzie nam dodawać odwagi w trudnych momentach i cieszyć się razem z nami w chwilach radości. Tworzymy jedność i może nas rozdzielić jedynie nasza nieroztropność.

Z NOWĄ SIŁĄ NAPRZÓD

Drogie dzieci!

Nie zapominajcie, że tutaj na ziemi jesteście w drodze do wieczności i że wasz dom jest w niebie. Dlatego, drogie dzieci, bądźcie otwarci na Bożą miłość i porzućcie egoizm i grzech. Niech wasza radość płynie tylko z odkrywania Boga w codziennej modlitwie. Dlatego wykorzystajcie ten czas i módlcie się, módlcie się, módlcie się, a Bóg będzie blisko was w modlitwie i poprzez modlitwę.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Rozmyślając nad orędziem Królowej Pokoju i wybierając taki tytuł dla tego felietonu zauważyłem, że przypomina niezliczone zwroty, które nas zasypują każdego dnia. I właśnie dlatego go nie zmieniłem. Może jednak nam coś przekaże?

Jezus Chrystus powiedział już dawno, że my – chrześcijanie – jesteśmy solą ziemi i światłością świata. Przyjęliśmy to z zadowoleniem. Przyjemnie jest czuć się kimś wyjątkowym. Zdarzało nam się przy tym i przesadzać. Wydawało nam się, że nasza „wyjątkowość” daje nam oczywiste pierwszeństwo przed innymi. Schlebialiśmy sobie, że tylko my znamy wszystkie odpowiedzi i powoli zaczęliśmy odrzucać innych. A to nie było dobre. Nie jesteśmy na tej ziemi, aby kogośkolwiek odrzucać z powodu jego poglądów, ale by każdemu pomagać w jak najłatwiejszym przemierzaniu ścieżek tej ziemi. Bóg nas uczynił swoimi i nie możemy się tak zachowywać, jakby to człowieczeństwo było

w nas najważniejsze. Bóg chce, byśmy sprawili, żeby ziemia, na której przebywamy, należała do Niego. Jego światło powinno dotrzeć do każdego jej zakątka. W ten sposób ludzie rozumieją, że przebywanie na tej ziemi to tylko etap przejściowy na drodze do naszej ojczyzny niebieskiej, a nie miejsce, w którym się zaczynają i kończą nasze wszystkie działania.

Wydaje mi się, że zwrot „Z nowymi siłami naprzód” ma sens tylko wtedy, gdy mamy dosyć odwagi do zaakceptowania faktu, że przebywanie na tej ziemi nie jest ani przyjmowaniem tylko tej ziemi, ani też przyjmowaniem tylko naszej ojczyzny niebieskiej. Bóg nigdy nas do tego nie wzywał. Zawsze pragnął, byśmy we właściwy sposób przyjmowali tak jedno, jak i drugie. Dopiero wtedy otrzymujemy swoją pełnię i dajemy każdemu człowiekowi właściwą odpowiedź. Do celu podróży nie dociera się nagle, ale powoli – krok po kroku.

Królowa Pokoju nas uczy, jak osiągnąć właściwe zachowanie, które wytrwale będzie nas prowadzić do drugiej ojczyzny. Jest to możliwe – mówi – tylko wtedy, kiedy się otworzymy na miłość Boga i odrzucimy egoizm i grzech. Niestety, takie wypowiedzi nie są dziś mile widziane. Obecna cywilizacja wołałaby jakieś inne mowy, mniej wymagające i bardziej zorientowane na osiąganie jakichś korzyści. Dlatego też ta cywilizacja ustawicznie twierdzi, że wiara jest prywatną sprawą każdego człowieka i nie należy o niej opowiadać innym. Nie mówi natomiast niczego na temat tego, że także ateizm jest indywidualną kwestią każdego człowieka i o nim też nie powinno się mówić innym ludziom. Sytuacja jest właśnie taka, a my się musimy w tej cy-

wilizacji odnaleźć. Lepszej mieć nie będziemy, bo nasz czas mija i po nas przyjdą inni, którzy będą kontynuować wędrówkę ziemską. A Bóg nas zapyta, jak przebyliśmy nasz odcinek drogi. Bo naszym zadaniem jest wspólne z innymi uszlachetnianie tego świata i prowadzenie go do jego Stworzyciela. Jeśli my nie będziemy umieli tego zrobić, nie będzie nikogo innego, kto by temu podolał.

Postanówmy więc ostatecznie, by we wszystkich życiowych okolicznościach trwać przy swoim Bogu i słuchać Jego słów. Nie jest roztropne mówić, że Go szanujemy i do Niego należymy, a jednocześnie słuchać kogoś innego. Nie mamy się czego obawiać czy wstydić. Chrześcijanie kochają każdego człowieka na tej ziemi, każdego szanują i każdemu mają coś do przekazania. Nie kierują się własnym interesem. Nie zależy im na tym, by za wszelką cenę osiągnąć korzyść, ale na tym, by innym dawać dobro i pokój. I właśnie to – a nie poczucie jakiejś wyższości – odróżnia ich od innych.

Czas mija i trzeba go dobrze wykorzystać. Bóg jest blisko i czeka z otwartymi rękami. Chyba już zrozumieliśmy, że nie wystarczą tylko nasze słowa. Trzeba się wytrwale modlić. W ten sposób całkowicie się otworzymy na swojego Boga i odnajdziemy prawdziwą życiową radość. Ta radość będzie nas potem prowadzić po wszystkich życiowych ścieżkach i pomoże nam zrozumieć, gdzie się znajdujemy i co mamy robić.

ZWYCIĘSTWO

Drogie dzieci!

Pragnę podzielić się z wami swoją radością. W Niepokalanym Sercu odczuwam, że jest wielu ludzi, którzy się do mnie przybliżyli i w szczególny sposób – modląc się i nawracając – niosą w swoich sercach zwycięstwo mego Niepokalanego Serca. Pragnę wam podziękować i zachęcić was, abyście z miłością i mocą Ducha Świętego jeszcze więcej czynili dla Boga i Jego Królestwa. Jestem z wami i błogosławię was macierzyńskim błogosławieństwem.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Niezależnie od tego czy się z tym zgadzamy, czy nie – wiele zła się rozlało po tej ziemi w tych naszych „postępowych” czasach. Bez zmrużenia oka unicestwia się ludzi i ich środowisko. Niektórzy nazywają to zwycięstwem sprawiedliwości i postępu, próbując zablokować wszystkie inne poglądy. Jednak chrześcijanie nie byłiby sobą, gdyby nie odważyli się być inni. Przypominamy sobie, że ta cecha charakteryzuje ich już od początku. Oczywiście, byłoby szkoda z niej rezygnować.

Pomimo błędów – własnych i cudzych – chrześcijaństwo odniosło sukces. A nie było to łatwe. Szczególnie trudno było wtedy, gdy nie było wiadomo czy ktoś służy państwu, czy Kościołowi. Kto miał świadomość tej sytuacji, znajdował się między młotem a kowadłem. Byli też tacy, którzy na nic się nie oglądali i odważnie szli naprzód. Oczywiście, że dla nas jest

najtrudniejsza sytuacja obecna. Wiara nie została wyodrębniona i postawiona na swoim miejscu, ale wyrzucona ze społeczeństwa jako szkodliwe dla człowieka zło. I dlatego znów nie jest łatwo być chrześcijaninem, chrześcijanie znów znaleźli się między nie wiadomo iloma młotami i kowadłami. Pomimo to obowiązek zwyciężania wciąż pozostaje otwartym zadaniem dla tych wszystkich, którzy chcą się nazywać chrześcijanami.

Kiedy Królowa Pokoju chwali nas za nasze postępowanie – jest to dla nas największy możliwy wyraz uznania. W porównaniu z nim każde inne uznanie jest tylko czystym żartem. A Ona tak robi w każdej chwili, kiedy oceni, że do takiego uznania dojrzelismy. Realizując poprzez nas swoje idee, nie wykorzystuje nas, ale jeszcze bardziej doskonali nasze społeczeństwo i pomaga nam w lepszym zrozumieniu nas samych i otaczającego nas świata. Cieszy się z naszej radości i wszystkich naszych sukcesów. Im więcej jest osób, które się decydują do Niej zbliżyć, tym bardziej Jej idee zwyciężają całe to zło, które się próbuje na nas rozlać. A to nie są żadne egoistyczne idee. Kiedy się zrealizują, Maryja nie dołączy do grona osób rządzących tym światem i realizujących się w roli najbogatszych ludzi współczesności, ale z pokorą nas uściska i uczyni swoimi dziećmi. Nagle zrozumiemy, że dorosłość nie polega na zajmowaniu jakichś ważnych stanowisk i cieszeniu się uznaniem dzięki temu, co mamy, ale dorosłość to posiadanie czystego serca. Takie serce jest gotowe przyjąć człowieka, który jest obok nas i podzielić się z nim tym, co posiadamy.

Jeśli nie odpowiemy na wezwanie Królowej Pokoju, całe te Jej wypowiedzi i apele będą daremne. A Ona nie będzie nas na siłę zmuszać do czynienia dobra. Dlatego wciąż powtarza, że musimy się modlić i nawracać. To są środki, przy pomocy których zmienimy swoje położenie. Tylko i wyłącznie w ten sposób uda nam się odnieść prawdziwe zwycięstwo. A tego nie pomoże nam osiągnąć nawet najsilniejsza nowoczesna broń. Zaczniemy zwyciężać dopiero w tej chwili, kiedy się zaczniemy modlić i nawracać. O tym wszystkim świadczą różni światowi mocarze, którzy odwiedzili Sanktuarium Królowej Pokoju. Dopiero różaniec, płomień świecy, druga modląca się obok osoba – dały im prawdziwe uczucie siły i bezpieczeństwa. Wyjechali bardziej gotowi do sprawowania władzy, ale nie w bezpośrednim znaczeniu tego słowa, lecz w znaczeniu władzy pojmowanej jako służenie innym ludziom i sobie samemu. Jak pięknie! Niestety, ci którzy zajmują eksponowane stanowiska i mówią o tym, ale po to, by takimi wypowiedziami zapewnić sobie określoną korzyść – nigdy nie osiągną tego, o czym mówią. Zresztą – nie to jest ich celem. Dla nich jest ważne tylko to, by zdobyć określone nagrody.

Trudne są działania człowieka, pozbawione miłości, a jeszcze trudniejsze – pozbawione Ducha Świętego. Takie działania prowadzą donikąd i zniewalają nas, wiążąc jak ołów nasze ręce i nogi. Dlatego jako dobrzy chrześcijanie i dojrzały ludzie musimy przezwyciężyć różne poglądy, które chcą nas odwieść od naszego Boga i zostawić samych sobie. Takie poglądy to uosobienie egoizmu i niedojrzałości. Daremne są

próby przedstawiania ich w świetle naukowym, czy też z jakiegokolwiek innej poważnej perspektywy. To tylko maska, za którą chciałoby się ukryć nasze wylężnione wnętrze – i nic więcej. Jednak my jako świadomi chrześcijanie odrzucamy wszystkie maski, z godnością podnosimy głowę i kontynuujemy pracę dla swojego Boga i Jego królestwa. Nie mamy się czego wstydzić. Nasz Bóg jest źródłem całego istniejącego dobra. Dlaczego nie mielibyśmy tego przyznać przed sobą i odważyć się zwyciężyć. Oczywiście, Królowa Pokoju będzie z nami i będzie nas błogosławić swoim matczynym błogosławieństwem. Idąc z takim ekwipunkiem, zdołamy przejść przez wszystkie życiowe ścieżki, niezależnie od tego jak trudne i skomplikowane będą się nam wydawać. Jednocześnie pomożemy tym, którzy utkną w miejscu, a przy tym wszystkim będą rozumieć, że zwyciężyć można tylko z Bogiem.

SAMOŚWIADOMOŚĆ I FORMA

Drogie dzieci!

Dziś wzywam was, abyście otwarli się na modlitwę. Niech modlitwa stanie się dla was radością. Odnówcie modlitwę w swoich rodzinach i zakładajcie grupy modlitewne, bo w ten sposób przeżyjecie radość i wspólnotę na modlitwie. Wszyscy, którzy się modlą i są członkami grup modlitewnych mają serca otwarte na wolę Bożą i radośnie dają świadectwo o Bożej miłości. Jestem z wami i wszystkich was noszę w swoim sercu oraz błogosławię was swoim matczynym błogosławieństwem.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Chyba już niezliczoną ilość razy zadaliśmy sobie pytanie, kim i czym jesteśmy. To pytanie towarzyszy nam od wczesnej młodości aż do przejścia na drugi brzeg. Jak na nie odpowiedzieliśmy? Czy te odpowiedzi były zgodne z panującymi wokół przekonaniem, czy też odważyliśmy się mieć własne zdanie?

By mieć własne zdanie, trzeba odeprzeć różne poglądy napierające na nas z wszystkich stron. Być może będzie bardziej zrozumiałe, jeśli z tych poglądów przejmemy tylko to, co w nich dobre, wkomponujemy to we własne przekonania i w ten sposób zbudujemy jeden nowy świat. A to nie jest takie łatwe. Trzeba znaleźć to właściwe sito, przez które przesiejemy wszystkie te koncepcje, by w końcu zebrać owoce tej swojej pracy. Królowa Pokoju nieustannie nam proponuje takie sito. Mówi nam o modlitwie, o potrzebie otwarcia

się na modlitwę, o tym, że wreszcie powinniśmy zacząć to przesiewanie. Na ile Jej słuchamy, a na ile tylko machamy ręką na Jej słowa? Byłoby dobrze, gdybyśmy wreszcie przestali błędzić i zwrócili się w stronę tego dobra, które poprzez Królową Pokoju oferuje nam Bóg. To na pewno nie jest mało. Kiedy zaczynamy się modlić – otrzymujemy radość. Czy trzeba nam jakiejś większej nagrody? Ileż dalibyśmy niekiedy za małą kromkę radości, za ten wznoszący nas nad bagna codzienności uśmiech, który prowadzi do pełnych życia wodotrysków! A wszystko to jest w zasięgu ręki. Trzeba tylko wyciągnąć dłoń do Królowej Pokoju – jak do naszej Matki – i w pokorze Ją naśladować. Na końcu naszej wędrówki czeka na nas życie całkiem odmienne od tego, które wiedliśmy do tej pory. Byłoby egoizmem myśleć tylko o sobie i pragnąć radości tylko dla siebie. Dlaczego nie mielibyśmy jej zapewnić w pierwszej kolejności naszym rodzinom? W nich się poczęliśmy, w nich wypowiedzieliśmy swoje pierwsze słowa, postawiliśmy pierwsze kroki, dowiedzieliśmy się kim są inni. To nasze naturalne życiowe środowisko. Nawet wtedy, gdy zdajemy sobie sprawę z tego, że nie wszystko w nich jest dobre i że przynajmniej należałoby w nich coś zmienić. W takiej sytuacji rozwiązanie nie polega na opuszczaniu rodziny i zostawianiu jej własnemu losowi, ale jest nim udzielenie jej pomocy, by czym prędzej wyszła ze swoich problemów. Błędem jest traktowanie naszych rodzin wyłącznie jako miejsca, do którego od czasu do czasu przychodzimy, by się posilić i odpocząć. Takie podejście prowadzi do rozpadu rodziny i powstawania takich wspólnot, które pozostają poza prawem Boga i człowieka. I niczego tu

nie zmieniają próby uzasadniania takiej sytuacji, podejmowane przez różne „mądre” głowy. Pomyłka zawsze pozostaje pomyłką.

Kto ma rodzinę, posiada świadomość i formę. Wie, czego chce i jak to osiągnąć. Nie potrzebuje żadnych współczesnych rekwizytów, by się zabawić i zapomnieć, kim jest. Będzie potrafił się bawić, ale jednocześnie będzie umiał pracować i się modlić. Jest człowiekiem w pełni, zdolnym do tego, by wziąć życie w swoje ręce. Wie, czym jest radość, czym jest ból, czym jest to, co nas wyciąga z błota naszej codzienności. Każdą ciemność będzie w stanie rozproszyć światłem i pokazać, że można żyć jak prawdziwy człowiek i prawdziwy wierny.

Ktoś, kto umie się pięknie zachowywać w swojej rodzinie, będzie się też umiał włączyć do grupy modlitewnej, albo nawet ją założyć. Będzie dla niego oczywiste, że ze swoją radością nie zostaje sam, ale że należy ją dzielić z innymi ludźmi. W ten sposób stopniowo będzie powstawał ten zakwas, który jest potrzebny do zaczynienia całego świata. Zło będzie się cofać i zanikać jak ciężka mgła przed słonecznym dniem. A właśnie tego pragnie każdy z nas. Zło nigdy nie było i nie będzie ani piękne, ani dobre. Ono jest krokiem w stronę otchłani, niezależnie od tego, jak bardzo niewinne się wydaje. Rozumieją to wszyscy wielcy ludzie naszego współczesnego świata. Jednym z nich jest na pewno obecny Papież. Dzięki swojemu dobremu życiu i pracy miał siłę zgromadzić miliony młodych ludzi – niektórych bezpośrednio, niektórych dzięki środkom masowego przekazu – i przekazać im, że są silni tylko z Bogiem. Na pozór takie zwyczajne słowa, a tak

pełne znaczenia. Nie jest ważne, że są i tacy, którzy ich nie chcą słyszeć. Ważne, że są osoby, które mają siłę je wypowiedzieć i takie, które mają siłę je przyjąć. W ten sposób powstają nowe czasy, czasy pełne pokoju i dobra, czasy, w których dobrze i przyjemnie jest żyć. Dla takich czasów można poświęcić wiele, nie tylko czas spędzony na modlitwie.

WIOSNA NOWYCH CZASÓW

Drogie dzieci!

Dzisiaj pragnę otworzyć dla was moje maczyne serce i wezwać was wszystkich, byście się modlili w moich intencjach. Pragnę wraz z wami odnowić modlitwę i wezwać was do postu, który chcę ofiarować swojemu Synowi Jezusowi na przyjście nowych czasów, czasu wiosny. W Roku Jubileuszowym wiele serc otworzyło się na Mnie i Kościół odnawia się w Duchu. Raduję się z wami i dziękuję Bogu za ten dar, a was, dzieci, wzywam: módlcie się, módlcie się, módlcie się, aż modlitwa stanie się dla was radością.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Wydaje mi się, że mamy już trochę dosyć wypowiedzi na temat nowych czasów. Wciąż nam mówią, że zaraz mają nadejść, a jakoś nie nadchodzą. Co gorsza, nie wiadomo, kiedy nadejdą. Wiadomo jedynie, że najgłośniejsi zwolennicy tych czasów zapowiadają epokę bez jakiegokolwiek duchowości – o ile to jest w ogóle możliwe. Jeśli to możliwe nie jest – niechaj każdy myśli, co sobie chce.

W Sanktuarium Królowej Pokoju każdego dnia dochodzi do czegoś odwrotnego. Tu nowe czasy już nadeszły, a my musimy się godnie przygotować, by być mile widzianymi gośćmi na uroczystości z tej okazji. To nie jest takie trudne. Wystarczy tylko zorientować się na duchowość i tego się już trzymać. W ten sposób powstanie inny klimat i wszyscy razem będziemy próbować owoców tej nowej epoki.

Głównym środkiem do zmiany – jak mówi nam Królowa Pokoju – jest modlitwa. Nie modlitwa bylejaką, ale wytrwała modlitwa, która nas doprowadzi do radości. Po prostu otworzy w nas przestrzenie, dostępne także dla innych i w ten sposób rozpoznamy nowy świat, wypełniony tym wszystkim, co dobre. To prawda, że współczesna cywilizacja nie myśli w ten sposób, ale czy my musimy podzielać jej poglądy? Raczej już zadajmy sobie trud i zmieńmy ją, byśmy mogli ją w pełni określać jako swoją. To jedno z przesłań, które nam oferuje modlitwa. Nigdy nas nie zamyka w nas samych, ale pomaga nam być aktywnymi na tej kuli ziemskiej. Każda modlitwa jest taka, także ta, do której dochodzi w ciszy jakiegoś zamkniętego klasztoru. Bóg nas nie stworzył jako bezludne wyspy, ale jako jednostki społeczne, które wspólnie zdążają przed Jego oblicze.

Mówiąc o modlitwie Królowa Pokoju otwiera przed nami swoje matczyne serce. Nie pragnie być z dala od nas, nie chce dopuścić, byśmy sami błędzili po tej ziemi. Jest z nami także wtedy, gdy popełniamy grzechy. W takich chwilach wzywa nas do odnowy modlitwy i przypomnienia sobie, że równowagę do naszego życia wprowadza post. Takiej równowagi nie mogą zapewnić niezliczone puste życzenia, ale zdążanie do prawdy i sprawiedliwości. Mądry i dobry nie jest człowiek, który zgromadził wiele bogactw materialnych, ale ten, który zgromadził bogactwa duchowe. Ktoś taki się niczego nie boi i jest gotów z tego świata przygotować godny dom dla siebie i otaczających go ludzi. Siłę, którą posiada, nie zatrzymuje tylko dla siebie. Dzieli się nią z innymi, by i oni byli szczęśliwi.

W czasie tego Roku Jubileuszowego Kościół powtarzał nam nieustannie, że musimy iść drogą Boga. Królowa Pokoju mówi, że wiele osób posłuchało już tych słów. Otworzyli swoje serca i zaczęli odnowę w Duchu. Zrozumieli, że uczniowie Jezusa to nie tylko te postacie znane z historii, ale także oni sami – obecnie. Bowiem Bóg mówi zawsze i zwraca się do każdego człowieka. Dlatego Jego uczniem jest każdy, kto tego chce. Swoim pragnieniem wpisuje się w nową epokę, którą stworzył Jezus przychodząc na tę ziemię. Wtedy nauczył ludzi myśleć w inny sposób i całkowicie im otworzył oczy – od tej chwili każda wypowiedź o nowej epoce jest możliwa tylko w odniesieniu do epoki Jezusa. Cała reszta to tylko i wyłącznie czcze usiłowania.

Nowa epoka tak jak każda inna ma swoje pory roku. Jedną z nich jest wiosna. Wchodząc na drogę Jezusa, wkraczamy w tę porę i zaczynamy zmierzać ku kolejnym porom roku. Na końcu tej drogi z otwartymi rękami czeka na nas Bóg. W którym miejscu tej drogi obecnie się znajdujemy?

KIEDY ODCHODZĄ WIELCY

Drogie dzieci!

Dziś, kiedy niebo w szczególny sposób jest blisko was, wzywam was do modlitwy, abyście poprzez modlitwę umieścili Boga na pierwszym miejscu. Dzieci, dzisiaj jestem blisko was i błogosławię każdego z was swoim matczynym błogosławieństwem, abyście mieli siłę i miłość do wszystkich ludzi, których spotkacie w ciągu waszego ziemskiego życia i byście mogli dawać Bożą miłość, Raduję się z wami i pragnę wam powiedzieć, że wasz brat Slavko narodził się w niebie i oręduje za wami.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Jak odchodzą? I kim tak naprawdę są wielcy ludzie? Te pytania nie są takie proste, jakby się mogło wydawać na pierwszy rzut oka. Tak naprawdę wszystko zaczyna się od pytania – kogo my uważamy za wielkiego człowieka? Wydaje mi się, że we współczesnym świecie panuje wokół tego spore zamieszanie.

Ojciec Slavko Barbarić, jako człowiek wierzący, zakonnik i kapłan, z pewnością należy do grona ludzi wielkich. Ale jakich? Bez względu na to, że będą tacy, którzy się z tym nie zgodzą – powiedziałbym, że jako wielki człowiek należał do nas wszystkich. I jako człowiek, i jako wierny, do końca wypełnił swoje zadanie. Gdyby tak nie było, Królowa Pokoju nie powiedziałaby wyraźnie, że narodził się w niebie. Nie trzeba się teraz wdawać w religijne dysputy na temat tego czy Ona nam przez to chciała powiedzieć, że on jest święty.

Poza tym – któż nie jest święty, jeśli jest w niebie? Niech odpowiedź na to pytanie i na zagadnienie świętości w rozumieniu oficjalnego Kościoła przyniesie czas. Przypomnijmy sobie tylko, że także święty Franciszek i inni święci potrzebowali trochę czasu, by pewnego dnia oficjalnie zostać naszymi wzorami do naśladowania.

Wielkość ojca Slavka kwestionują osoby, które uznają tylko nasze człowieczeństwo. Pięknie się to uwidoczniło na przykładzie środków masowego przekazu informujących o jego odejściu. Im bardziej dane media i dziennikarze byli oddaleni od Boga, tym dalej przesuwali w swoim serwisie informację o śmierci o. Slavka, albo też nie podawali jej wcale. W ten sposób nie tylko nie zachowali się stosownie względem wielkiego człowieka, ale także dopuścili się zaniedbania zawodowego, nie przekazując w sposób bezstronny i demokratyczny informacji, która dotyczy wielu ludzi.

Tak, śmierć ojca Slavko dotknęła wiele osób. Niezliczona jest liczba jego przyjaciół na całym świecie, niezliczona jest rzesza tych, którym pomagał. Oczywiście, nie dokonał tego wszystkiego wyłącznie swoimi ludzkimi siłami. Gdyby ich miał pod dostatkiem, nie odszedłby tak wcześnie. On działał i pomagał dzięki sile Boga, której pozwalał posługiwać się własną słabością i w ten sposób docierać do innych. Dlatego też w swoim krótkim życiu mógł zdziałać tak wiele.

My, chrześcijanie, nie zostaliśmy wezwani do tego, by się odłączyć od społeczeństwa, zamknąć się we własnym świecie i tam realizować swoje plany. Już dawno Jezus Chrystus nam powiedział, że jesteśmy solą ziemi i światłością świata. Dlaczego mielibyśmy

się bać tej swojej misji? Wszyscy, którzy znali ojca Slavka wiedzą, że on się tego nie obawiał. Z równym zaangażowaniem działał na płaszczyźnie ludzkiej, jak i religijnej. Z tej krainy łez chciał stworzyć miejsce, poprzez które przyjemnie wędrować do naszej drugiej ojczyzny. Swojej wielkiej naukowej wiedzy nie uznawał za sens swojego życia i powód do wynoszenia się nad innych, ale wykorzystywał do tego, by mu pomagała w spotkaniu z bliźnimi. Dostrzegło to wielu ludzi i dlatego nie dziwi fakt, że gromadził wokół siebie ludzi o różnych życiowych profesjach i różnym wykształceniu. On ich wszystkich uczył, jak kochać człowieka i jak kochać Boga. Nie pozwalał, by w jego otoczeniu wprowadzać tę zgubną ideę wieszczącą rozdział wiary od codziennego życia. Można powiedzieć, że on swoją wiarę przemieszał z życiem człowieka, ale tak, że obie znajdowały się dokładnie na swoim miejscu.

Nam, chrześcijanom, łatwo jest kroczyć przez historię. Mamy swoją Królową Pokoju i mamy wzory, które swoim przykładem wskazują nam drogę. Przy tym wisi w powietrzu jeszcze jedno pytanie: czy my także próbujemy być wzorem? Jeśli tak nie jest, przykład ojca Slavka będzie dla nas tylko jedną z wielu ciekawostek, niczym więcej.

Odważmy się wreszcie upaść na kolana i z tego miejsca zacząć budować to wszystko, co – jak myślimy – powinniśmy mieć. To jest nasz fundament, a czy ktoś widział jakiś dom wybudowany bez dobrych fundamentów? Królowa Pokoju nieustannie nas do tego wzywa. Mówi, że kiedy niebo jest blisko nas, jesteśmy błogosławieni i możemy żyć dalej, nie obawiając się o swoją teraźniejszość i przyszłość. Mając już wiarę

w sobie będziemy ją mogli z łatwością dzielić z innymi. Nie będziemy się czuć samotni ani opuszczeni, ale w każdej chwili będziemy świadomi tego, że godnie i z podniesioną głową, niezależnie od spadających na nas ciosów i niepowodzeń, przemierzamy swoje ziemskie ścieżki.

Nasze dobre dążenia nie pozostaną bez odpowiedzi. Towarzyszyć im będzie wstawiennictwo tych wszystkich, którzy dotarli do naszego Boga przed nami. Królowa Pokoju mówi, że będzie za nami orędować także ojciec Slavko. Dlatego nie obawiamy się teraz o przyszłość wydarzeń medziugorskich. One są dziełem Boga i jako takie będą trwać w historii. Jeśli wszyscy razem dołożymy starań, by na nie jak najlepiej odpowiedzieć, zawsze znajdzie się ktoś, kto swoim przykładem wskaże nam drogę, by nam ułatwić nasz marsz naprzód. Jeśli nie będziemy chcieli iść ścieżkami Boga, także przykładów będzie mniej. A jeśli nawet będą, pozostaną głosem wołającego na pustyni, upomnieniem i osądem dla tych, którzy ten głos stłumili. Dlatego też na końcu możemy stwierdzić: tak naprawdę odejście ojca Slavka to jego przenosiny do wiecznej ojczyzny.

OBLICZE NOWEGO TYSIĄCLECIA

Drogie dzieci!

Dziś, gdy Bóg pozwolił mi, że mogę być z wami z małym Jezusem na ręku, raduję się z wami i chwałę Boga za wszystko, co uczynił w tym roku Jubileuszowym. Szczególnie dziękuję Bogu za wszystkie powołania, za tych, którzy w pełni powiedzieli Bogu – TAK. Wszystkich was błogosławię moim błogosławieństwem i błogosławieństwem nowo narodzonego Jezusa. Modlę się za was wszystkich, by radość zrodziła się w waszych sercach, tak byście w radości i wy nosili radość, która dziś jest we mnie. W tym Dziecięciu niosę wam Zbawiciela waszych serc i tego, który wzywa was do świętości życia.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Padło już wiele różnych słów na temat nowego milenium. Ludzie rywalizowali ze sobą, by jak najoryginalniej zorganizować przejście do tego nowego tysiąclecia, nie interesując się zbytnio, jaki to ma sens. Oczywiście, w ten sposób zachowywali się ci, którzy w ogóle specjalnie się sensem życia nie interesują. Z kolei inni przeżywali to przejście we wdzięczności Bogu za to, że istniejemy i próbowali zniwelować strach – własny i innych ludzi – przed tą nową epoką. Czy im się to udało? To wiedzą najlepiej oni sami i ci wszyscy, którzy mieli odwagę pójść ich śladem.

Wydaje mi się, że wydarzenia medziugorskie już na samym początku stanowiły wypowiedź na ten temat. Ich intencją jest nieustanne podejmowanie prób

mających przeobrazić ludzkie serce według przykazań Bożych, tak by było gotowe odpowiedzieć na wszelkie wyzwania, nie tylko na to zwyczajne przejście. Nie jest ważny ślad czasu, ważne jest, co się dzieje w sercu człowieka. Cała reszta swoją wartość zyskuje dopiero później.

Królowa Pokoju bardzo liczy na serce człowieka. Dlatego też często o nim mówi. Wie, że jeśli to serce nie jest w porządku, podobnie będzie z wszystkimi wydarzeniami w życiu człowieka i jego otoczeniu. Dobrze zna ludzką pychę i próbuje ją z tego serca wyeliminować. Niestety, zdarza się, że ludzie nie zwracają uwagi na takie wypowiedzi Królowej Pokoju. W konsekwencji tego w ich sercach brakuje radości, a jest za to zła wola, nieprzyjaźń w stosunku do innych, wykorzystywanie innych ludzi i całego otaczającego nas środowiska naturalnego. Mamy taką sytuację, że garstka ludzi posiada ogromne bogactwa, podczas gdy reszta ledwo wiąże koniec z końcem czy wręcz głoduje. Nieodpowiedzialni politycy mówią, że to jest w porządku, że oni tylko zwyciężyli w uczciwej konkurencji, i nic więcej. Wszystko się sprowadza do sukcesu i siły. A to całkowicie bez sensu. Dlatego też Królowa Pokoju nie przychodzi do nas z ogromnym bogactwem materialnym w rękach, ale przychodzi z Jezusem Chrystusem. On pewnego dnia się urodził wśród nas i zmienił naszą ludzką historię. Próbowali Go odrzucić i pozbyć się Go, ale On stał się największym bogactwem, jakie człowiek może zdobyć. Kto je posiada, jest błogosławiony i radosny.

Ogłaszając rok 2000 Rokiem Jubileuszowym, papież Jan Paweł II wspólnie z Królową Pokoju przeciw-

stawił się tym, którzy próbują dziś stworzyć świat bez Boga. Chciał ich przebudzić, a tych, którzy idą właściwą drogą, zachęcić do wytrwałości w jej przemierzaniu. Wydarzenia na świecie się zagęściły i coraz bardziej motywują się nawzajem. Już nie można żyć w powiązaniu z tylko jedną grupą ludzi. Nasze zachowanie ma wpływ na znacznie większy krąg ludzi niż kiedyś. Dlatego też musimy wreszcie zacząć właściwie myśleć. Świat, w którym żyjemy, nie jest bezwzględnym placem boju, gdzie mogą przeżyć tylko ci najsprytniejsi, ale jest to miejsce, gdzie można żyć w sposób godny i błogosławiony. Osoba obok nas nie jest naszym bezwzględnym rywalem, ale naszym błogosławieństwem. To piękna wypowiedź, ale trzeba umieć ją wprowadzić w życie. O tym, że to jest możliwe, świadczą ci, którzy w taki czy inny sposób postanowili stanąć na czele wspólnoty chrześcijańskiej i prowadzić ją naprzód. Ich zorientowanie na Boga wywołuje czasami zachwyt tych, którzy zapominają o tym, że sami również powinni w ten sposób postępować w swoim miejscu pobytu. Dopiero wtedy zapanuje radość i prawdziwe świętowanie jubileuszu.

Świętowanie Bożego Narodzenia to coroczne świętowanie jubileuszu. Cieszymy się, bo przypominamy sobie o dziełach Boga, do których doszło w historii ludzkości. Jeśli jednak ta radość nie wleje się do naszego codziennego życia, zostaje tylko i wyłącznie jednym z wydarzeń. A trzeba by z roku na rok coraz bardziej nawarstwiała się w naszym życiu, by człowiek stawał się świętym. Sensem ludzkiego życia nie może być gromadzenie bogactw materialnych, ale tych duchowych. I nie ma takiej siły, która by nam mogła w tym

przeszkodzić. Poprzez świętość Bóg otwiera nam do siebie drogę, uczy nas, kim jest i czym pewnego dnia będziemy się cieszyć, jeśli będziemy wystarczająco wytrwali. Błogosławieństwo, które spowija świętością nasze życie, zacznie lśnić znacznie piękniejszym światłem niż najatrakcyjniej ubrana choinka. Ono przez nas spływa na wszystkich ludzi i na wydarzenia z naszego życia.

Chrześcijanie naprawdę mają wielką siłę. Mogą zmienić ten świat w raj na ziemi, jeśli tylko tego zechcą. Byłoby pięknie, gdyby spróbowali to osiągnąć w nowym tysiącleciu. Wtedy Królowa Pokoju byłaby zadowolona widząc, że stworzyła grupę ludzi, którzy mają dosyć odwagi, by obdarować nowe milenium swoim chrześcijańskim obliczem. Idę o zakład, że wtedy nie byłoby ludzi niezadowolonych, prześladowanych, głodnych i zziębniętych. Wszyscy byliby prawdziwie radośni.

PRZED ŻYCIEM

Drogie dzieci!

Dzisiaj wzywam was, abyście z jeszcze większym entuzjazmem odnowili modlitwę i post, aż modlitwa nie stanie się dla was radością. Drogie dzieci, kto się modli nie boi się przyszłości, a kto pości nie boi się zła. Powtarzam raz jeszcze: jedynie poprzez modlitwę i post można powstrzymać nawet wojny; wojny waszej niewiary i lęku przed przyszłością. Dzieci, jestem z wami i pouczam was: pokój i nadzieja wasza jest w Bogu. Dlatego zbliżcie się do Boga i umieśćcie Go na pierwszym miejscu w waszym życiu.

Dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.

Jak określić czasy, w których żyjemy? Wiele osób zgodzi się z tym, że najłatwiej to zrobić przy pomocy słowa strach. Minione generacje cierpiały i odczuwały strach, obecne generacje – podobnie. A jak będzie z przyszłymi pokoleniami? Wiele osób próbowało odpowiedzieć na to pytanie i się pomyliło.

Mamy szczęście, że dzisiaj jest nam znacznie łatwiej odpowiedzieć na postawione wyżej pytanie. Królowa Pokoju nieustannie do nas mówi i czeka, aż wreszcie zrozumiemy, jak powinniśmy się zachowywać i zaczniemy właśnie w ten sposób budować swoją przyszłość. Gdybyśmy byli na Jej miejscu, najprawdopodobniej zmęczyłaby nas ludzka nieporadność. Ale Ona nie jest zmęczona, bo bezgranicznie nas kocha. Nasze czarne myśli na temat naszej przeszłości, współczesności i przyszłości pragnie przemienić w myśli,

które we właściwy sposób wyrażają rzeczywistość. Bo-
wiem nie zawsze właściwie postępujemy. Z powodu
różnych niewłaściwych postaw zaczynamy się bać, za-
kładamy ciemne okulary i wszystko wokół widzimy
w czarnych barwach. Cóż za nieostrożność.

Nawet wtedy, kiedy zboczymy z właściwej drogi,
zawsze możemy na nią zawrócić. Królowa Pokoju za-
leca nam modlitwę i post. Dzisiejsza cywilizacja się
z tego śmieje. Mówi nam, że ważne jest, by być boga-
tym i że właśnie to jest środkiem, który może uleczyć
nasz strach. Wiele osób już udowodniło, że tak nie
jest, ale współczesnej cywilizacji to specjalnie nie inte-
resuje. Zachowuje się jak zepsuty handlowiec i próbu-
je nas oszukać zamiast być taka, by nam służyć i za to
otrzymać sensowną nagrodę. A jednak czy sobie tego
życzy, czy nie, współczesną cywilizację obdarowują ci
wszyscy, którzy ruszyli drogą Boga, zapowiedzianą
przez Królową Pokoju. Ich post i ich modlitwa malują
ten świat barwami jasnymi i ciepłymi, nie zimnymi
i mrocznymi. W takim świecie jest dobrze i pięknie żyć,
w takim świecie nie ma wojen ani innego zła. Człowiek
jest dla drugiego człowieka bratem, a nie wilkiem, któ-
ry tylko patrzy, jak samemu przeżyć. Dlatego wyścig
w gromadzeniu bogactwa jest śmieszny. Co można
z nim uczynić? Nic. Przynosi nam tylko strach i nie-
pewność. Ktoś, kto się modli i pości – przeciwnie
– staje się człowiekiem wolnym i radosnym. Nie po-
zwala się kupić za żadne środki i może reprezentować
swoje najgłębsze przekonania. Te poglądy to nasze
wszystkie najgłębsze uczucia. Jesteśmy przyjaciółmi
tych, dla których chcemy być przyjaciółmi, chodzimy
tam, dokąd chcemy iść, oddychamy pełnymi płucami

ze świadomością tego, że w ten sposób nikomu nie zagrażamy. Przed naszymi oczyma zaczyna się otwierać świat pełen miłości i pełni. Wszystkie przeszkody zostają usunięte i nie jest już trudno być człowiekiem.

Kto mówi, że trudno jest osiągnąć szczęście, o którym mówi Królowa Pokoju? Jest to bardzo proste. Trzeba tylko umieścić Boga na pierwszym miejscu w naszym życiu. To pierwsze miejsce jest tylko jedno, a wielu jest takich, którzy by chcieli je zająć. Przy tym wszyscy prócz Boga się do tego miejsca pchają. A On jest cierpliwy, przemawia do nas swoją miłością i czeka, aż ta miłość przeniknie do naszego życia. Przypomina to lód, który się topi pod działaniem promieni słonecznych. Życie toczy się dalej, ale już nie tak samo jak wcześniej. Teraz otrzymuje nowy wygląd i nowy wymiar. Zaskakuje nas, jakie jest piękne i jak można je kochać. Jeśli kiedyś szliśmy fałszywymi drogami, mamy okazję zawrócić i w nowy sposób zacząć odbierać siebie i wszystkich, którzy nas otaczają. Jak pięknie i jak dobrze jest mieć takiego przyjaciela, który nigdy nas nie opuści! Czy doświadczyliśmy już czegoś takiego?

NOTKA BIOGRAFICZNA

Ojciec Miljenko Stojić urodził się 1 czerwca 1960 r. w miejscowości Dragicina niedaleko Medziugorja. Po maturze, którą zdał w 1979 r. w Franciszkańskim Gimnazjum Klasycznym w Visoko, wstąpił do nowicjatu Hercegowińskiej Prowincji Franciszkańskiej. Teologię studiował na kilku uniwersytetach: w Zagrzebiu, Sarajewie, Jerozolimie. Święcenia kapłańskie przyjął w 1987r. w Mostarze. Na papieskim uniwersytecie Antonianum w Rzymie otrzymał licencjat z teologii z dziedziny duchowości chrześcijańskiej i franciszkańskiej. Przez ten czas zwiedził Europę, Bliski Wschód i Amerykę.

W dotychczasowej pracy kapłańskiej był wikarym, nauczycielem religii, wykładał w seminarium, pracował z młodzieżą. Podczas ostatniej wojny pełnił służbę kapelana wojskowego. W medziugorskim Sanktuarium Królowej Pokoju w 1994 r. został pierwszym dyrektorem centrum informacyjnego „MIR”, w ramach którego razem ze swoimi współpracownikami prowadzi Agencję Informacyjną, Oddział Multimedialny ze stronami w Internecie, Związek Przewodników, Wydawnictwo, Biuro Informacyjne, Radio „MIR”.

Jest autorem wierszy, felietonów, książek dla dzieci, artykułów krytycznoliterackich, artykułów fachowych i przekładów. Należy do Stowarzyszenia Pisarzy Chorwackich i Stowarzyszenia Pisarzy Chorwackich Bośni i Hercegowiny. Jego wiersze są publikowane w różnych antologiach, a prace tłumaczone na wiele języków. Niektóre teksty znajdują się w podręcznikach

i wśród lektur dla chorwackich dzieci w Bośni i Hercegowinie.

Jest pierwszym chorwackim pisarzem, który umieścił swe dzieła na prywatnych stronach internetowych, które oficjalnie zostały udostępnione 25 lipca 2000 roku; adres: www.medjugorje.hr/miljenko.

Dotąd ukazały się:

Ze świętą Klarą (przekład, 1993)

Na przekór wszystkiemu (wiersze, 1994)

Te czasy (eseje, wydanie chorwackie – 1995, niemieckie – 1997, włoskie – 1997, angielskie – 1998, polskie – 1999)

Pieśń bliskości (wiersze, 1995)

Kropla (wiersze, 1997)

Rozpalanie świecy (eseje, 1998)

Moje aniołki (wspólnie z Krešimirem Šego, książka z obrazkami, wydanie chorwackie – 1999 r., polskie – 1999 r., angielskie – 2000, niemieckie – 2000)

Z tej strony AIDS (przekład 1999)

Przyjaciele (wybór poezji, 2000)

Sanktuarium Królowej Pokoju, Medjugorje (CD–rom, 2000)

Przyjaciele (wybór wierszy, 2000)

Bezwzględny blues (wiersze, 2001)

Jan pod krzyżem (książka z obrazkami, wydanie chorwackie, niemieckie, francuskie, angielskie, włoskie i hiszpańskie, 2001)

Rozmowy świętych na Placu św. Piotra (przekład 2001)

SPIS TREŚCI

DOBRO POKOJU	5
SIŁA MODLITWY	7
OTWARTOŚĆ	11
CZYSTOŚĆ ŻYCIA	16
NAUCZANIE	20
WDZIĘCZNOŚĆ	23
CHWILA KONFRONTACJI	27
PRZYBLIŻANIE	30
PRAWDZIWI LUDZIE	34
ROZNIECANIE OGNIĄ	38
DROGA DO RAJU	43
BYĆ BŁOGOSŁAWIENSTWEM	46
ZAANGAŻOWANE DZIAŁANIE	49
RADOŚĆ BÓLU	54
MIEJSCE NAWRÓCENIA	57
WYGLĄD	61
ZAPATRZENIE	65
PODRÓŻ	71
BYSTRE ŹRÓDŁO	77
TŁUMIENIE CIEMNOŚCI	84
ZASADA	91
WŁAŚCIWY CZAS	97
RAMY	103
LOS STULECIA	108
NOSICIEL POKOJU	112
ZDROWE SPOŁECZEŃSTWO	116
JAKOŚĆ CZASU	120
NOWY KIERUNEK	125
KTO JEST Z NAMI	130
ŚWIETLANA PRZYSZŁOŚĆ	134
Z NOWĄ SIŁĄ NAPRZÓD	138
ZWYCIĘSTWO	141
SAMOŚWIADOMOŚĆ I FORMA	145
WIOSNA NOWYCH CZASÓW	149
KIEDY ODCHODZĄ WIELCY	152
OBLICZE NOWEGO TYSIĄCLECIA	156
PRZED ŻYCIEM	160
NOTKA BIOGRAFICZNA	163



DRUKARNIA PIJARÓW

przedstawia Państwu atrakcyjną ofertę:

- książek w tym także bajek dla dzieci
- pocztówek i obrazków religijnych

ul. Pijarska 2, 31-015 Kraków, tel.: (012) 422-22-55, (012) 422-67-59 w. 37, 40

Dział Sprzedaży, tel.: (012) 413 76 51, tel./fax: (012) 413-28-93

e-mail: wydawnictwo@medziugorje.pl, księgarnia Internetowa: www.medziugorje.pl

WYDAWNICTWA ZWIĄZANE Z MEDZIUĞOŘJEM:

1. Miesięcznik Znak Pokoju
2. Daj mi swoje zranione serce. Spowiedź, Dlaczego? Jak! o. S. Barbarić
3. Naśladuj mnie sercem – duchowo-liturgiczno-pastoralny przewodnik medziugorskiego pielgrzyma, o. S. Barbarić
4. Módlcie się sercem, o. S. Barbarić
5. Orędzia Matki Bożej z Medziugorja
6. Tysiąc spotkań z Matką Bożą, J. Bubalo
7. Królowa Pokoju, J. Marin
8. Wołanie Królowej Pokoju P. Ljubičić
9. Błogosławiona ziemia, A. Ćirard, G. Ćirard, J. Bubalo
10. Te czasy, o. M. Stojić
11. Ponad AIDS. Dziennik Nicoli, N. Incorvaia
12. Modlitwy wieczorne w Medziugorju
13. Szeptanie Madonny, K. Šego
14. Matka Boża z parafii Medziugorje, o. L. Rupčić
15. Bez Matki jesteśmy sierotami..., (Homilie) o. S. Barbarić
16. Czas łaski, K. Šego
17. Rapsodia Medziugorska, P. Proszowski
18. Wybór poezji, M. Stojić
19. Życ orędziami na co dzień, o. S. Barbarić
20. Królowa Wszechświata, J. Connel
21. Podróż do światła, G. Campini
22. U źródeł Medziugorja D. Škunca-Klanac
23. U źródeł Medziugorja - zarzuty D. Škunca-Klanac
24. Historia Rity, R. Klaus
25. Medziugorje, (Album) praca zbiorowa
26. Modlitwa, o. S. Barbarić
27. Eucharystia – Nawrócenie, o. S. Barbarić
28. Pismo święte – Pokój, o. S. Barbarić
29. Post, o. S. Barbarić
30. Spowiedź – Wiara, o. S. Barbarić
31. Matka w Oazie Pokoju - Świadectwo Pielgrzyma, J. Dutkiewicz
32. Stanowisko Kościoła wobec objawień Matki Bożej z Medziugorja, o. Ljudevit Rupčić
33. Medziugorje w Kościele, Marija Dugandžić

34. Proroczy wymiar Medziugorja, Alfons Sarrach
35. Wezwanie Matki Bożej z Medziugorja, Marjana Stanislava Vasilj-Zuccarini
36. W ramionach Gospy, Larry & Mary Sue Eck
37. Wiersze z Medziugorja, Krešimir Šego
38. Rzeka, Milienko Stojić
39. Rozpalanie Świecy, Milienko Stojić
40. Vademecum pielgrzyma
41. Nowenna do Królowej Pokoju
42. Rocznik Znak Pokoju 1988–1991
43. Rocznik Znak Pokoju 1992–1996
44. Rocznik Znak Pokoju 1998
45. Rocznik Znak Pokoju 1999
46. Rocznik Znak Pokoju 2000
47. Rocznik Znak Pokoju 2001
48. Rocznik Znak Pokoju 2002
49. Rocznik Znak Pokoju 2003
50. Obrazki Matki Bożej z Medziugorja małe
51. Obrazki Matki Bożej z Medziugorja stand.
52. Obrazki Matki Bożej z Medziugorja pocztówkowe
53. Pocztówki
54. Różańce
55. Koronki perłowe
56. Koronki drewniane
57. Kasety video
58. Kasety magnetofonowe

WYDAWNICTWA NIE ZWIĄZANE Z MEDZIUGORIEM:

1. *Aby to się nie stało*, J. M. Haffertt
2. *Żywot Siostry Faustyny*, A. Bobola
3. *Gorzkie żale*
4. *Nabożeństwo do Tajemnicy Przemienienia Pańskiego*
5. *Kult Tajemnicy Przemienienia Pańskiego* M. Jędo
6. *Apostolstwo Matki Bożej Patronki Dobrej Śmierci*
7. *Pieśni Chwały* – duże (nuty)
8. *Pieśni Chwały* – małe,
9. *Śpiewnik* – mały
10. *Kolędy polskie*
11. *Św. Piotr Julian Eymard Apostoł Eucharystii*
12. *Duch Ojca i Syna wg Rdzennej Teol. Greckiej*, o. B. Huculak
13. *Bohaterski teolog grekokatolicki Konstantyn Meliteniotes*, o. B. Huculak
14. *Trójca Przenajświętsza na tle dzieła zbawczego*, o. B. Huculak
15. *Wprowadzenie w tajemnicę adoracji Pana Jezusa przyjącego w Komunii Św.*, W. Kosek
16. *Gdzie rozkwitają płomienie*, s. N. Wojtalowicz
17. *Św. Faustyna i Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego*, A. Witko
18. *Modlę się ze Św. Faustyną* A. Witko, P. Szweda

19. *Gloria Tibi Trinitas*, ks. Andrzej Witko
20. *Gniazdo Aniołów*, s. N. Wojtałowicz
21. *Promienie Boga*, s. N. Wojtałowicz
22. *Ziarenko szczęścia*, s. N. Wojtałowicz
23. *Jej udział*, H. Zmarlicki
24. *Oskarżenie nieśmiertelnego*, A. Krogulska
25. *Ostrobramska Matka Miłosterdzia*, ks. E. Malicki
26. *„Bóg jest miłością” – Homilie, VII Pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny '99*
27. *Listy Jasnogórskie do Pani Narodu Polskiego*, P. Proszowski
28. *Dom na mocnym fundamencie*, Kardynał Franciszek Koenig
29. *Człowiek Bożych cudów i bożego upodobania ojciec Peter Rookey*, H. Parsons
30. *Sanktuaria Maryjne w świecie* ks. E. Malicki SchP
31. *Spotkanie Jana Pawła II z Matką Bożą*, ks. E. Malicki SchP.
32. *Różaniec Matki Bożej*, F. Mráček

WYDAWNICTWA PIJARSKIE:

1. Polscy Pijarzy
2. Wkład Pijarów do Nauki i Kultury w Polsce XVIII–XIX w.
3. Święty Józef Kalasancjusz, S. Cjner
4. O ks. Stanisławie Konarskim i innych Pijarach w poezji, Henryk Bogdziewicz Sch.P.
5. Ks. Józef Górszczyk, ks. Edward Malicki
6. Posłannictwo Pijarskie

WYDAWNICTWA INNE:

1. Kapucyn, Kapłan, Robotnik, K. Warachim
2. Mały proboszcz z lwy, N. Rolleczek
3. Śladami sławnych ludzi, cz. I i II ks. dr Jan Hojnowski
4. Okna Pana Boga, Barbara Urbańska
5. Przeciwności losu, J. Warła
6. Rozmyślania, J. Gieżyńska
7. Idę do moich miłości, B. Tesse
8. Wojtyła, Szymborska, Miłosz – szkice literackie, Jan Majda
9. RZYM polskim piórem opisany, Jan Okoń
10. Piękne jest życie..., Svava Bogatyńska
11. Świergoty ptaszęce, Jadwiga Hoesick-Hendrichowa
12. Kwiat na wietrze – Svava Bogatyńska
13. Ja jestem biedny..., Anna Krogulska
14. Apoteoza starości, Svava Bogatyńska
15. Krakowska komedia, Jan Majda

WYDAWNICTWA NAUKOWE:

1. Nauczanie ku przyszłości w szkolnym centrum informacji, red. Halina Kosętko, Hanna Batorowska, Barbara Kamińska-Czubala
2. Szkolne centrum informacji, Hanna Batorowska, Barbara Kamińska-Czubala
3. Technologia informacyjna w kształceniu ogólnym, Hanna Batorowska
4. CDU/CSU wobec polityki niemieckiej, J.J. Węc
5. O ekonomii po polsku, M. Szelc-Mays, P. Długosz
6. Nowe słowa - stare rzeczy, M. Szelc-Mays
7. Zielona muzyka, M. Szelc-Mays - w wersjach:
a/ książka
b/ książka + kaseta magnetofonowa
c/ książka + CD w kopercie
d/ książka + CD w pudełku
8. Coś wam powiem..., M. Szelc-Mays

WYDAWNICTWA HISTORYCZNE:

1. *Kwadrans na Zamarstynowie*, S. Jankowski
2. *Z Tarnopola przez Sybir do Wadowic*, J. Tomczyńska
3. *Wspomnienia Don Kichota*, H. Cieślińska-Brzeska
4. *Tertulian a świat antyczny*, ks. R. Stawinoga
5. *Idee i myśliciele filozofia polska w kontekście światowym*, praca zbiorowa
6. *Donkichotowe boje o sztukę polską*, H. Cieślińska-Brzeska
7. *Z Wołynia do stacji Taincza*, R. Szablowska-Lutyńska
8. *Krakowskim szlakiem Jana Matejki*, M. Przemecka-Zielińska

ZNAK POKOJU

**miesięcznik dla tych,
którzy chcą żyć według orędzi
Matki Bożej z Medziugorja**

znajdziesz w nim odpowiedzi na pytania:

- co to jest prawdziwy pokój i jak go zdobyć?
- czy potrzebna jest wiara i jak ją osiągnąć?
- czy powinien się człowiek nawracać i jak ma to uczynić?
- co daje post?
- jaką rolę powinna odgrywać modlitwa w naszym życiu?

**ZACHĘCAMY DO PRENUMERATY
„ZNAKU POKOJU”**

**zapewnia ona bowiem
regularną dostawę tego miesięcznika**

Redakcja „Znaku Pokoju”: ul. Pijarska 2, 31-015 Kraków
tel. (012) 422-22-55, 422-67-59 w. 40

Sekretariat: 423-14-32,

Dział dystrybucji: tel. (012) 413-76-51 w. 23, fax 413-28-93

e-mail: wydawnictwo@medziugorje.pl

Księgarnia internetowa: www.medziugorje.pl



Trwające już od dwudziestu lat codzienne objawienia Maryi sprawiły, że Medjugorje stało się jednym z duchowych centrów świata oraz miejscem, w którym na granicy tysiącleci chrześcijaństwo przeżywa swój rozkwit. Zawszczęchamy to przede wszystkim Królowej Pokoju, która wybrała szóstkę wizjonerów, by w tym czasie łaski poprzez nich okazać swoją macierzyń-

ską miłość i troskę o los wszystkich dzieci. Szczególnymi świadkami tych wydarzeń są ojcowie franciszkanie, np. ojciec Jozo Zovko – proboszcz parafii w chwili rozpoczęcia się objawień, czy też symbolizujący to wszystko, co wciąż minionych dekad zaszło w Medjugorju niedawno zmarły ojciec Slavko Barbarić, którego ślady na każdym kroku napotykają pielgrzymi i parafianie gromadzący się w kościele, na Górze Objawień i Križevcu. Jeden z ojców poszedł o krok dalej. Chodzi o ojca Miljenka Stojicia, autora kilku zbiorów poezji, esejów i felietonów, który książką Rozniecanie ognia zamyka trzyletni okres zapisywania w Internecie felietonów powstających na podstawie orędzi Maryi, przekazywanych 25 dnia każdego miesiąca.

(Ivan Ugrin)

„Słowa są podobne do ziemi. W nią wsiąka krew i pot, na niej stoimy, ona wszystko podtrzymuje, z niej żyjemy. Tylko w nich wolność szuka swojego wyrazu. Słowa są też podobne do głęboko skopanej ziemi. Wyczerpująca praca. Skopana ziemia wydaje owoce. Dlatego pisarz nam daje te dwa obrobione pola słów, by ponownie obrodziły, kiedy się z nimi zetkniemy.”

(ojciec Svetozar Kraljević)

ISBN 83-7269-181-9



9 788372 691811